Magazyn + Teletydzień = 28 stron

TELEWIZOR KOLOROWY
dla Czytelników
od "Gazety Nowej" i Hurtowni "Delfin"
Dzisiaj ostatni kupon.
Komplet należy nakleić
na kartkę pocztową i wysyłać
do 26.02.93 r. pod adresem
Zielona Góra
al. Niepodległości 22
5 DELFIN 5
HURTOWNIA PIWA, WINA, NAPOJÓW
Zielona Góra, ul. Osadnicza 4 tel. 668-63

Zielonogórska
GAZETA NOWA

Piątek – Niedziela 12 – 14.02.1993 nr 30 (608) nr indeksu 350788 wyd. 1 1.400 zł

Imieniny

PIĄTEK
NORY, DAMIANA
SOBOTA
GRZEGORZA, KATARZYNY
NIEDZIELA
CYRYLA, METODEGO

22 lutego 1993 roku w Teatrze Lubuskim

Wielka Gala „Gazety Nowej" i Oficyny Wydawniczej „Głos Wielkopolski"

Już za 10 dni zapraszamy Czytelników "GN" na Wielką Galę do Teatru Lubuskiego w Zielonej Górze. Wśród wielu atrakcji będzie można obejrzeć spektakl "Poczekalnia", w wykonaniu warszawskiego Teatru "Syrena". W rolach głównych wystąpią m.in.: Hanka Bielicka, Ewa Kuklińska i Roman Kłosowski. O szczegółach poinformujemy w wydaniu poniedziałkowym.

Fot. Archiwum

Walentynki z Kwadratem

14 lutego - Dzień Zakochanych i wspaniała zabawa w Teatrze Lubuskim. Nasze zaproszenia rozeszły się błyskawicznie. niestety, było ich trochę mniej niż chętnych, ale... JESZCZE NIE WSZYSTKO STRACONE ! Tuż przed imprezą, czyli w niedzielę przed godz. 17.00 rozlosujemy 20 dodatkowych dwuosobowych zaproszeń. Losowanie odbędzie się przed Teatrem Lubuskim. 40 osób, którym dopisze szczęście (mamy nadzieję, że będą je mieli Ci najbardziej zakochani) trafi do środka. A tam... konkursy, zabawy, nagrody, upominki (nie byle jakie), pamiątkowe zdjęcia, spektakl "Love Story" i w końcu... "Po prostu miłość"

ZAPRASZAMY !

„Matnara", „Neptun" i „Gazeta Nowa"

Która zostanie królową?

Dziś (12.02) poznamy najpiękniejszą mieszkankę naszego województwa. **O godzinie 21.00 w Night Clubie "Matnara" odbędzie się bowiem Wielki Finał wyborów Miss Ziemi Gorzowskiej '93.** Wybrana przez jury najpiękniejsza panna weźmie udział w finale wyborów Miss Polska. Dla zwyciężczyni nasza redakcja ufundowała nagrodę — cenną niespodziankę. O rezultatach poinformujemy Czytelników w poniedziałkowym wydaniu naszej gazety.

(kaja)

Małe jest piękne

Zielonogórska rozgłośnia radiowa jest najpopularniejszą rozgłośnią regionalną — wykazały badania przeprowadzone przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej.

W dni powszednie zielonogórskiego radia słucha 53% osób, które w ogóle włączają odbiorniki, pierwszego programu — 39%, "trójki"— 16,6%, programu II — 5,6, a IV — 2,5%. Statystyczny mężczyzna słucha zielonogórskiej rozgłośni 119 minut, a kobieta — godzinę i 21 minut.

Największymi rywalami Radia Zielona Góra są "trójka" i "jedynka", przy czym ludzie młodzi (16-24 lata) słuchają Zielonej Góry pięć razy częściej niż "trójki" i sześć razy częściej niż "jedynki". Osoby w wieku 25-49 lat nieco częściej nastawiają swe odbiorniki na "jedynkę", ale również w tym przedziale wiekowym słuchaczy, radio zielonogórskie jest ponad dwukrotnie popularniejsze od I programu i znacznie bardziej — od "trójki". Rzadziej słuchają zielonogórskiej rozgłośni ludzie starsi (powyżej 60 roku życia), którzy zdecydowanie bardziej lubią "jedynkę".

Rozgłośnia zielonogórska jako jedna z pierwszych rozgłośni regionalnych uruchomiła program całodobowy, a z badań OBOP wynika, że cieszy się on dużą popularnością lokalnych "nocnych Marków" — spośród osób, które słuchają radia w nocy, prawie 2/3 nastawia je na Zieloną Górę.

Podczas spotkania z redaktorami naczelnymi rozgłośni regionalnych, wiceprezes Komitetu ds. Radia i Telewizji złożył Tadeuszowi Krupie, szefowi radia zielonogórskiego, serdeczne gratulacje. Rozgłośnia zielonogórska ma bowiem nie tylko największą "słuchalność" ze wszystkich regionalnych rozgłośni, ale jednocześnie program tworzony jest przez niewielki zespół.

(mas)

Przeciw nacjonalizmowi w Kostrzynie

„Międzynarodowy łańcuch świateł"

W najbliższą niedzielę, w godzinach popołudniowych w Kostrzynie mieszkańcy niemieckich gmin przygranicznych, wespół z mieszkańcami Kostrzyna utworzą długi "łańcuch świateł" ludzi dobrej woli. **Manifestacja ta jest skierowana przeciwko wszelkim przejawom nienawiści do cudzoziemców**, które z niepokojem obserwuje się ostatnio na terenie Niemiec — szczególnie byłej NRD.

Kostrzyn spontanicznie włączył się do tej akcji. Manifestacja ma mieć następujący przebieg: ok. godz.15.00 ulicami Kostrzyna przemaszeruje polska orkiestra dęta, następnie, około 16.00 grupa obywateli niemieckich przejdzie graniczny most na Odrze i utworzy "łańcuch świateł". O 16.15 swoje poparcie dla manifestacji wyrazi Kościół — w mieście rozlegnie się bicie dzwonów. O 16.20 rozpocznie się wspólne ognisko w miejskim parku rekreacyjnym. Tam też niemiecka orkiestra dęta zagra: "Odę do przyjaciół".

Akcja ma charakter otwarty, a do udziału w niej organizatorzy zapraszają wszystkich sympatyków ruchu i przeciwników nacjonalizmu w stosunkach między narodami. Polscy uczestnicy manifestacji proszeni są o zabranie świec.

(aba)

Polska — Niemcy

Współpraca samorządów

Dzisiaj (12.02) w Cottbus odbędzie się spotkanie **Zbigniewa Barskiego,** prezesa Lubuskiej Izby Przemysłowo-Handlowej z Zarządem Izby Gospodarczej IHK Cottbus. Celem rozmów jest podsumowanie rocznej współpracy i ustalenie planu wspólnych działań w roku 1993. Kontakty z IHK Cottbus, a szczególnie z panem **Hennelem** doprowadziły już do konkretnych efektów, m.in. firmy "GHS" Finstervalde, WKW Falkenberg i Stahl-Struck Granstein założyły w województwie zielonogórskim spółki joint venture. Kilkanaście firm polskich i niemieckich nawiązało kontakty handlowe i kooperacyjne. Nie zdarzyło się, aby firma będąca członkiem LIPH, nie otrzymała w IHK Cottbus kontaktu z odpowiednim i wiarygodnym partnerem niemieckim. W.S.

GŁOGÓW • GORZÓW • LUBIN • ZIELONA GÓRA
GAZETA NOWA
i
GŁOS WIELKOPOLSKI
to połączona reklama w 8 województwach
- zielonogórskie
- gorzowskie
- legnickie
- poznańskie
- pilskie
- kaliskie
- leszczyńskie
- konińskie

▼ Atrakcyjne, promocyjne, ceny !
▼ Staranne opracowanie graficzne !
▼ Duża skuteczność !
Zapraszamy do naszych Biur Ogłoszeń

WBK
WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY
Twoim Bankiem

HURTOWNIA .DELFIN.
OFERUJE
szeroki asortyment napojów, wina oraz piwa następujących browarów:
- BROCK
- OKOCIM
- POZNAŃ
- ZIELONA GÓRA
- ŻYWIEC

ZAPRASZAMY
codziennie
od 8.00 do 16.00
ul. Osadnicza 4
(WSOP) Zielona Góra
tel. 668-63

Uwaga Czytelnicy!

Publiczne losowanie maszyny do szycia, nagrody "Gazety Nowej" i firmy "Mateko"-PFAFF, odbędzie się 14 lutego podczas "Walentynek" w Teatrze Lubuskim. Wyniki opublikujemy w poniedziałek, 15 lutego 1993 r.

"RiS"
informuje,
że planuje uruchomić
przy
ul. Boh. Westerplatte
Centrum Handlowo - Gastronomiczne .Topaz.
Zainteresowanych wynajmem powierzchni handlowej prosimy o osobiste zgłaszanie się w terminie do dnia 15.02.1993 r. do naszej firmy (restauracja "SAMBUCA") Zielona Góra, Stary Rynek 14
tel. 50-30 i 223-42, fax 717-31

Moim zdaniem
ZIELONA GÓRA
tel. 710-77
wew. 204

Szambo

Jesteśmy krajem zacofanym pod każdym względem. Ogromną wadą jest ogromne przywiązanie do tradycji, którą jest również popełnianie tych samych błędów. Z zamiłowaniem wspominamy odległe lata wojny, wyszukujemy zbiorowe mogiły, bawimy się w kosztowne ceremonie. Tam ratujemy umarłych, tu umierają żywi. Takich odwrotności działania jest wiele. Irytuje mnie określenie "wartości chrześcijańskie" — czyżby nie było innych, niemniej słusznych? Nie powinniśmy oglądać się wstecz. Dziś budujemy jutro. Przypatrzmy się sobie i rodzinom. To wśród nas rodzi się zło, sami je pielęgnujemy i hołubimy ("oblewanie" każdej okazji, niszczenie wszystkiego, co "nie moje", itd.).

Najpierw powinny być stworzone przepisy służące ludziom według wzoru sprawdzonego na świecie. Aby żyć lepiej, niezbędne są autorytety i "szkoły życia", w których poruszałoby się fundamentalne sprawy dot. zdrowia, etyki współżycia z otaczającym światem, współzależności. Nasz kraj, to ruina moralna, intelektualna — zwykłe szambo, w którym tonie sporo wartościowych ludzi. Chętnie nawiążę z nimi kontakt.

Adam Kreja, 66-400 Gorzów Wlkp., ul.Zubrzyckiego 12/8

Fot. Marek Woźniak

Niedawno Kuratorium Oświaty zorganizowało konkurs wśród gazetek szkolnych. W końcu stycznia nastąpiło rozstrzygnięcie i wręczenie najlepszym — według oceny uczniowskiego jury — "Złotych, Srebrnych i Brązowych Piór". Nasza redakcja wytypowała do własnych nagród dwie gazetki: "Klawe życie osiemnachy" ze Szkoły Podstawowej nr 18 w Zielonej Górze i "To i owo", młodego indywidualnego wydawcy, Agaty Banaszak, także z Zielonej Góry. Szkolni redaktorzy spotkali się z redaktorem naczelnym "Gazety Nowej", Andrzejem Buckiem. Wymieniono poglądy w atmosferze wzajemnego zrozumienia. Obie strony były bardzo zadowolone ze spotkania. (q)

W Trzebiczu

Strajk okupacyjny w zakładach drzewnych

175 pracowników zakładów drzewnych spółki "Ejma Pol" w Trzebiczu (woj. gorzowskie) podjęło w środę wieczorem strajk okupacyjny. Domagają się oni cofnięcia wypowiedzeń uczestnikom przeprowadzonego dzień wcześniej strajku ostrzegawczego, podwyżki oraz regularnego wypłacania pensji, a także realizacji postulatów o charakterze socjalnym.

Jak poinformowali członkowie komitetu strajkowego Andrzej Maśliński i Zbigniew Zemsta, w zakładach wprowadzono system akordowy w wyniku czego zarobki spadły z ok. 2 mln do 800 tys. zł. Pracownikom, którzy protestując przeciw tej sytuacji uczestniczyli w strajku ostrzegawczym, wręczono wypowiedzenia.

Zdaniem dyrektora zakładu Marka Świerczyńskiego, właściciel Czesław Ejma (posiada 99% udziałów w spółce) wręczył wypowiedzenia, ponieważ załoga podjęła strajk "nie wyczerpując praktycznie żadnej z dróg postępowania, które przewiduje ustawa o sporach zbiorowych". Wprowadzenie nowego systemu wynagradzania tłumaczył wzrostem cen drzewa i koniecznością spowodowania wzrostu wydajności pracy.

(PAP)

100-tysięczne „Cinquecento"

Bożena Dykiel, popularna warszawska aktorka zakupiła w czwartek 100-tysięczny samochód cinquecento wyprodukowany w FSM Fiat Auto Poland w Tychach.

(PAP)

Morderca jest wśród nas

O tym, że kasjerki z szybów kopalnianych wożą w torebkach niebagatelne kwoty, wiedzieli wszyscy pracownicy. Czy jeden z nich zaplanował napad na kasjerkę? W Lubinie opowiada się o ucieczce pewnego sztygara, który był podejrzany o zamordowanie kasjerki z "Rudnej Zachodniej". W kopalni nikt tego nie potwierdza. W dyskretnych rozmowach pada przypuszczenie, że

Mimo upływu czasu na "Rudnej" niemal każda rozmowa zaczyna się od sprawy kasjerki. Jej tragiczna śmierć była do przewidzenia — mówią koleżanki. Nasi pracownicy czekają na wypłatę, jak na zbawienie. Pieniądze przeliczone i pobrane przez nas deponowałyśmy wprawdzie w kasie, ale przecież każda zabierała większą, czy mniejszą kwotę, by po przyjeździe na szyb natychmiast wypłacić tym najbardziej oczekującym. Czasem dostawałyśmy nawet polecenie służbowe. Nie, nie na piśmie, telefonicznie. Ktoś potrzebował dzień wcześniej, załatwiał sobie z szefami, a my narażałyśmy życie.

Kasjerki zdawały sobie sprawę z ryzyka, jakie ponoszą. Czasem udało się im załatwić służbowy pojazd, który z "Rudnej Głównej" podrzucał na szyb. Czasem. W większości jechały autobusem lub korzystały z podrzucenia przez znajomego właściciela pojazdu.

Jaki więc był przebieg tragicznego 14 grudnia 1992 roku? Po rozdziale pieniędzy przywiezionych z banku, każda z kasjerek zabrała swoje i deponowała w kasie. Ile zabierały ze sobą, nikt nie wiedział. Barbara K. zawsze brała najwięcej. Miała miękkie serce. Wyszła przed szyb i tu się ślad urywa. Mimo starań policji nie udało się tak do końca zidentyfikować samochodu, do którego wsiadła. Musiał nim kierować znajomy człowiek, bo kasjerka należała do nieufnych. Następnego dnia nie pojawiła się w pracy. Po otwarciu zdeponowanej walizki okazało się, że brakuje tam 491 milionów złotych. Plotki o jej ucieczce za granicę i jawne oskarżenia rzucone przez niektóre gazety sugerujące kradzież, były zgrzytem w dniu, kiedy na skraju lasu za Polkowcami Dolnymi znaleziono jej zwłoki. Kobieta została uduszona. Pieniędzy przy niej nie znaleziono. Śledztwo w tej sprawie trwa już prawie dwa miesiące. Policji zarzuca się bezradność. Ta jednak z uporem dokumentuje każdy drobiazg. Jeden z policjantów sekcji zabójstw powiedział: ***Morderca jest już tuż, tuż, niemal dotykam jego pleców i marzę o spojrzeniu mu w twarz. Ale żeby to zrobić, muszę mieć dowody, a nie poszlaki. Jest ich coraz więcej.***

Czy człowiekiem, który zabił okaże się ktoś z kręgu pracowników "Rudnej"? Dzisiaj na to nie ma odpowiedzi. Śmierć kasjerki zmieniła jedynie tryb postępowania pozostałych pań. Wcześniejszych wypłat na kopalnianych szybach już nie będzie.

Mirosław DREWS

Nie zidentyfikowany dotąd porywacz opanował w czwartek w południe samolot niemieckich linii lotniczych Lufthansa lecący z Frankfurtu do Kairu. Grożąc pilotowi użyciem broni zmusił go do skręcenia na północ. Maszyna wylądowała o godz. 12.12. na lotnisku Hanower-Langenhagen. Na pokładzie samolotu znajduje się 94 pasażerów i 10 członków załogi.

Uprowadzenie samolotu Lufthansy

Negocjacje z porywaczem, który zażądał lotu do Nowego Jorku, prowadzone były za pośrednictwem wieży kontrolnej. Władze Dolnej Saksonii zgodziły się zatankować samolot, który o godz. 12.45 wystartował z Hanoweru.

Na lotnisku w Nowym Jorku na samolot czekali komandosi z grup antyterrorystycznych. Porywacz oddał się w ręce władz, zgodnie z wcześniejszymi zapewnieniami.

Rzecznik prasowy lotniska J.F. Kennedy'ego w Nowym Jorku powiedział, że porywacz jest Bośniakiem. Porwanie samolotu Lufthansy jest protestem przeciwko nieudolności Organizacji Narodów Zjednoczonych, nie potrafiącej — jego zdaniem — zaradzić wojnie w byłej Jugosławii.

MZ

Litwini wybierają prezydenta

Zdaniem socjologów z ośrodka badań przy litewskim radiu i telewizji, w niedzielnych wyborach prezydenckich na Litwie weźmie udział ok. 85% uprawnionych do głosowania, z czego 55% będzie głosować na Algirdasa Brazauskasa, a 30% na Stasysa Lozoraitisa.

Zwycięstwo Brazauskasa w walce o Urząd Prezydencki przewidują także politolodzy i socjolodzy z Centrum Informacji Politycznej. Uważają oni, że choć popularność Lozoraitisa rośnie z każdym dniem, to jednak tempo wzrostu nie jest tak duże, by można było spodziewać się jego zwycięstwa w wyborach. (PAP)

OPZZ za paktem

11 bm. Rada OPZZ zaakceptowała treść wynegocjowanego z rządem i pracodawcami paktu o przedsiębiorstwie państwowym. Podtrzymała decyzję prezydium, zobowiązującą 11 posłów (SLD) do głosowania przeciw rządowej wersji budżetu. Akceptacja treści paktu nie jest równoznaczna z jego podpisaniem; OPZZ chce z tym poczekać do zakończenia debaty budżetowej. Tekst porozumienia zredagowano 9 bm. Rząd zobowiązał się, że w ciągu miesiąca przygotuje ostateczną wersję projektów ustaw i aktów wykonawczych składających się na pakt. Ustalono, że po stwierdzeniu przez obie strony zgodności ustaw z tekstem porozumienia, rząd skieruje dokumenty do Sejmu w trybie pilnym, a wszyscy sygnatariusze paktu będą go popierać podczas prac legislacyjnych. (PAP)

Informacja ZUS o zasiłku wychowawczym

Zasiłek wychowawczy od 1 marca do 31 maja 1993 r. będzie wynosił 747.000 zł miesięcznie, a dla osób samotnie wychowujących dzieci — 1.190.000 zł — poinformował 11 bm. rzecznik prasowy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Wg informacji ZUS wskaźnik waloryzacji zasiłku wychowawczego wynosi 113,9%. Od 1 marca br. do 28 lutego 1994 r. granicą dochodu przypadającego na osobę w rodzinie pracowniczej w ub.r., ustaloną dla celów przyznania prawa do zasiłku wychowawczego, jest kwota 733.750 zł. Kwota ta stanowi 25% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w 1992 r., które wyniosło 2.935.000 zł.

(PAP)

Sejm uchwalił w czwartek zmiany do ustaw o podatkach: od osób fizycznych, prawnych oraz obrotowym.

Zmiany w ustawach podatkowych

W ustawie o podatku dochodowym od osób fizycznych najważniejsze zmiany to: — w roku podatkowym 1993 waloryzowane będą dwie kwoty odliczane od dochodów: kwota wolna wynosić będzie 1,173 mln zł (za 1992 r. wynosiła 864 tys. zł), kwota stanowiąca koszty wynosić będzie 218 tys. zł (za 1992 r. wynosiła 162 tys. zł). Kwota podatku a także zaliczki powiększana będzie o 6%; — zaliczki podatkowe pobierane będą "na bieżąco", co oznacza, że ich wysokość będzie dostosowana do faktycznych dochodów; — małżonkowie nie będą mogli korzystać ze wspólnego opodatkowania, jak to miało miejsce do tej pory. Posłowie odrzucili też propozycje zastosowania wspólnego opodatkowania dochodów dla rodziców samotnie wychowujących dzieci; — renciści i emeryci pobierający świadczenia, od których pobierany jest ryczałtowy podatek nie będą musieli wartości tych świadczeń doliczać do swoich dochodów.

W ustawie o podatku dochodowym od osób prawnych posłowie zgodzili się, aby wspólnicy spółek komandytowych oraz spółek z ograniczoną odpowiedzialnością byli odpowiedzialni majątkiem własnym za zobowiązania podatkowe spółek, w których są udziałowcami.

Organizacje wyznaniowe i Kościoły nie będą mogły korzystać z przysługujących im do tej pory ulg i zwolnień podatkowych.

Do czasu wejścia w życie VAT podatek obrotowy od towarów z importu obliczany będzie od wartości celnej towaru powiększonej o wartość cła nawet wówczas, gdy będą to towary zwolnione z opłat celnych.

Rezerwy tworzone w bankach na "złe" kredyty mogą być wliczane w koszty, pod określonymi w ustawie warunkami.

W koszty przedsiębiorstwa (koszty uzyskania przychodów) mogą być wliczone koszty wyceny majątku.

W obu tych ustawach wprowadzony jest zapis o obowiązku posiadania rachunków bankowych i regulowania za ich pośrednictwem zobowiązań podatkowych pod warunkiem jednak, że wartość należności lub zobowiązań jest wyższa niż równowartość 3 tys. ECU.

Również obydwie ustawy zmieniają zasady rozliczania leasingu. Do tej pory prawo do odpisów amortyzacyjnych miał tylko leasingodawca. Według nowych zasad prawo to będzie miał ten, kto na podstawie zawartej umowy zaliczy obiekt, będący przedmiotem leasingu do składników swojego majątku.

Nie przeszedł w głosowaniu żaden z wniosków proponujących zastosowanie ulg inwestycyjnych. Nie przeszły też propozycje odliczania 25% od dochodów, jeśli byłyby przeznaczone na ochronę zdrowia i rehabilitację.

(PAP)

Skradzione samochody

Wykaz samochodów, skradzionych na terenie województwa gorzowskiego od 4 do 11 lutego:

OPEL MANTA — kolor: cytrynowy, **nr rejestracyjny**: BO-JL 586 (niemiecki), **nr nadwozia**: 5975204385, **numeru silnika brak, cechy**: dwudrzwiowy, tapicerka koloru czarnego, **BMW — kolor**: "piasek pustyni" — metalik, **nr rejestracyjny**: FR-EV 655 (niemiecki), **nr nadwozia**: WBAAD 510202299755, **FIAT 126p — kolor**: bordowo-czerwony, **nr rejestracyjny**: GOA 6429, **nr nadwozia**: 7290060, **nr silnika**: 8564289, **FORD TAUNUS — kolor**: czerwony, **nr tranzytowe** za przednią i tylną szybą 0378ZG, **nr nadwozia**: GBBTTM62343, **cechy**: siedzenie koloru ciemnogranatowego, **CITROE"N BX 16 TRS — kolor**: złoty metalik, **nr rejestracyjny**: ZS-JH 90 (niemieckie), **nr nadwozia**: 04XB6476, **cechy**: wizerunek orła koloru czarno-srebrnego na masce silnika, **VW JETTA — kolor**: żółty, **nr rejestracyjny**: EH-NS 39 (niemłeckie), **nr nadwozia**: WVWZZZ16ZDW218574, **nr silnika**: brak, **cechy**: wyposażony w radioodtwarzacz "Blaupunkt", **DACIA 1300 — kolor**: biały, **nr rejestracyjny**: EV 96 05, **nr nadwozia**: 845 293, **numeru silnika brak, cechy**: skradziony z tzw. DUŻYM BRIEFEM.

(kaja)

Województwo legnickie

VOLKSWAGEN JETTA — nr rej. BDE 9132, złoty metalik, **numer silnika** PN 03193 (Lubin), **POLONEZ — nr rej.** LCA 7192, pomarańczowy, **nr silnika** AB 8023 (Legnica), **POLONEZ — nr rej.** LGO 6355, kość słoniowa **nr silnika** 809322 (Jawor), **SKODA — nr rej.** LCB 7812, czerwony, **nr silnika** 1424732 (Legnica), **MERCEDES FURGON — nr rej.** LCA 4623, biały, **nr silnika** 3920106428 (Legnica), **ŁADA — nr. rej.** DDAD 52-64, niebieski, **nr silnika** 101101001 (Legnica), **SKODA — nr rej.** LGW 4200, biały, **nr silnika** 1604887 (Chojnów), **POLONEZ — nr rej.** LGO 2878, biały, **nr silnika** AB 250051 (Jawor), **SKODA — nr rej.** LCE 6400, czerwony, **nr silnika** 1464929 (Legnica), **SKODA — nr rej.** LCE 8556, niebieski, **nr silnika** 1553733 (Lubin).

Województwo zielonogórskie

Od 3 do 10 lutego skradziony został: w Zielonej Górze **MERCEDES 124** — czarny, **nr. rej.** ZEA 2140, **nr silnika** 1210059306, końcówka **nr nadwozia** 301B245062; w Zielonej Górze **SKODA FAVORIT** — biały, **nr rej.** ZEL 3983, **nr silnika** 1589129, końcówka **nr nadwozia** 581337N; w Świebodzinie **OPEL REKORD** — niebieski, **nr rej.** FDHH414; w Zielonej Górze **SKODA FAVORIT** — biały, **nr rej.** ZEL 3983, **nr silnika** 1589129, końcówka **nr nadwozia** 851337N; w Zielonej Górze **FORD SIERRA** — czerwony, **nr rej.** ZEN 0780, **nr silnika** CPO7543, końcówka **nr nadwozia** BBACPO7543; w Zielonej Górze **TRABANT 601** — brązowy, **nr rej.** ZGA 8750, **nr silnika** 58400693, końcówka **nr nadwozia** E409568; w Żaganiu **SKODA FAVORIT** — wiśniowy, **nr rej.** ZEE 8378, **nr silnika** 1617464, końcówka **nr nadwozia** P0607426; w Zielonej Górze **ALFA ROMEO 1300** — biały, **nr rej.** ZGV 8440, **nr silnika** 5080002884, końcówka **nr nadwozia** 2005373788. (bkm)

Zwróć uwagę, że do każdego samochodu — a zachodniego szczególnie — właściciel powinien mieć o r y g i n a l n e kluczyki do stacyjki i wlewu paliwa.

EXPRESS

PRACA w wygodach domu! Chałupnikom z Zielonej Góry zlecę klejenie kopert. Wysokie zarobki ! Dowóz materiałów i odbiór gotowych wyrobów z domu. Możliwość długiej współpracy. Pisać: Mularczyk Krystyna, ul. Strumykowa 11c/6 Zielona Góra. Koperta z adresem + znaczek 3.500 zł. *(01-31240)*

TAPICERNIA poszukuje stałych odbiorców. Swarzędz. ul. Osiedlowa 13. *(01-31237)*

KUPIĘ przedpłatę. Gorzów tel. 286–07

Agencja Rozwoju Regionalnego w Zielonej Górze... „już" działa

Do trzech razy sztuka

9 lutego utworzona została Agencja Rozwoju Regionalnego SA w Zielonej Górze. Pierwotnie zapowiadaliśmy, że dojdzie do tego już w listopadzie 1992 r., drugim terminem był 22 styczeń br. Ostatecznie sprawdziło się przysłowie "do trzech razy sztuka". Informacji na temat: dlaczego poród spółki był tak długi i najbliższych zamierzeń nowo powstałej instytucji udzielił nam prezes jej Zarządu Krzysztof Scheuring.

Główną przyczyną przedłużania się procesu powstawania Agencji Rozwoju Regionalnego były kwestie formalno-prawne. Założycielom spółki zależało też na zebraniu jak największego kapitału założycielskiego, reprezentatywnego dla struktury gospodarczej regionu. Obecnie kapitał założycielski wynosi 12,5 mln zł, jest jednak realna szansa na jego podwyższenie w okresie 2-3 miesięcy, gdyż jest jeszcze wiele podmiotów gospodarczych zainteresowanych kupnem udziałów Agencji.

Zarząd spółki jest na razie jednoosobowy, a w skład Rady Nadzorczej wchodzi siedmiu przedstawicieli największych udziałowców (dwóch wojewody i po jednym: Banku Zachodniego, Energopolu, firmy Janicki, Agencji Rozwoju Przemysłu oraz Jerzy Kwiatkowski reprezentujący w radzie "Polską Wełnę" i Konfederację Pracodawców). Wśród większych udziałowców są jeszcze "Polmozbyt", Bank Przemysłowo-Handlowy, Żagańska Czesalnia Wełny, Żarskie Zakłady Odzieżowe, Zastal SA, Odra-Trans SA, WSI i Polsko-Amerykański Instytut Przedsiębiorczości.

Największy udziałowiec — wojewoda wniósł w aporcie dwa budynki: przy ul. Chopina 14 i 9-piętrowy biurowiec przy ul. Pieniężnego 24. W tym ostatnim po przeprowadzeniu prac adaptacyjnych mieściła się będzie siedziba spółki. Jednak większa jego część zostanie wynajęta różnym instytucjom, w tym ogólnopolskim i międzynarodowym. Zarząd Agencji chce zatrudnić osoby o najlepszych kwalifikacjach, głównie prawników i ekonomistów ze znajomością języka zachodniego. Najprawdopodobniej od września podejmie pracę w spółce dwóch młodych amerykańskich specjalistów w zakresie marketingu, absolwentów renomowanych uczelni, po trzyletnim stażu. Będą pracować na bardzo dla nas korzystnych warunkach — pensja ok. 300 dolarów miesięcznie, czyli niecałe 5 mln zł. Przyjeżdżają w ramach programu pomocy dla Europy Środkowo-Wschodniej (MBA ENTERPRISE CORPS, reprezentowanego w Polsce przez Międzynarodowe Centrum Rozwoju Przedsiębiorczości przy Akademii Ekonomicznej w Krakowie).

Przypomnijmy, że perspektywicznym celem ARR jest restrukturyzacja i prywatyzacja gospodarki oraz promocja regionu. W najbliższym czasie spółka zorganizuje wspólnie z Polsko-Amerykańskim Instytutem Przedsiębiorczości w Warszawie kursy z zakresu zarządzania, finansów i marketingu. Będą one prowadzone niekonwencjonalnymi metodami przez wykładowców polskich i amerykańskich. Agencja rozpocznie już niebawem wspieranie kapitałowe firm nowo powstających i przeprowadzających restrukturyzację. Pożyczki te, jak powiedział prezes Zarządu, będą trudne do uzyskania i otrzymają je ci, którzy podejmą rzeczywiście ważne przedsięwzięcia w skali regionu. Na przykład ARR będzie partycypowała w rozwoju infrastruktury przygranicznej. Spółka podejmie się także administrowania mieniem polikwidacyjnym części b. przedsiębiorstw państwowych, dla których organem założycielskim był wojewoda.

W najbliższych dwóch tygodniach odbędzie się spotkanie z przedstawicielami firm zainteresowanych udziałem w proponowanym przez ARR systemem redukcji zadłużeń. Szerzej pisaliśmy o nim 22 stycznia br.

W.S.

Gazowy arsenał na granicy

Celnicy z Rzepina odkryli w autobusie powracającym z Niemiec istny arsenał broni gazowej — poinformował Główny Urząd Ceł.

Celnicy znaleźli w autobusie 457 pistoletów gazowych, 1870 sztuk amunicji oraz 4.500 miotaczy gazu. Łączną wartość tej broni oceniono na 624,8 mln zł. Nikt z jadących autokarem nie przyznał się do tego towaru — informuje GUC.

(PAP)

Huta „Stalowa Wola" — rząd RP

Rozprawa odroczona

W rozpoczętej w środę w Sądzie Wojewódzkim w Tarnobrzegu z siedzibą w Sandomierzu rozprawie, w której huta "Stalowa Wola" S.A. domagała się od Ministerstwa Przemysłu i Handlu zwrotu należności za utrzymywanie gotowości obronnej i dostarczone wyroby, ogłoszono przerwę — poinformował 11 bm. sędzia Ryszard Bryk.

Posiedzenie było zamknięte dla publiczności ze względu na prezentację dokumentów opatrzonych klauzulą ścisłej tajności. Między powodem a pozwanym wystąpiły znaczne różnice zdań co do wysokości roszczeń wyrównawczych.

Według pełnomocników huty "Stalowa Wola" utrzymywanie rezerw obronnych tylko w 1991 r. miało kosztować hutę 649 mld zł. Natomiast Ministerstwo Przemysłu i Handlu uznaje zasadność roszczeń tylko do kwoty 27 mld zł. Sąd doszedł do przekonania, iż konieczna staje się ekspertyza biegłego i, powołując takowego, wyznaczył mu 2 miesiące na wyjaśnienie sprawy. Po tym terminie wyznaczona zostanie kolejna rozprawa, podczas której przewiduje się wydanie ostatecznego werdyktu.

W czasie środowej rozprawy gmach sądu przez kilka godzin pikietowało ok. 300 stalowowolskich hutników z transparentami, na których wypisano hasła, żądające poprawy bytu hutników i zagwarantowania im pracy.

(PAP)

Reporter zanotował

Włamywacze ze żłobka

Głogów. Nieznani sprawcy dokonali włamania do żłobka nr 2 przy ulicy Świerczewskiego. Dokonali kradzieży artykułów spożywczych i chemicznych na łączną wartość 1,1 mln zł.

Nagły zgon

Przemków. Policja została powiadomiona o znalezieniu ciała 77-letniego mężczyzny Edwarda A. Ze wstępnych badań lekarskich wynika, że przyczyną śmierci był stan nietrzeźwy i wychłodzenie organizmu. Na polecenie prokuratora zwłoki zabezpieczono w szpitalnym prosektorium w Głogowie.

Siła reklamy

Zielona Góra. W nocy ze środy na czwartek dokonano włamania do hurtowni firmy "Polbita", położonej w Zielonej Górze przy ul. Naftowej. Wyniesiono kosmetyki o łącznej wartości 128 milionów zł, przy czym złodziei zainteresowały przede wszystkim artykuły natrętnie reklamowane ostatnio w telewizji. Na przykład: golarki i wkłady do golarek Gillette czy kremy w tubach Loreal. Zestaw skradzionych kosmetyków pozwala na kompletną damską i męską toaletę, od kąpieli w żelach i szamponach, po golenie i makijaż. Włamanie zgłosił rano na policję właściciel hurtowni.

Latarnia na drodze

Nowa Sól. Pięć minut po północy 11 lutego, nietrzeźwy kierowca pokonujący swoim fiatem 126p ulicę Staszica w Nowej Soli, nagle zjechał na prawy chodnik i uderzył w latarnię. Ranny kierowca trafił do szpitala, a samochód do warsztatu naprawczego. Latarnia stoi nadal.

Gdy się człowiek spieszy...

Kiełpin. Wczoraj w Kiełpinie pod Zieloną Górą kierujący samochodem PF 125 nie zachował ostrożności i na śliskim odcinku drogi wpadł w poślizg, a następnie uderzył w drzewo. Dwaj pasażerowie, którzy odnieśli obrażenia, zostali umieszczeni w szpitalu.

Podobny wypadek wydarzył się wczoraj rano na trasie Buków — Krężoły. Kierujący samochodem polonez nie dostosował prędkości do warunków panujących na jezdni, wpadł w poślizg i uderzył w przydrożne drzewo. Kierowca ze złamanym lewym podudziem, kilkoma złamanymi żebrami i urazem głowy został przewieziony do szpitala w Sulechowie.

Na granicy

Zgodnie z informacją straży granicznej, wczoraj o godzinie 15.00 czas oczekiwania samochodów ciężarowych na poszczególnych przejściach granicznych wynosił: Olszyna — 10 godzin na wjazd, wyjazd na bieżąco; Gubin — wjazd 12 godzin, wyjazd 13 godzin; Świecko — wjazd 10 godzin, wyjazd 3 godziny. Na wymienionych przejściach, oraz na przejściach granicznych w Kostrzynie, Słubicach i Łęknicy ruch samochodów osobowych odbywał się na bieżąco.

(abi)(mk)

Zawiadamiam, że nabożeństwo za

śp. Juliana Górskiego

herbu Bożawola-Bojnar 1428r.

odbędzie się w dniu 15 lutego 1993r. o godz.18.00 w kościele p.w. Podwyższenia Krzyża w Zielonej Górze.

Wnuczka Emilia-Antonina Druch Z.G. ul. Partyzantów

HANEX

Poznań, ul. Krańcowa 9 tel. 770-248 i 770-865 oferuje rozlewniom tanie

Butelki PET

do napojów gazowanych

REDAKTOR DEPESZOWY Małgorzata Szwałek

Kto wyskoczył z nurtu?

NA GORĄCO

Pozdrawiam wszystkich, którzy mają połamane ręce i nogi. Wiedzą co to ból i swędzenie skóry pod gipsem. Pozdrawiam również te osoby, które mają złamane serca, piszą do redakcji i dzwonią do radia. Red. Jolanta Sadowska wprowadziła w błąd CZYTELNIKÓW. Napisała bowiem, że kiedy upadłem pod żarskim ratuszem i złamałem sobie rękę, to moje pierwsze słowa brzmiały: CHOLERA JASNA. Otóż, wręcz przeciwnie. Krzyknąłem: JEZUS MARIA. Red. Sadowska bardzo mnie prosiła, żebym nie wymieniał jej nazwiska w moim felietonie, gdy będę pisał o WYPADKU. I nie wymieniłem. Jakież było moje zdziwienie, kiedy już w środę pani Sadowska opisała całe zdarzenie i okrasiła je CHOLERĄ JASNĄ. Ja opisuję ludzi i nie gniewam się kiedy mnie OPISZĄ. Byle nie MANIPULOWALI faktami. To dygresja na MARGINESIE i nie dotyczy naszej zdolnej polonistki Jolanty Sadowskiej.

Obecnie, na tzw. zwolnieniu lekarskim, mam więcej czasu. Czytam książki i słucham radia. Świetne są audycje zielonogórskie z cyklu "Radio teraz" — prowadzone przez Grażynę Walkowiak, Czesława Markiewicza i Tadeusza Krupę, który ostatnio dzielnie stawił czoła tak trudnemu tematowi jak MIŁOŚĆ. Bardzo dobrze, że słuchaczki i słuchacze telefonują do radia. Dzielą się doświadczeniami NA ŻYWO. To jest piękna sprawa. Nigdy na przykład nie zastanawiałem się, czy za sąsiada chciałbym mieć komunistę, Żyda, Araba, homoseksualistę, złodzieja. Niech mieszka sam DIABEŁ, byleby nie zakłócał ciszy. Prawdziwą zmorą są tacy sąsiedzi, którzy NUDZĄ się na rencie. Nic, tylko wino i śpiew. No i MAJSTERKOWANIE — stukanie, borowanie, piłowanie. Czasem przyjeżdża POLICJA, bo złota rączka bije swoją szarą MYSZKĘ i stworzenie to wybiega z wrzaskiem na korytarz. Takich sąsiadów powinno się od razu wysyłać na SYBIR. Ale, co dziwniejsze, niektórzy właśnie wrócili STAMTĄD i jakoś nie mogą przyzwyczaić się do łagodnego klimatu na Ziemiach Odzyskanych.

W 1976 roku kupiłem za 20 złotych książkę Włodzimierza Sokorskiego pt. "Notatki", wydaną przez Państwowy Instytut Wydawniczy. Dopiero w tym tygodniu ją PRZECZYTAŁEM. W mojej biblioteczce wiele książek czeka na ŁASKĘ przeczytania. W "Notatkach" przewijają się wszystkie znaczące ONGIŚ nazwiska. Władysław Broniewski którejś nocy zbuntował się przeciwko procesom politycznym w Bułgarii i na Węgrzech. Przy butelce koniaku, postawionej przez Sokorskiego, mówił: "Przeżyliśmy piekło wojny, gorycz klęsk i smak zwycięstwa. Chciałem zwyciężyć i zwyciężyłem. Powiedz mi jednak, po co dzisiaj? Po co teraz? Jesteśmy u szczytu potęgi. Nikt nam nie jest w stanie zagrozić. Nikt. Nawet ten kretyn Truman".

Kiedy osobisty sekretarz Broniewskiego — Marek Hłasko — wytknął mu poemat na cześć Stalina, poeta wyrzucił swego pomocnika na zbity pysk. A Sokorskiemu o Hłasce powiedział: "To gówniarz. Wyskoczył z nurtu". Moim zdaniem, nie należy wierzyć ani politykom, ani poetom, którzy ZAPRZEDAJĄ się doraźnym programom politycznym. Nie ma już tamtej wielkiej rzeki, która płynęła przez imperium zła. Nie ma nurtu, z którego tak mądrze wyskakiwali NIEPOKORNI.

Dlaczego nikt nie napisał poematu na cześć prezydenta Lecha Wałęsy, który zapowiedział, że jeśli posłowie nie uchwalą budżetu, to rozwiąże parlament? Uchwalą, bo żal im będzie ciepłych foteli, apanaży, bufetu i nocy z Anastazją P. Z drugiej strony TECZKI, aborcja, skłóciły WSZYSTKICH i nowe wybory byłyby doskonałą ODTRUTKĄ.

Ciekawe, czy prezydent pojedzie do Brzegu Opolskiego w charakterze ŚWIADKA. Jednego dnia pan prezydent ogłasza, że nie zgodzi się, aby Jerzy Góral został ministrem kultury i sztuki, a następnego ŁAMIE się w telewizorze, że źle zrobił, że powinien zadzwonić do ZChN, po czym Jerzy Góral otrzymuje NOMINACJĘ. Po co te publiczne uprzedzenia? Albo taki KWIATEK — prezydent pisze list do prezydium Sejmu o ukaranie posłów, którzy manifestowali przed BELWEDEREM. Praktyka rodem z komuny. Tymczasem wojującym z prezydentem posłom WŁOS z głowy nie spadł. Naturalnie, wszyscy powinniśmy stać na straży CZCI prezydenta. Tylko niech prezydent nie daje swoim wyborcom powodu do ŚMIECHU.

W środę "Panorama" znów nadała swój ulubiony "teledysk" z Marcinem Zimochem w środku na koleżeńskiej fotografii. Tyle razy już pisałem, że ten przerywnik jest IDIOTYCZNY, zwłaszcza kiedy "Panoramę" prowadzi Marcin Zimoch. Zamiast tego ŁOMOTU proszę o jedną informację więcej, szczególnie z KRAJU. Ani prezydenta nie słuchają, ani mnie nie słuchają. Wkrótce zapłacą za to.

Refleks i ODKRYWCZOŚĆ p. Wojciecha Pijanowskiego są na poziomie małego JASIA. Jedynymi komentarzami, jakie wypowiada podczas zmagań graczy są słowa: "dwa razy wu", "trzy razy de", "jedno gie. Jest jedno gie", "po przerwie wrócimy z powrotem". Dla przegranych na pocieszenie — Magda Masny. Pan Wojtek, jak alfons, rozkazuje — "Magda ucałuj pana Janka". Magda nadstawia lewy policzek, potem prawy, ale sama nie całuje, bo się BRZYDZI. I słusznie. "Koło fortuny" po "Dynastii" stało się najpopularniejszym SERIALEM, tyle, że pan Pijanowski nie ma ani dykcji, ani gracji Blake'a Carringtona.

Kto wyskoczył z NURTU? Wszyscy, którzy zdradzili ETOS Solidarności, dla własnych, wszawych interesów. Już wkrótce zapłacą za to...

Zbigniew RYNDAK

Nos dla tabakiery?

We wczorajszym "Radioporanku" red. Tadeusz Krupa raczył opatrzyć komentarzem artykuł "Zaorski zabrał "dwójkę", tłumacząc wyłączenie nadajnika przy ul. Ptasiej w Zielonej Górze podwyżką ceny emisji i koniecznością oszczędności. To oczywiste, że szef Rozgłośni broni własnej firmy, czyli Radiokomitetu, używa jednak wątpliwego argumentu. Nadajnik na Ptasiej pracował w sieci podstawowej, a nie uzupełniającej, co oznacza, że był uważany za niezbędny. Co do kosztów, to emisja "dwójki" z tego nadajnika kosztuje miesięcznie około 165 mln. Czy rzeczywiście jest to suma tak znacząca w porównaniu z kosztami społecznymi, czyli pozbawieniem kilkunastu tysięcy osób możliwości oglądania "połówki" programu TVP? Jeszcze więcej osób już wkrótce w ten sam sposób Radiokomitet pozbawi "jedynki". Na dobrą sprawę ludzie pozbawieni "dwójki" powinni odliczyć sobie część abonamentu RTV. Nie ma usługi — nie ma opłaty.

Redaktor Krupa zaznaczył, że koszty emisji wzrosły w ubiegłym roku o 86% i nie mógł znaleźć innych przykładów tak wysokich podwyżek. Pozwalam więc sobie podpowiedzieć: podatek drogowy wzrósł o około 300%, a składka ubezpieczeniowa lekarzy od odpowiedzialności cywilnej — o 1000 (!).

Oczywiście, można oszczędzać wyłączając nadajniki. Trzeba sobie jednak zadać pytanie: nos dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa?

Małgorzata STOLARSKA

Był raz bal, na sto par...

Popularna piosenka w rytmie walca wykonywana przez Jerzego Połomskiego, tylko częściowo oddaje klimat wielogodzinnej "Gali Mistrzów Sportu '93" — promocyjnej imprezy powstałej w Zielonej Górze Fundacji dla Sportu. A tak naprawdę, par było dwukrotnie więcej. Mistrz olimpijski, Arkadiusz Skrzypaszek, jego przyjaciel Jarosław Owsianny, grupa entuzjastów sportu z firmy "BIS" — by wspomnieć zaledwie o niektórych — w dobrym tego słowa znaczeniu poszaleli i zrobili coś, o czym w grodzie Bachusa długo jeszcze będzie się mówiło.

W poniższym fotoreportażu pragniemy Czytelnikom przekazać kilka migawek z tego wydarzenia. Grupa entuzjastów ciężko pracowała, prezes Arkadiusz przekonał do udziału w gali liczną grupę wspaniałych sportowców, artystów, przedstawicieli biznesu, władz. Wszystko po to, by uświadomić obecnym, że środowisko sportowe ma w sobie wystarczająco dużo energii, by w okresie szczególnych kłopotów ekonomicznych spróbować coś dla zaniedbanej kultury fizycznej zrobić.

Już w maju w Zielonej Górze Fundacja dla Sportu, wspólnie z ABK Kręglicka Foundation zamierza zorganizować dwudniowy ogólnopolski bieg uliczny, pomyślany również jako wielki festyn. Fundacja ma już pierwszych wartościowych przyjaciół, jej niepewnym jeszcze krokom towarzyszy życzliwe zainteresowanie. Czy w Zielonej Górze powstanie sportowe lobby? Szansa istnieje.

Znakomici pięcioboiści dwóch pokoleń — ekipy Janusza Peciaka i Arkadiusza Skrzypaszka. Dziarskie miny, na głowach fantazyjne czapeczki z nadrukiem naszej firmy przypominającym, że prasowy patronat nad imprezą sprawowała "Gazeta Nowa".

Miss świata, Aneta Kręglicka cierpliwie pozowała do zdjęć z uczestnikami gali. "Wspaniale się bawiłam" — powiedziała. A w tajemnicy dodamy, że przy losowaniu nagród wystąpiła w roli "sierotki", czego kontrakt najpiękniejszej kobiety 1989 roku zabrania. Ale czego się nie robi dla Arka Skrzypaszka.

Janusz Gerard Pyciak-Peciak był dosłownie rozchwytywany, wielokrotnie na jego cześć wznoszono toasty, mistrza olimpijskiego z Montrealu zewsząd pozdrawiano. Na tę uroczystość przyleciał specjalnie, z południa Stanów Zjednoczonych, a ma również ogromne kłopoty rodzinne. Nie zawiódł, na galę przybył i serdecznie mu za to dziękowano.

A w trakcie walk szpadowych "trup padał gęsto..."

Dwaj wspaniali kolarze, Lech Piasecki (z lewej) i Ryszard Szurkowski, na tym zdjęciu są poważni. Ale jak później szaleli!...

Zdjęcia Marek Woźniak

Mistrz Jerzy zauroczył wszystkich

Sobotnio-niedzielna "Gala Mistrzów Sportu '93" nadal jest tematem towarzyskich rozmów "przy pół czarnej". Również dlatego, że jednym z wydarzeń był wspaniały bufet z zimnymi potrawami, popularnie zwany szwedzkim. Pora wyjaśnić, że to cacko, jak o jego "mięsnej płycie" powiedział **Janusz Rewiński** — **"ten wspaniały srebrny wąż"**, przygotował wrocławianin, **Jerzy Najborowski**, a dzielnie mu pomagali **Grażyna Najborowska** (szwagierka mistrza Jerzego) oraz **Mariusz Bącalski**.

Zdarzało mi się zajadać smakołyki ze szwedzkiego stołu, przyznam jednak bez bicia, że świadkiem takiego dzieła sztuki dotychczas nie byłem, a zamieszczone zdjęcie nie jest w stanie oddać tego co oczarowani uczestnicy balu widzieli, a później pałaszowali. Wierzę na słowo urokliwej **Anecie Kręglickiej** (a nasza miss świata niejedno już widziała), wspomnianemu już J. Rewińskiemu czy **Januszowi Peciakowi**, że również byli zachwyceni.

Już po galowych emocjach, gdy po kilkudziesięciogodzinnej harówce przy przygotowaniu menu i rozmieszczeniu potraw na stole i minimum odpoczynku, mogliśmy porozmawiać. Pan Jurek wtajemniczył mnie nieco, jak doszedł do tak niebywałego kunsztu. Sądzę, że temat interesujący również dlatego, że są w nim również akcenty do przemyśleń — rodzaj propozycji, z której uważni Czytelnicy zapewne zechcą skorzystać.

— Nieco o panu się dowiedziałem. Wiem, że w 1984 roku opuścił pan Polskę z paszportem w jedną stronę, bez prawa powrotu. To efekt współpracy we Wrocławiu z redakcją podziemnej gazety "Wiadomości Bieżące", z obecnym redaktorem naczelnym dolnośląskiego wydania "Gazety Wyborczej", Leszkiem Budrewiczem. Będąc kolporterem, kilkakrotnie zatrzymywanym, szukał pan przystani w zachodniej części Berlina.

— Rozpocząłem pracę w knajpie, zacząłem od zmywania naczyń. Wkrótce przyrządzałem sałatki, a praktyczny Niemiec szybko się zorientował, że robię to dobrze, choć przed przybyciem do Berlina przypalałem nawet... wodę na herbatę. Po pewnym czasie zacząłem pracować przy zimnym bufecie: przygotowywałem wszystkie detale, kroiłem wędliny itp., a szef układał płyty. Któregoś dnia mieliśmy przygotować wielkie przyjęcie dla Deutsche Oper. Umówiliśmy się na godz. 3.00. Zrobiłem co do mnie należało, a szefa nie było. Wykonałem więc wszystkie prace i gdy po kilku godzinach spanikowany i nieco skacowany pryncypał dotarł, mógł stwierdzić, że wszystko było w najlepszym porządku. Powiedział wówczas, że uczeń przerósł mistrza. I tak się to wszystko zaczęło.

— Później była już praca samodzielna...

— Układałem płyty na różne uroczystości, dla najznamienitszych gości, choćby na zamówienie berlińskiego senatu, dla kilkunastu i np. 800 osób. Często stoły szwedzkie organizował berliński klub Spandau 04, słynący z utytułowanej drużyny waterpolistów. W niej grał m.in. wychownek gorzowskiego Stilonu, **Piotr Bukowski**, z którym bardzo się zaprzyjaźniłem. Od kilku miesięcy jestem znów w Polsce, we Wrocławiu, podjąłem próbę ponownego zaaklimatyzowania się. Zamierzam nadal pracować w swoim obecnym zawodzie, a efekt moich starań w Drzonkowie mogą ocenić uczestnicy gali.

— I co dalej?

— Dotychczas popularna w Polsce forma organizowania przyjęć przy zastawach stołowych, schabowych itp., w krajach zachodnich prawie zanika. Biesiadowanie wygląda zazwyczaj zupełnie inaczej. Przygotowanie przyjęcia dla kilku, kilkudziesięciu czy kilkuset osób wyznacza się wyspecjalizowanej firmie, określając z grubsza jaki ma być zestaw, za jaką kwotę. Wszystko organizuje firma, w lokalu lub domu zleceniodawcy. Wystarczy telefon. Wszystko jest świeże, pyszne, pięknie się prezentuje. Pracownicy firmy również sprzątają i bezszelestnie się wynoszą. Pani domu jest wypoczęta, zadowolona, a koszty niższe niż przy przyjęciach w tradycyjnej formie. Ta forma różnego rodzaju rautów i najbardziej ekskluzywnych przyjęć obecnie dominuje. Służę w tym względzie swoimi umiejętnościami i doświadczeniem.

— Wróćmy do szczegółów szwedzkiego stołu w Drzonkowie.

— Pierwsza koncepcja zakładała ustawienie go w rogu hali, ale wówczas mówiliśmy o 250 osobach. Ilość uczestników znacznie wzrosła, do 368 i stół musiał być dostępny z dwóch stron. Płyty stolarz wykonywał na specjalne zamówienie. Pierwszą — mięsną, właśnie ów "srebrny wąż" pokryły wędliny i mięsiwa, drób, sprowadzone z zagranicy najwspanialsze owoce, pieczywo. Następną płytę tworzyły różnego rodzaju sery (a ze sprowadzeniem ich miałem nadspodziewanie dużo kłopotów). Była także płyta z zestawem ryb i innych morskich specjałów (kraby, krewetki, małże). To efekt dwumiesięcznych przygotowań.

— Dziękuję za garść informacji i życzę... wiele pracy w najbliższej przyszłości sądząc, że stoły szwedzkie powszechnie się przyjmą również w Polsce.

Roman SIUDA

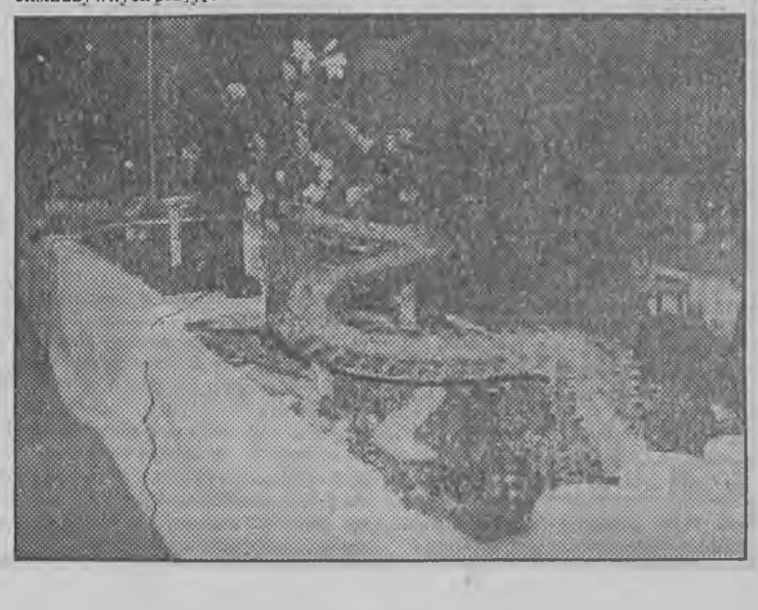

HALE I BOISKO SPORTOWE

Brydżowe rozmaitości

◆ W II turnieju korespóndencyjnych mistrzostw Polski w województwie zielonogórskim rywalizowało 55 par. W sektorze I (14 par) zwyciężyli **Łucja Frąckowiak — S. Iwanicki** (Nafta) — 226 pkt., przed **D. Furmaniakiem — R. Ziętkiem** (IF WSP) — 198 pkt. W sektorze II (12 par) pierwsze miejsce **J. Mutwil — S. Pryputniewicz** (Nafta) — 181, a za nimi uplasowali się: **W. Gębka — Z. Grzesiak** (Piątka) — 177. W Żarach (16 par) czołówkę stanowili: **B. Olszewski — W. Gryczyk** 62 proc., **S. Kołoda — Z. Szczęsny** — 57,2, **J. Dąbek — H. Zawadzki** — 52,5. W Wolsztynie (13 par) zwyciężyli **K. Kubik — W. Pankowski** — 212 pkr., przed **M. Zielendą — L. Naruszewskim** — 201.

◆ Kończą się półfinały mistrzostw Polski par. W Szprotawie (14 par) awans uzyskali: **W. Gryczyk — B. Olszewski, Z. Jędroszkowiak — W. Łuczak, J. Kozaczyński — R. Perliński**. W Zielonej Górze (16 par): **R. Król — E. Szczepański, M. Bogusz — Paweł Miechowicz, Z. Nahorski — J. Trembowski, K. Kapturkiewicz — S. Polak**. W Żarach (14 par): **M. Wiciński — J. Remlein, B. Wójcik — I. Szmagaj, M. Jankowiak — B. Lasota, L. Baranowski — M. Rotowicz**. W Wolsztynie (14 par): **A. Fabian — S. Droszcz, A. Cukier — Z. Michalak, T. Hałuszczak — F. Wojciechowski.**

Finał wojewódzki mistrzostw Polski par odbędzie się 14 bm. o godz. 10.00 w Zielonej Górze (sala WSInż. ul. Podgórna — obok sali sportowej).

Turniej koszykówki dla niezrzeszonych

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Zielonej Górze informuje, że zorganizowany zostanie turniej koszykówki dla niezrzeszonych. Przedstawicieli drużyn prosi się o przybycie 12 bm. o godz. 15.00 do świetlicy ZO SZS przy ul. Moniuszki 14.

Mecze w Pucharze Zimy w Żarach i...

Delegatura OZPN w Żarach od kilku lat organizuje piłkarskie rozgrywki Pucharu Zimy. 14 bm. o godz. 14.00 w kolejnych spotkaniach grupy I zmierzą się: Beskid Bożnów — Czarni Jelenin, Zorza Kadłubia — Iskra Małomice. Pauzować będzie Garbarnia Leszno Górne. W grupie II: Tupliczanka Tuplice — Motor Koło, Nysa Przewóz — MLKS Łęknica, Nysa Brody — Błękitni Piotrów. M.S.

...Nowej Soli

W pierwszej rundzie piłkarskiego Pucharu Zimy: Skrzydlaci Mircin Średni — Slavia I Sława 1:7, Slavia II Sława — Orzeł Stare Strącze 2:1 (po dogrywce), Korona Książ Śląski — Victoria Miłaków 2:4, LZS Witków — Kora Niedoradz 2:6. Zwycięzcy awansowali do drugiej rundy. 13 bm. o godz. 13.00 spotkają się: Victoria Miłaków — Slavia I Sława i Slavia II Sława — Kora Niedoradz. db

ZIELONOGÓRSKA TELEWIZJA PRZEWODOWA ZTP

18.00 Program dnia
18.05 Opowieści Zielonego Lasu
18.30 Black Friday — magazyn muzyki metalowej
19.00 Speedway — to i owo: Finał MP par klubowych, Gorzów 92
20.00 Miejsce zdarzeń : Europa — film dok.
20.30 "Odgłosy wojny" — film fab. prod. USA

Żeniesz się? Wydajesz przyjęcie? Chcesz zaprosić na nie wszystkich znajomych? Nie wiesz, jak to zrobić? Zadzwoń do nas, a my pomożemy Ci w tych kłopotach.

Wesoły autobus do Owsiaka

Zaczęło się od skromnie zaplanowanej imprezy "Wybór miss i mistera SP nr 15". O tym jak wyglądało to spontaniczne przedsięwzięcie w "Hali Ludowej" już pisaliśmy. Była świetna zabawa, dużo radości i przede wszystkim szczytny cel — pomoc dzieciom chorym na serce, akcja inspirowana pomysłem Jerzego Owsiaka. Z samej "piętnastki" udało się zebrać ponad 29 mnl zł. Potem dołączyły się inne szkoły (LO 7, Medyk, Elektronik). Inicjatorka zabawy, **Wiesława Krzyśków**, nie zdążyła wraz z dziećmi wyjść z radia — po rzuceniu na antenie hasła, by pieniądze zawieźć autobusem do Warszawy — a znalazł się sponsor tej pożytecznej eskapady — pan **Andrzej Bieniaszewski**, szef Zakładu Pneumatycznej Aparatury Sterującej "AB" z Sulechowa.

Przy okazji uczniowie klasy 8a wraz z wychowawczynią, rodzicami, dyrekcją i nauczycielami SP nr 15 w Zielonej Górze składają serdeczne podziękowania wszystkim ludziom wielkiego serca, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do przygotowania imprezy "Wybór miss i mistera SP nr 15".

(rik)

Z niedzieli na poniedziałek, punktualnie o północy z Zielonej Góry wyjedzie autobus pełen dzieci, które dostarczą Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy pieniążki zebrane w zielonogórskich i sulechowskich szkołach. Dzieci wezmą udział w telewizyjnym programie Jurka Owsiaka nagrywanym właśnie w poniedziałek. O tym kiedy można będzie go zobaczyć i o tym jak było w Warszawie poinformujemy po powrocie z tej wesołej wycieczki.

INFORMATOR turystyczny

W niedzielę (14 bm.) **Jadwiga Sobczak** — przodownik turystyczny zaprasza na 10 kilometrowy spacer szlakiem twórczości Mistrza z Gościszowa. Tak nazwany został rzeźbiarz żyjący w XVI wieku, którego prace miały wielką wartość artystyczną. Trasa wędrówki wiedzie z Łęgowa Sulechowskiego przez Klępsk do Sulechowa. W planie — zwiedzanie zabytków kultury — kościoła z XIV wieku w Klępsku, murów obronnych i ratusza w Sulechowie. Zbiórka uczestników o godz. 10.20 przy ostatnim wagonie pociągu do Poznania (bilet za 8.800 zł). Powrót z Sulechowa PKS — przyjazd do Zielonej Góry około godz. 17.00 (bilet za 5.400 zł).

Amatorzy dłuższej wędrówki wybrać się mogą na wycieczkę w lasy nowogrodzkie. 14 kilometrowa trasa prowadzi z Krzewin do Bogaczowa. Wędrówkę zakończy pieczenie kiełbasek i ziemniaków. Na miejscu będzie można kupić ciepłe i zimne napoje oraz kiełbasę i ziemniaki. Spotkanie chętnych z prowadzącym wycieczkę — **Wiesławem Chmielewskim** — o godz. 11.15 na dworcu PKS przy zegarze świetlnym (bilet za 5.400 zł). Można wsiadać na trasie autobusu do Nowogrodu. Powrót z Bogaczowa pociągiem — przyjazd do Zielonej Góry około godz. 17.30 (bilet za 6.600 zł).

W najbliższy wtorek (16 bm.) w biurze PTTK przy ul Kupieckiej 17 (godz. 16.00) odbędzie się szkolenie kandydatów na przodownika turystyki pieszej. Przewidziane są dwie prelekcje: Ryszarda Harajdy — "Walory turystyczno-krajoznawcze Wielkopolski" i Jerzego Hryniewskiego — "Zarysy geomorfologii i geologii Ziemi Lubuskiej". Na szkolenie organizatorzy zapraszają także przodowników turystyki pieszej. (bkm)

Przerwa w dopływie prądu

15.02. godz. 8.00-15.00 m. Letnica okolice PKP, Leśniów Wielki od strony Nietkowa

15-16.02. godz. 8.00-15.00 m. Zabór, Wielobłota, Rybakówka, Gęśliki, Przybymierz.

16.02. godz. 8.00-15.00 m. Zielona Góra ul. Kupiecka od Westerplatte do Niepodległości, Armii Krajowej, Szarych Szeregów, Okulickiego.

17-19.02. godz. 8.00-15.00 m. Ochla, Brzeziny, Świdnica osiedle okolice tartaku, m. Zielona Góra, ul. Anny Jagiellonki, Langiewicza, Batorego przy wiadukcie.

Galeria „po" wraca...

...nieco zmieniona i z nowymi planami jako Stowarzyszenie Popierania i Pokazywania Sztuki Różnych Mediów — Galeria "po". Twórcom stowarzyszenia przyświeca idea prezentacji sztuki najnowszej, poszukującej, niestandardowej, łamiącej utarte przyzwyczajenia. Wieloletnie tradycje Zielonej Góry jako jednego z centrów polskiej sztuki współczesnej wymagają kontynuacji. Nawet w tak trudnych dla sztuki czasach nie powinniśmy zapominać, że istnieje ona podlegając ciągłym zmianom. Aby mogli się o tym przekonać mieszkańcy naszego miasta należy stworzyć krąg ludzi zainteresowanych prezentacją i popularyzacją nowych zjawisk zachodzących w kulturze, sztuce, społeczeństwie...

Pierwsze otwarte spotkanie stowarzyszenia odbędzie się w sobotę, 13 bm., o godz. 13.00 w galerii "U Jadźki" przy ul. Żeromskiego. Organizatorzy serdecznie zapraszają wszystkich zainteresowanych.

(rik)

Szkoła zdrowego gotowania

"Zamierzone aby przydać lat twojemu życiu..." Pod tym hasłem, od 14 do 18 bm., o godz. 17.30 przy Szosie Kisielińskiej 3 odbędzie się pierwszy w tym roku kurs, podczas którego będzie można nauczyć się przyrządzania zdrowego, smacznego posiłku, jak też usłyszeć wykłady na temat prawdziwej kuchni wegetariańskiej, zasad zdrowego żywienia, zapobiegania i leczenia chorób cywilizacyjnych. Można będzie też wziąć udział w prezentacji i degustacji przygotowanych posiłków przyrządzonych bez udziału produktów pochodzenia zwierzęcego. Na spotkaniach czynne będzie stoisko ze zdrową żywnością.

Czterodniowe seminarium poprowadzą specjaliści: **Karolina Mueller-Pawlak** z Kanady — absolwentka specjalistycznych szkół gotowania i żywienia w Kanadzie i USA, była szefowa kuchni w sanatorium Living Springs koło Nowego Jorku, autorka książki "Naturalna Kuchnia Wegetariańska" oraz **Roman Pawlak** — pastor Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego — absolwent szkoły naturalnego żywienia i leczenia chorób naturalnymi metodami w USA.

Zapisywać na kurs można się telefonicznie (nr 722-32). Ilość miejsc ograniczona. Organizatorzy polecają kurs w szczególności osobom mającym problemy z cukrzycą, nadciśnieniem, miażdżycą, chorobą wieńcową serca i nadwagą.

(rik)

KANDYDATKA NA MISS

Fot. Marek Woźniak

Małgorzata Zajączkowska (nr 8) — mieszkanka Żagania, lat 23, blondynka, oczy — zielono-niebieskie, wzrost 1.72, waga — 52. Studentka Uniwersytetu Wrocławskiego (kierunek — pedagogika). Hobby — taniec, muzyka, kino, teatr, języki obce.

Spotkanie muzealne

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze zaprasza w sobotę, 13 bm., o godz. 10.00 do gmachu przy al. Niepodległości 15 na kolejne "Spotkanie muzealne". W cyklu imprez, które odbywają się raz w miesiącu, pracownicy muzeum przedstawiają zagadnienia związane z problematyką muzealnych zbiorów z dziedziny historii, historii sztuki, wiadomości o mieście i regionie. Temat najbliższego spotkania, które poprowadzi mgr **Leszek Kania** — kierownik Działu Sztuki Współczesnej zielonogórskiego muzeum — brzmi "Sztuka czy nie sztuka".

Organizatorzy zapraszają słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku jak również wszystkich zainteresowanych tematem. (rik)

(Opowieść o Zielonej Górze 32)

Pitaval zielonogórski

Von Moreno nie należał do ludzi sentymentalnych. W swoim żołnierskim życiu widział już tyle ludzkiej niesprawiedliwości i krzywdy, że przypadek mieszczki Grasse nie powinien był wywrzeć na nim większego wrażenia. Ten stary żołnierz, nie mający rodziny, któremu wojna była domem, rodziną, nigdy nie przywiązał się do nikogo i, jak mawiał, kocha tylko swego konia i swoją szpadę, jedynych przyjaciół, którzy go jeszcze nie zawiedli.

Mistrz Krystian Grasse, oprócz produkcji sukna, trudnił się także winiarstwem. Posiadał koncesję na prowadzenie niewielkiej winiarni, do której często zaglądał von Moreno. Po raz pierwszy w życiu staremu wojakowi zdarzyło się coś, czego zawsze unikał — uczuciowego związku z ludzką istotą. Odczul nagle niezmierną czułość dla Małgorzaty. Niespełnione pragnienie bycia ojcem, opiekunem, znalazło teraz swoje niespodziewane ujście. Z natury nie był okrutny, raczej obojętny wobec ludzkich tragedii, których nieraz sam, przez uprawianie wojennego rzemiosła, był sprawcą. Ale to się teraz zmieniło. Moreno nie miał zamiaru ani ochotę ukryć tę haniebną sprawę i nie dopuści do tego, żeby Schwolke rozpowiadał wkoło, że Elżbietę Grasse uwięziono dla zupełnie innej przyczyny, a zniewolenie Małgorzaty nastąpiło tylko dlatego, że jest córką "służebnicy szatana".

Namiestnik cesarski, Bogumił von Biberstein, dowiedziawszy się od von Moreno i Hirta co dzieje się w Zielonej Górze, wysłał natychmiast notariusza Adama Holschera, któremu polecił w imieniu cesarza dokładnie zbadać przypadek aresztowania Elżbiety Grasse i zniewolenie jej córki Małgorzaty. Przybycie Holschera spowodowało, że nikt nie wątpił już w Zielonej Górze, że urodziwa, tak dzielna i budząca tyle sympatii Elżbieta znajdzie się niebawem na wolności, a sprawca jej uwięzienia i uwiedzenia Małgorzaty — Schwolke — zostanie ukarany.

Dziesiątego stycznia 1665 roku była wolna. Schwolke jednak nie dał za wygraną. Osobiście wybrał się do Wiednia i na początku lutego wrócił do Zielonej Góry z nakazem ponownego aresztowania Grasse. Uzyskał także odwołanie Macieja von Moreno ze stanowiska komendanta straży miejskiej. Proces odbył się w z pośpiechu. Szóstego lutego, przed jutrznią, mistrz Jerzy dokonał dzieła przez ścięcie. Elżbieta Grasse stanęła przed sądem Boskim. Cztery dni później zmarła Małgorzata. Kilkanaście dni później znaleziono ciało Schwolkego w jego własnym mieszkaniu przebite sztyletem. W Zielonej Górze mówiono, że tego samego dnia widziano jeźdźca otulonego w opończę, opuszczającego miasto przez Dolną Bramę. W jeźdźcu rozpoznano byłego komendanta Macieja von Moreno. Od dnia egzekucji Elżbiety nikt w mieście i okolicy nie widział już Krystiana Grasse. Pozostałą dwójką dzieci zajęli się krewni.

Od tych wydarzeń minęło 125 lat. Jest rok 1790. 30 października około piątej po południu do raculskiego sołtysa Hubaszka przybiegł mocno wystraszony parobek miejscowego młynarza Hampla. W szuwarach młyńskiego stawu znaleziono zwłoki noworodka w stanie silnego rozkładu. Mistrz Hampel prosi o natychmiastowe przybycie. Sołtys Hubaszek z urzędu jednocześnie wiejski sędzia i policjant, po przybyciu na miejsce stwierdził, że znalezione zwłoki są płci męskiej, w wodzie leżeć musiały około tygodnia. Należy natychmiast zawiadomić władze w Zielonej Górze, które przeprowadzą dokładne śledztwo. Mimo sprzeciwu raculskiego pastora, zwłoki noworodka, owinięte w płótno, złożono w kaplicy miejscowego cmentarza.

Jerzy Piotr MAJCHRZAK

Staromiejska zabudowa na wysokości obecnej Ulicy Kopernika wg rysunku P. Reicha z 1928.

REDAGUJE Wojciech Strzyżewski

CO·GDZIE·KIEDY?

KINA

Zielona Góra
"ESTRADA" — pt. **18.00, 20.00**, sob., niedz. **16.00, 18.00, 20.00** Psy (pol. 15)
"NYSA" — pt., sob. **15.30**, niedz. **13.30, 17.30** Kevin sam w Nowym Jorku (USA 12), pt. **17.30**, sob., niedz. **19.30** Kroll (pol. 15), pt. **19.30** Prominent (kan.-fr. 15), sob. **17.30**, niedz. **15.30** Moja macocha jest kosmitką (USA 12)
"NEWA" — pt., sob., niedz. **17.00, 19.00** Dzika plaża (USA 15)
"WENUS" — pt. **15.30**, sob., niedz. **12.00, 14.00, 16.00** Goodbye Rockefeller (pol. bo), pt., sob., niedz. **17.30, 19.30** Sułtani westernu (USA 15)
woj. zielonogórskie
BABIMOST "Piast" — pt., niedz. **17.00** Obcy III (USA 12)
KROSNO "Wzgórze" — **17.00, 19.00** Czerwona gorączka (USA 15)
WOLSZTYN "Tatry" — pt., sob., niedz. Za horyzontem (USA 15)

TEATR

TEATR LUBUSKI W ZIELONEJ GÓRZE
Rezerwacja biletów — tel. 720-56 do 59 pt. **13.00, 17.00** (Lubin), sob. **19.00** (sala im. Hebanowskiego) Love Story, niedz. **12.00** Smurfowisko, czyli Gargamel złapany (duża scena), **17.00** Walentynki z Kwadratem (Love Story, Po prostu miłość)

FILHARMONIA

pt. 19.00 Koncert symfoniczny Janusz Strobel, Marek Strobel, Piotr Biskupski

MUZEA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (pn., wt. — nieczynne, śr., czw., pt. 10.00-17.00, sob. 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00). **Ekspozycje stałe:** Galerie autorskie. Winiarstwo — sztuka, rzemiosło, tradycje; Instalacje Antoniego Zydronia "Dyskretny urok przemijania" **Wystawy czasowe:** Rzeźba gotycka XIV-XVI w. ze zbiorów własnych. Malarstwo XVII-XIX w. ze zbiorów własnych. "Winna latorośl w starożytności" ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie; Zdarzenia Lubin 1982.
Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (śr., czw., pt. 9.00-15.30 sob., niedz. 10.00, 15.00) — **wystawy stałe**: II wojna światowa. Ciekawostki z magazynu LMW. Plenerowa i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego.
Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Świdnicy (czynne 10.00-15.00) — Środkowe Nadodrze u schyłku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym średniowieczu. Wystawa biograficzna — Józef i Bogdan Kostrzewscy.
Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli — Skansen (czynne śr., czw., pt., sob., nieczynne — niedz. — Wyposażenie wnętrz zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego. Wystawa pokonkursowa — rękodzieło ludowe i artystyczne woj. zielonogórskiego). Wystawa czasowa — przechowywanie i przygotowywanie pożywienia ludności wiejskiej. **Muzeum Regionalne w Świebodzinie**. Wystawa czasowa Stanisław Łopuszański "Malarstwo olejne"

GALERIE

ART (10.00-17.00) — Ekspozycja i sprzedaż malarstwa
BWA (11.00-17.00) — Wystawa prac asystentów Instytutu Wychowania Plastycznego WSP
Galeria ul. Żeromskiego 21 (12.00-22.00) — Rzeźby Romualda Wiśniewskiego
Klub MPiK (9.00-18.00) — Wystawa autorska uczniów Liceum Plastycznego: A. Szymańskiego i P. Chmielowca.
WiMBP im. C. Norwida (10.00-17.00) — Prasa lokalna środkowego Nadodrza — dawna i współczesna".
Żarski Dom Kultury — Salon wystaw artystycznych — Pokonkursowa wystawa XVI Wojewódzkiego Konkursu Plastyki Nieprofesjonalnej — Salon Jesienny '92

APTEKI

dyżur nocny pełnią:
Zielona Góra ul. Stary Rynek
Lubsko ul. XX Lecia
Nowa Sól ul. Piłsudskiego
Sulechów ul. Świerczewskiego
Świebodzin os. Widok
Wolsztyn ul. Świerczewskiego
Żagań ul. Świerkowa
Żary ul. Rynek

KWIACIARNIE

Wawrzyniak ul. Krakusa 10 — wiązanki, wieńce, kwiaty — czynna cały dzień tel. 59-33 (przyjmowanie zleceń na kraj i zagranicę)
Waryńskiego (pawilon) — pon.-sob. 8.00-18.00, niedz. i św. 10.00-15.00

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Pogotowie Policji Municypalnej	986
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wod.-Kan.	994
Pogotowie Dźwigowe	54-73
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Szpital Wojewódzki centrala	42-61
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw	652-23
Bank Informacji Usługowej	293-43
Zakład Organizacji Pogrzebów "Ad Patres"	28-517
Pogotowie pogrzebowe (7.00-16.00) 222-35 (16.00-7.00)	280-42
Zakład Pogrzebowy ul. Masarska 13	222-35
Zakład Organizacji Pogrzebów "Requies" ul. Krawiecka 2	52-19 (do 15.00), 65-229 (po 15.00)
Telefony zaufania dla kobiet ciężarnych i młodzieży. Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej Wrocław	370-69
Zielona Góra (czw. 17.00-19.00)	35-51 lub 31-56
Telefon zaufania AIDS (10.00-12.00)	719-73
Doradztwo podatkowe	707-71

TAXI

ul. Wyszyńskiego	52-37
ul. Podgórna	226-67
dworzec PKP	226-66
bagażówki	228-25
Radio Taxi	919

POMOC DROGOWA

PZMot.	981
"Non Stop", ul. Słowackiego 1A, CB Radio J-23	30-65
Polmozbyt	954

KOŚCIOŁY

(w niedziele)

Zielona Góra

Konkatedra św. Jadwigi (ul. Jadwigi): **7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 18.00**
Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Mariacka): **6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30**
Kaplica Ukraińsko-Bizantyjska w konkatedrze św. Jadwigi: sob. **8.00**, niedz. **10.00**, dni powszednie **18.00**
Św. Ducha (ul. Kard. Wyszyńskiego): **7.30, 8.00, 10.00, 11.00, 14.00, 15.00, 18.30**
Matki Boskiej Rokitniańskiej: **9.30, 10.30, 12.00, 15.00**
Najśw. Zbawiciela (al. Niepodległości): **7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 13.30, 15.00, 16.00, 19.15**
Miłosierdzia Bożego (os. Pomorskie): **9.00, 10.00, 12.30, 18.30**
Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (Jędrzychów): **8.30, 10.30, 12.00, 18.00**
Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny (Chynów): **8.00, 10.45, 12.00, 15.00**
Podwyższenia Św. Krzyża (ul. Aliny): **7.00, 8.30, 10.30, 12.00, 13.30, 15.00, 18.00**
Świętego Brata Alberta Chmielowskiego (ul. Obywatelska): **11.00, 15.00, 18.00**
Adwentystów Dnia Siódmego (Szosa Kisielińska 3): sob. **9.30**
Zielonoświątkowy Zbór "Emaus" (ul. Długa): sob. **18.00** dla młodzieży; niedz. **8.45**, wt. i czw. **18.00**
Prawosławny (ul. Partyzantów) niedz. **10.00**
Chrześcijan Baptystów (ul. Długa 8) niedz. **11.30**, śr. **18.00**

Nowa Sól

Św. Antoniego: **7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 17.30**
Św. Barbary: **9.00, 11.00, 16.00, 19.30**
Św. Michała: **8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 16.00, 18.00**
Św. Józefa Robotnika (Zatorze): **7.30, 8.30, 9.30** (dla młodzieży), **11.00, 14.00** (dla dzieci i rodziców), **12.30** (suma), **18.30, 15.30** (w każdą drugą niedzielę mies. msza dla niesłyszących).

Żary

Najświętszego Serca Pana Jezusa (pl. Kościelny): **7.00, 8.30, 10.00** (dla młodzieży), **13.00** (dla dzieci)
Najśw. Marii Panny (ul. 11 Listopada): **7.00, 9.00, 10.30, 12.00, 18.00**
Kościół garnizonowy (ul. Chrobrego): **8.45, 10.30, 12.00**
Św. Józefa (pl. Inwalidów): **7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 18.00**
Miłosierdzia Bożego (ul. Okrzei): **7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 18.00**
Kościół polsko-katolicki (ul. Żagańska): **12.00** w niedzielę i święta, **18.00** w święta pracy, **11.30** nabożeństwo paraliturgiczne w dni powszednie, **17.30-18.00** nabożeństwo paraliturgiczne
Zielonoświątkowców (ul. Podchorążych): niedz. **10.00, 19.00**, pn. **18.00**, wt. **19.00**, czw. **18.00**, sob. **19.00**.

OPINIE • SYGNAŁY • LISTY • TELEFONY

„Katolicki" nie oznacza „rewolucyjny"

Pierwszy numer "Słowa — Dziennika Katolickiego", który ukazał się 22 stycznia br., spowodował różne reakcje. *Znakomita większość środowisk katolickich przyjęła go życzliwie, wyrażając pragnienie, aby nowy dziennik katolicki nie tylko rzetelnie informował, ale też zaspakajał potrzeby czytelników i kształtował ich poglądy w duchu prawdy, wolności i miłości chrześcijańskiej. Lecz były także środowiska, również część prasy — np. "Gazeta Wyborcza", "Życie Warszawy" czy "Tygodnik Powszechny" — które przyjęły pojawienie się pierwszego w powojennej Polsce dziennika katolickiego z wyraźną niechęcią. Do nich też, niestety, należy "Gazeta Nowa".*

Eugeniusz Kurzawa pisząc w numerze z 26 stycznia br. o spotkaniu promocyjnym nowego dziennika, nie wyszedł poza schemat od dawna obowiązujący w "Wyborczej", szczególnie gdy dokonuje się oceny PAX-u i wszystkiego, co z nim związane. Oczywiście "życzliwie" przypomniał on, że nowy dziennik "jest przekształconym, do tej pory paxowskim "Słowem Powszechnym", że "wydawcą gazety po staremu jest paxowska firma Inco-Veritas, a redaktorem naczelnym Jerzy Marlewski — "nowy człowiek", ale pracownik etatowy PAX-u. E. Kurzawa konstatuje przy tym, że "trudno tak od ręki zapomnieć o poczynaniach licencjonowanego przez komunistyczne władze katolika, Bolesława Piaseckiego i innych "osiągnięciach" jego stowarzyszenia".

I jak to często bywa w sytuacjach, gdy brakuje konkretnych argumentów, pojawia się temat dyżurny — Bolesław Piasecki, licencjonowany katolik i jego poczynania. Szkoda tylko, że autor nie przytacza konkretnych poczynań tego katolika, ani też przykładów "osiągnięć" jego stowarzyszenia (także zielonogórskiego PAX-u), które go zapewne bulwersują i o których tak trudno mu zapomnieć.

Autor również zauważa, że "wizualnie nadal mamy do czynienia ze starym "Słowem Powszechnym" (...), a redakcja nie dokonała żadnych rewolucyjnych zmian kształtu periodyku, mogących przerzedzić dotychczasową rzeszę czytelników". Po pierwsze — nie wiem, co znaczy "przerzedzić rzeszę czytelników". Może chodziło raczej o poszerzenie ich grona? Po drugie — jakich to rewolucyjnych zmian oczekiwał E. Kurzawa w nowym dzienniku katolickim? Czyżby miały one polegać na publikacji tandetnych, często wulgarnych zdjęć i tekstów tylko po to, aby przyciągnąć czytelników, jak to czynią z różnym powodzeniem inne czasopisma?

W liście do czytelników i redaktora naczelnego "Słowa — Dziennika Katolickiego" Ksiądz Prymas napisał: "O wierności Kościołowi świadczą ostatnie lata dziennika, podczas których mimo ataków na Kościół, na szkołę, na obronę życia poczętego, "Słowo Powszechne" trwało wiernie przy wartościach chrześcijańskich i broniło Kościoła". To jest także powołaniem nowego dziennika katolickiego i tym, którzy negują dziś potrzebę codziennej prasy katolickiej po prostu odpowiadamy, że nie godzimy się na to, aby w Polsce życie Kościoła i katolicyzm miały rację bytu tylko w niedziele i święta.

I na koniec jeszcze jedno. Z jakimś dziwnym uporem nagłaśnia się fakt, że Kościół czynił już starania o wydawanie dziennika katolickiego, ostatnio w oparciu o Zakład Ubezpieczeń "Westa". Bankructwo tej firmy uniemożliwiło ten zamiar. Wypada tylko wyrazić nadzieję, że w przyszłości "Słowo — Dziennik Katolicki" nie będzie jedynym w Polsce. Powstaną inne dzienniki, zapewne ku radości i potrzebom jednych, a niezadowoleniu innych.

Karol Irmler
Przewodniczący ZW Stowarzyszenia PAX w Zielonej Górze

Od redakcji: W tej samej sprawie napisał do nas również **Włodzimierz J. Chrzanowski** z Wolsztyna; list K. Irmlera oddaje pretensje obu polemistów, używających podobnej argumentacji i stylistyki.

Od autora: Szanowni panowie, przykro mi, że moje intencje zostały niewłaściwie odczytane. O promocji "Słowa — Dziennika Katolickiego" napisałem wyłącznie informacyjnie, posługując się tylko faktami, których, zresztą, panowie nie podważacie. Należą one już do historii, zaś jeśli idzie o obecną "twarz" PAX-u — chętnie umówię się na rozmowę.

Konkurencja na rynku prasowym mi nie przeszkadza, lecz mobilizuje; będzie dobrze, jeśli pojawią się też konkurenci "S-DK". Dlatego z przykrością konstatuję napastliwy ton listów i doszukiwanie się w moich słowach złośliwości. Pisząc, że "redakcja nie dokonała żadnych rewolucyjnych zmian kształtu periodyku mogących przerzedzić dotychczasową rzeszę czytelników", miałem na myśli sensowne zachowanie się redakcji. Bowiem dziś wszelkie zmiany kształtu pisma, winiety, układu wewnętrznego mogłyby spowodować odejście niektórych grup czytelniczych traktujących nowe pismo jako nie swoje. I w związku z powyższym, Boże broń, nie oczekiwałem żadnych rewolucyjnych zmian.

Eugeniusz KURZAWA

Czekają na reakcję radnych

Szkoła Podstawowa w Międzylesiu jest niewielką szkołą wiejską, uczęszcza do niej 169 dzieci z trzech okolicznych miejscowości. W ubiegłym roku szkolnym postanowiliśmy wspólnie z jej dyrektorem, Krzysztofem Chorużym, zaadaptować pomieszczenia na takie "luksusy" jak stołówka, świetlica i kuchnia. Znając warunki bytowe dzieci postanowiliśmy też zorganizować im w miarę tanie dożywianie. Należałoby wyremontować pomieszczenia tak, aby spełniały wymogi sanepidu. Zaczęliśmy już dość intensywnie działać, przeznaczając na ten cel wszelkie możliwe środki finansowe RR; rodzice wykonali w czynie społecznym sporo prac remontowych, murarskich, stolarskich itp., zorganizowali też zabawę "andrzejkową", z której dochód przeznaczony został na adaptację; wszelkie możliwe pieniądze przeznacza na nią także dyrektor szkoły. Wszystko to jednak za mało. Dlatego w ubiegłym roku szkolnym z prośbą o pomoc finansową zwróciliśmy się do Rady Gminy w Skąpem. Wiemy, że RG dysponuje pieniędzmi na rzecz placówek oświatowych, ale nasza szkoła jak dotąd nie otrzymała ani złotówki. Wiemy również o faktach przekazywania gminnych funduszy na rzecz innych gmin, np. gminie Świebodzin, której budżet jest wielokrotnie większy.

*W czerwcu 1992 r. wysłaliśmy pismo do Rady Gminy z prośbą o dofinansowanie, wyjaśniając cel refundacji. Ponieważ nie doczekaliśmy się odpowiedzi, prośbę ponowiliśmy pisemnie we wrześniu. Jak dotąd bezskutecznie czekamy na jakąkolwiek reakcję — odpowiedź, wizytę radnego itp. **Czujemy się zlekceważeni przez własnych radnych, uważamy, że nie spełniona została podstawowa zasada współżycia społecznego — milczenie radnych odbieramy jako lekceważenie własnego elektoratu, a tym samym naszych problemów.***

Postanowiliśmy więc przedstawić powyższe fakty "Gazecie Nowej". Może tą drogą uda nam się w końcu zainteresować własnych radnych problemami ich gminy i doczekamy się reakcji na nasze pisma. Choćby negatywnej — ale reakcji.

Rada Rodziców Szkoły Podstawowej w Międzylesiu

Od redakcji: Choć list nie jest podpisany żadnym nazwiskiem, wyjaśniliśmy, że na obydwa pisma odpowiedź została państwu udzielona pisemnie, na ręce dyrektora szkoły, który również otrzymał ustną odpowiedź z uzasadnieniem odmowy dotacji (brak funduszy) podczas sesji Rady Gminy. Jak nas poinformowała sekretarz UG w Skąpem, szkoła nie została dotąd przejęta na utrzymanie gminy; o środki na remont należy zwrócić się do kuratorium. Radnych, którzy podobno jednak "zareagowali", prosimy o udzielenie wyjaśnienia, które opublikujemy.

„Uchwała politbiura"?... – coś w tym jest

*W listopadzie ub. roku zaprosiłem na konferencję prasową w Lubinie przedstawicieli regionalnych gazet (Gazeta Nowa, Słowo Polskie, Gazeta Robotnicza, Konkrety i Nowiny Jeleniogórskie). Zainteresowanie wykazała Gazeta Robotnicza, która zamieściła rozmowę ze mną na temat mieszkalnictwa. W artykule przesłanym wraz z zaproszeniem przedstawiłem sprawy budownictwa mieszkaniowego, o których mowa w artykule **Tadeusza Dzwonkowskiego** ("Opinie, sygnały..." z 29.01. br.) pt. **"Czekamy na uchwałę "politbiura"**, tyle że w innym świetle. Problem w tym, że ja starałem się zainteresować prasę i jej czytelników przyczynami obecnego kryzysu mieszkaniowego, natomiast prasa pisze o jego rezultatach. No, ale to prasy sprawa.*

Do tekstu T. Dzwonkowskiego dodam, że sejmowa Komisja Polityki Przestrzennej, Budowlanej i Mieszkaniowej, której jestem członkiem nie wyraziła zgody na korektę w dół o 2 biliony zł zeszłorocznego budżetu, ani nie przyjęła tegorocznego budżetu.

Co do "uchwały politbiura", to coś w tym jest, bowiem 20.06.92 r. na wniosek posła J. Kuronia Sejm powołał Komisję Nadzwyczajną ds. Mieszkalnictwa, której do dzisiaj nie powołano, nawet jej składu osobowego.

***Antoni Dzierżyński** z Lubina*
Poseł na Sejm RP

(List posła Dzierżyńskiego otrzymaliśmy 3 bm. — przyp. EW)

Ratujmy „Izery"!

Hej! (ale bez echa, bo lasu nie ma). Śnieg jest, ale brunatny. Panorama cudowna — same kikuty w promieniu 5 km. W oczach — dym i łzy, bo "Izery" są już tak brzydkie, jak ta kartka, którą wysyłamy (Góry Izerskie, chatka górzystów). Ratujmy "Izery"! Z pozdrowieniami — harcerze (nieważne, którzy)

7 DSM "Wilki", 7 DM "Wilczki," Golfsztrom", "Czantoria", "Wesołe Krasnoludki" i "Pietrucha

ZUS WYJAŚNIA

Urodzeni na terenach III Rzeszy Niemieckiej

Panu M. — mieszkańcowi jednej z podgłogowskich wiosek (prosił o zachowanie nazwiska i adresu do wiadomości redakcji) oraz innym zainteresowanym Czytelnikom wyjaśniamy:

Wszystkim osobom urodzonym pomiędzy październikiem 1939 r. a 8 maja 1945 r. z rodziców deportowanych na przymusowe roboty bądź do obozów koncentracyjnych na terenie III Rzeszy Niemieckiej przysługuje jednorazowa zapomoga. Aby ją uzyskać, należy wypełnić 2 egz. deklaracji (wydawane są one w zarządach oddziałów Stowarzyszenia Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką). Do deklaracji należy dołączyć metrykę urodzenia i kserokopię (2 egzemplarze) stron dowodu osobistego zawierających fotografię, dane personalne (przed kserowaniem musi być wpisany numer ewidencyjny systemu PESEL) oraz stronę, z wpisem o stałym miejscu zamieszkania.

W przypadku Czytelnika spod Głogowa należy te dokumenty złożyć w Zarządzie Oddziału Stowarzyszenia w Legnicy. Powyższe informacje uzyskaliśmy w oddziale zielonogórskim (tel.729-66).

(ew)

Na pytania odpowiada **Teresa Biernacka** kierowniczka Referatu Obsługi Informacyjnej w oddziale ZUS w Zielonej Górze

— Pobieram emeryturę i pełnię funkcję przewodniczącego miejskiej rady. Z tego tytułu otrzymuję diety. Czy ich wysokość ma wpływ na zawieszenie lub zmniejszenie mojego świadczenia?

— Pełnienie funkcji przewodniczącego rady miejskiej czy rady gminy **nie jest świadczeniem pracy** ani prowadzeniem działalności, które w świetle przepisów Kodeksu Pracy oraz przepisów w zakresie ubezpieczeń społecznych uzasadniałyby objęcie takiej osoby ubezpieczeniem społecznym. Zatem radni gminy, w tym jej przewodniczący oraz wiceprzewodniczący, z racji pełnienia swych funkcji nie podlegają ubezpieczeniu społecznemu. Wypłacane im diety nie stanowią podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne, a tym samym **nie mogą być uwzględniane w kwocie dochodu powodującego zawieszenie lub zmniejszenie wysokości świadczeń emerytalno-rentowych.**

— Kompletuję dokumenty w sprawie emerytury. Posiadam zaświadczenie stwierdzające, iż przez okres 12 miesięcy pobierałem uposażenie żołnierza zawodowego po zwolnieniu mnie ze służby. Czy okres pobierania uposażenia będzie zaliczony do emerytury?

— W świetle wyjaśnień Departamentu Emerytur i Rent oraz Biura Prawnego MON — okresu 12-miesięcznego pobierania uposażenia przez osoby zwolnione z zawodowej służby wojskowej nie można uznać za okres czynnej służby w Wojsku Polskim, ani za okres jej równorzędny lub za zastępcze formy tej służby, o których mowa w art. 2, ustęp 1, pkt. 3 ustawy z 17.10.1991 r. o rewaloryzacji emerytur i rent (Dz. U. Nr 104, poz. 450 z późniejszymi zmianami). A tym samym — okresu tego nie uwzględnia się przy ustalaniu prawa i wysokości świadczeń emerytalno-rentowych.

Opr. W.S.

Coraz częściej okazuje się, że polskie prawo karne jest dziurawe jak sito. Liczba przestępców, którym nic nie można zrobić, rośnie.

Są przestępcy, nie ma kary

Gdy bliżej przyjrzeć się rodzajom przestępstw popełnianych w ubiegłym roku, statystyki zarówno wojewódzkie jak i krajowe wskazują niepokojący trend: rośnie liczba przestępstw agresywnych, tj. zabójstw, rabunków, zuchwałych kradzieży, bójek. Jakby tego było mało, policja i prokuratury obserwują narastanie zjawiska, które nazywają między sobą "nowymi przestępstwami". Kodeks karny, służący przestrzeganiu prawa od ponad 23 lat, zaczyna być za ciasny, za mało przewidujący w odniesieniu do nowej, polskiej rzeczywistości gospodarczej.

Proponuję państwu rozmowę z **prokurator Krystyną Okoniewską** z Żar. Przykłady przez nią przytaczane pochodzą z rejonu żarskiego, jednak wnioski zbieżne są z opiniami wielu innych, z różnych miast, prokuratorów. Stają się ogólniejszymi sygnałami obserwowanych zjawisk.

♦ ♦ ♦

— Zacznijmy może od oszustw. Najczęstszymi ich ofiarami stają się w ostatnim czasie... czytelnicy gazet, przeglądający szczególnie skrupulatnie ogłoszenia. Mimo głośnych ostrzeżeń co rusz słyszymy o kimś, kto dał się nabrać na gazetowy anons. Czy w swojej pracy często ma pani do czynienia z takimi łatwowiernymi ludźmi?

— Niestety tak. Warto jednak zauważyć, że w wielu wypadkach osoby zamieszczające atrakcyjne anonsy w prasie, redagują je tak, że prokurator nie ma podstaw do stwierdzenia, iż nastąpiło oszustwo.

— Chce pani powiedzieć, że ogłoszenia takie są zbyt enigmatyczne, by ich autorowi później udowodnić nieczyste intencje?

— Podam przykład. Pewna pani z naszego województwa przeczytała w którejś z centralnych gazet, że mieszkaniec Włocławka pomaga w załatwianiu pracy w Niemczech. Pani wycięła sobie to ogłoszenie, po czym dała do prasy własny anons. Brzmiał on: "Udzielam informacji o możliwości pracy w Niemczech. Opłata 100 tys. zł". Chętnych nie zabrakło, dotarliśmy później do 17 osób z Żar, które zainteresowały się tą ofertą. Ilu było takich, którzy się do nas nie zgłosili, bo było im wstyd? Tego nie wiem.

Pani, gdy przychodziły do niej listy od zainteresowanych, najpierw inkasowała 100 tys. zł. Potem wkładała do koperty odbite na ksero ogłoszenie mieszkańca Włocławka, i wysyłała pod wskazane adresy. Gdy sprawa wyszła na jaw, nic nie mogliśmy zrobić. Pani ta przecież ogłosiła, że "udziela informacji o mozliwości". Odbite na ksero cudze ogłoszenie też jest informacją. Oszustwa, w rozumieniu prawa karnego, tu zatem nie było.

— Jak trafiliście na ten szwindel, za który jego autorka nie poniesie żadnej kary?

— Zupełnie przypadkowo, i w tym tkwi cały smaczek sprawy. Ludzie, którym ta pani wysyłała owe "informacje", pisali — zgodnie z instrukcją — do Włocławka. Wszyscy mieli pecha. Okazało się, że ów włocławianin był oszustem. Zgarniał od zainteresowanych opłaty, nie wysyłając im w zamian żadnych informacji.

— Można więc powiedzieć, że "nasza bohaterka" była nieco bardziej uczciwa, a w dodatku zarobiła na oszuście. Są jednak, przypuszczam takie sprawy, za które ogłoszeniowy hochsztapler ponosi jednak karę?

— Owszem, są. Przykładem może być ta sama pani, o której mówiłam wcześniej. Nim dorobiła się na włocławskim ogłoszeniu, próbowała innych metod. Ona była bez pracy, mąż też na zasiłku. Zamieściła więc w kilkunastu gazetach centralnych, że udzieli bezprocentowej pożyczki w wysokości 100 mln zł ze spłatą na pięć lat, bez poręczenia.

— Tego typu treść nie mogła chyba jej przynieść żadnych zysków. "Bezprocentowo", "bez poręczenia" — to brzmi tak absurdalnie, że chyba nikt...

— I tu się pani myli! Zgłosiło się do nas 12 osób z różnych stron kraju. Ilu się wstydzi własnej łatwowierności? Znowu nie powiem, bo to czarna lista. Gdy nadchodziły oferty, albo ludzie sami do niej przyjeżdżali, mówiła "Oczywiście, chętnie udzielę". Niektórym tłumaczyła, że jest przedstawicielem Banku Holenderskiego w Polsce, innym — że ma znajomego w Niemczech, który może wziąć na siebie pożyczkę z niemieckiego banku, na niski procent i przekazać ją chętnemu Polakowi. Zainteresowany musiałby spłacać tylko ów niski procent. Pani kończyła wyjaśnienia informacją, że by załatwić taką pożyczkę, musi ponieść "koszty notarialne". Jakie? — nikt nie zapytał. Prosiła więc o zaliczkę na poczet owych kosztów, od różnych osób, w różnej wysokości. Od jednych milion złotych, od innych 3 mln, a od jeszcze innych i 12 mln. Zwodziła tych ludzi dość długo, tłumacząc, że Niemiec jeszcze nie przyjechał, albo, że notariusz jest na razie zbyt zajęty itd. itp. Finał rozegrał się przed sądem. Oszustka została skazana w zawieszeniu, ukarano ją niewielką grzywną ze względu na trudną sytuację rodzinną. Przecież nigdzie nie pracowała, nie miałaby i tak z czego spłacać.

— Prawdopodobnie ludzie, którzy okazują się tak łatwowierni wobec prasowych ogłoszeń, nie mają na co dzień do czynienia z prawem, nie są wyczuleni na to, że w obecnych czasach coraz łatwiej o kogoś, kto nas oszuka. Okrutnie to zabrzmi, ale dzisiaj nie opłaca się nikomu ufać.

— Trzeba wiedzieć komu ufać — to jedno. A drugie: niekoniecznie prawdą jest to, o czym pani mówi, że oszukiwani są przeważnie ci, ktorzy na co dzień nie mają styczności z prawem. Tu podam kolejny przykład. Mieszkaniec z Lipinek ogłosił w prasie, że jest przedstawicielem amerykańskiej firmy kosmetycznej i proponuje posiadaczom samochodów wożenie na karoserii nalepek reklamujących jego firmę. Prosił o podanie szczegółów dotyczących auta, np. czy jest garażowane pod chmurką, czy też w garażu, czy jest to samochód osobowy, dostawczy, ciężarowy itd. Chętni powinni opłacić wstępne koszta umowy w wysokości 67 tys. zł, po czym pan obiecywał prowizję miesięczną: dla posiadaczy samochodów osobowych — 100 dolarów, dla dostawczych — 200 dolarów, dla ciężarowych 300 dolarów. "Przedstawiciel firmy" zgromadził nadesłane wpłaty, po czym... wyjechał za granicę. Na jego hochsztaplerstwo nabrało się 400 osób, w tym kilku policjantów!

— Oszustwa ogłoszeniowe to jeden z przykładów tzw. nowych przestępstw. Jakie inne ludzkie pomysły mogą zaskoczyć dziś prokuratora?

— Dzisiejsza rzeczywistość gospodarcza stwarza takie sytuacje, które od prokuratorów wymagają czasem nie lada gimnastyki. Zaczynamy sięgać po przepisy, które od wielu lat były nie wykorzystywane w praktyce, bo inna była konstrukcja ekonomiczna, gospodarcza. Na przykład niedawno wpłynęło do nas zawiadomienie o nagannych poczynaniach pewnego prezesa spółki. I wtedy musieliśmy sięgnąć do... Kodeksu Handlowego z 1934 roku, do przepisu mówiącego o działaniu na szkodę spółek. Bywają też sytuacje zupełnie nowe, tworzone na podstawie absolutnie nowych zarządzeń niektórych instytucji.

— Czy może to pani zobrazować na przykładzie?

— Chętnie. W roku ubiegłym banki zaczęły się do nas zwracać z wnioskami o wszczęcie postępowań karnych przeciwko swoim dłużnikom, którzy zawarli tzw. umowy przewłaszczeniowe. Termin "umowa przewłaszczenia" został utworzony przez bank. Rzecz polega na tym, że osoba, która stara się o kredyt bankowy, podpisuje z tymże bankiem umowę, w której jako gwarancję spłaty stawia np. swój samochód. Gdy kredytobiorca otrzymuje kredyt, bank staje się od tego momentu właścicielem samochodu. Równocześnie dodaje się w umowie, że bank wyraża zgodę, by użytkownikiem tegoż samochodu był dotychczasowy jego właściciel. Umowa mówi też, że w wypadku spłaty całościowej kredytu samochód znów przechodzi na własność byłego kredytobiorcy. Swoją drogą, nachodzi mnie wątpliwość, jak od strony podatkowej wygląda to przenoszenie własności mienia ruchomego? — Ale to już sprawa urzędów skarbowych.

— Na czym jednak miałyby polegać pretensje banków?

— Problem sprowadzał się do tego, że bankowi dłużnicy, którzy użytkowali w trakcie spłacania kredytu postawione niejako w zastaw samochody, po prostu je sprzedawali. Wziął kredyt, podpisał gwarancję, ale zabrakło mu pieniędzy, więc pojechał na giełdę i samochód (który i tak miał być ponownie jego po spłacie kredytu) sprzedał! Bank został bez gwarancji. Całego harmideru by nie było, gdyby bank po podpisaniu takiej "umowy przewłaszczenia" poinformował o tym wydział komunikacji z prośbą o wpis w dowodzie rejestracyjnym zastawionego samochodu, np. "Samochód taki a taki, nr rejestracyjny... stanowi gwarancję spłaty kredytu", czy coś w tym stylu. Z taką adnotacją w dowodzie rejestracyjnym nikomu by się nie udało sprzedać legalnie samochodu.

Zdaję sobie sprawę, że rozmowa ta nie wyczerpała tematu tzw. przestępstw nowych. Nie jest wykluczone, że do spraw tego typu redakcja powróci w niedługim czasie.

Jolanta SADOWSKA

Dział łączności z czytelnikami: Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 722-55.

CAŁODOBOWA AGENCJA TOWARZYSKA "IMPULS"

zapewni towarzystwo miłych pań

Zielona Góra, tel. 65-188

01-30920

Video Amnestia '93
Video Bartek

zaprasza
na wymianę kaset pirackich oraz uszkodzonych na nowe już za 150 tys.

Zapraszamy
w dniach 8 - 15.02.93
Zielona Góra, al. Wojska Polskiego 86
tel. 626-56 w godz. 10.00 - 18.00
w niedzielę 12.00 -16.00

Tylko u nas oczyścisz swoją wypożyczalnię.

01-30969

"REM - BUD" s.c. ABRAMOWICZ

ul. Kujawska 14 68-200 Żary
tel. 38-27 do godz. 15.00

Zatrudni

samodzielnego kosztorysanta z dobrą znajomością obmiarowania, wymagana duża operatywność.

ZK-14

Skuteczna nauka jazdy samochodem i motocyklem

TEL. 51-85

Najbliższy kurs:
15 lutego 1993 r., godz. 17.00

Ceny: - teoria: kat. B, A - 349.000,-
- jazda: kat B - 1.200.000,-
kat. A - 500.000,-

Pierwsza wpłata tylko 100.000 zł.
Reszta płatna w ratach.

W ubiegłym roku zielonogórzanie ubiegający się o swoje pierwsze prawo jazdy najczęściej wybierali "MOTOREX"

KGHM "Polska Miedź" S.A., Oddział Zakłady Górnicze "Polkowice"
59-320 Polkowice

ZATRUDNIĄ PRACOWNIKÓW Z WYŻSZYM WYKSZTAŁCENIEM

do pracy nad opracowaniem i wykonaniem systemu informatycznego Oddziału na bazie nowoczesnego systemu komputerowego klasy mainframe, w oparciu o narzędzia typu CASE (z językiem program. 4-tej generacji)

na stanowiska: .

- ANALITYK/PROJEKTANT SYSTEMU
wykształcenie w kierunkach : ekonomia/finanse, informatyka organizacja i zarządzanie, matematyka (w jednym z w/w)

- PROGRAMISTA
wykształcenie w kierunku: informatyka, powiązanych z informatyką programem studiów.

Na w/w stanowiska odbędzie się kwalifikacja kandydatów. Na spotkanie prosimy przygotować dokumenty potwierdzające kwalifikacje i ew. dotychczasowe dokonania i osiągnięcia zawodowe. Również mile widziani absolwenci w/w kierunków studiów. Możliwość zakwaterowania w hotelu pracowniczym.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia, po rozmowie kwalifikacyjnej.
Zgłoszenia : pisemnie. Kontakt tel. Polkowice : (070) 457-679, 457-293, 457-204.

ZK-7

LADY CHŁODNICZE

Witrynowe, energooszczędne 220V oraz przeszklone zamrażarki, szafy, regały oferuje firma
MATRICO
Chomęcice k. Poznania
ul. Poznańska 92, tel. Poznań 137-717

UWAGA
Ceny fabryczne.
Dysponujemy specjalistycznym transportem do 30 km - gratis.

203269rr

NOCNY CLUB - RFN ZATRUDNI

atrakcyjne, bezpruderyjne Panie w wieku 19-30 lat

Zapewniamy wszystkie wygody, mieszkanie, całkowitą dyskrecję oraz godziwe wynagrodzenie.
Oferty z opisem (zdjęciem sylwetki), adresem i nr tel. do wyłącznie naszego użytku prosimy przesyłać pod adresem: Urząd Pocztowy nr 3
ul. Sienkiewicza
65-219 Zielona Góra
skrytka pocztowa 24

P-1

Wszystkie samochody marki Ford do nabycia bez cła. Odwiedź nas jeszcze dzisiaj!!!

Fiesta
Escort
Orion

Ford

Wszystko co robimy - robimy dla Ciebie

Nowe Escorty i Oriony.
Jeszcze piękniejsze.
Jeszcze bezpieczniejsze.
Nawet z 16-zaworowymi silnikami ZETA

Nowa Fiesta.
Podbiła serca niezliczonej rzeszy kierowców.
Zrywna, zwrotna i niedroga.

Twój Autoryzowany Dealer:

WADAR
ul. Jana z Kolna 3
65-014 Zielona Góra
tel. 715-10, 33-02

71-Zg

Rada Pracownicza
Dolnośląskich Zakładów Metalurgicznych "Dozamet" w Nowej Soli

ogłasza

KONKURS

na stanowisko DYREKTORA

Dolnośląskich Zakładów Metalurgicznych "DOZAMET"
67-100 Nowa Sól, ul. Piłsudskiego 40.

Kandydaci winni spełniać następujące warunki:
- wykształcenie wyższe,
- wymagany 5- letni staż pracy na stanowisku kierowniczym,
- dobry stan zdrowia potwierdzony zaświadczeniem lekarskim,
- znajomość języków obcych.

Oferty składane przez kandydatów powinny zawierać następujące dokumenty:
- zgłoszenie do konkursu,
- kwestionariusz osobowy z fotografią,
- życiorys,
- odpisy dokumentów stwierdzających posiadane wykształcenie,
- opinie z ostatnich 5 lat pracy,
- wstępną koncepcję kierowania przedsiębiorstwem,
- zaświadczenie lekarskie o aktualnym stanie zdrowia.

Oferty z załączonymi dokumentami należy kierować pod adres Rady Pracowniczej Dolnośląskich Zakładów Metalurgicznych "DOZAMET" w Nowej Soli z dopiskiem "KONKURS" w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie.

O terminie przeprowadzenia konkursu kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

Informacje o stanie przedsiębiorstwa w zakresie niezbędnym do opracowania wstępnej koncepcji kierowania przedsiębiorstwem kandydaci będą mogli uzyskać w Dziale Ekonomicznym.

ZK 16

AGENCJA TOWARZYSKA
EXCLUSIVE CLUB
QUEEN

Zatrudni atrakcyjne Panie.
tel. 57-01 Zielona Góra
Zapewniamy zakwaterowanie.

PRODUCENT ŻALUZJI PIONOWYCH I POZIOMYCH FIRMA "BAZ-ART"

POLECA
* żaluzje pionowe, żaluzje poziome, rolety zewnętrzne

ZAPEWNIAMY
* szeroką gamę kolorów i wzorów
* atrakcyjne ceny
* wysoką jakość
* serwis gwarancyjny i pogwarancyjny

Wykonujemy każdy wymiar

PONADTO OFERUJEMY:
SZKŁO, OBUWIE, TAPETY!

Nasz adres:
sklep - Gorzów, ul. Chrobrego 31
tel./fax 244-63
zakład produkcyjny - Wawrów 37a
tel. 324-986

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY FIRMY MONTAŻOWE, AKWIZYTORÓW I PRYWATNYCH ODBIORCÓW!
PRZYJDŹ - ZOBACZ - OCEŃ!

159514-GO

Zinel

Świebodzin, tel. 252-80
ul. Piłsudskiego 47

Anteny Satelitarne
DOMOFONY, ALARMY, TELEFONY, FAXY

SPRZEDAŻ ● MONTAŻ

U-4

PH UNICUS

BEZPOŚREDNI IMPORTER
OFERUJE W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY KOSMETYKI I CHEMIĘ GOSPODARCZĄ FIRM:
NOPA (DANIA) I YPLON (BELGIA)

KONTAKT: DZIAŁ HANDLOWY
POZNAŃ UL. SUCHOLESKA 1
TEL. 221-331,221-315

35789 H

GŁOGOWSKI BANK GOSPODARCZY SA
proponuje Państwu ofertę specjalną
LOKATY DŁUGOTERMINOWE
na super korzystnych warunkach:

Zapraszamy!

1. I/O Głogów, ul. Galileusza 18
tel. 33-93-85
2. Punkt I/O Głogów, al. Wolności 52
tel. 33-47-89
3. II/O Bolesławiec, ul. Sierpnia '80 4/6
tel. 38-66
4. III/O Przemków, ul. Głogowska 10
tel. 31-98-15
5. IV/O Żary, ul. Rynek 1

% w stosunku rocznym

nominalny	po kapitalizacji
12 m-cy - 48,0 %	57,4 %
18 m-cy - 50,4 %	69,2 %
24 m-ce - 51,6 %	82,0 %
36 m-cy - 54,0 %	119,0 %

1. Minimalna wpłata 1.000.000 zł
2. Możliwość pobierania odsetek co 3 m-ce
3. Nie wypłacone odsetki podlegają kapitalizacji

ZK-9

GŁOGOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
67-200 Głogów, ul.Mickiewicza 55

ogłasza

PISEMNY PRZETARG OFERTOWY

na sprzedaż nieruchomości w użytkowaniu wieczystym położonej przy ul.Mickiewicza nr 53 w Głogowie - działka nr 111/4 o powierzchni 6.785 m kw. wraz z budynkiem magazynowym.

Cena wywoławcza 1 mld zł.
Oferty należy składać pod adresem Przedsiębiorstwa.
Termin składania ofert upływa 14 dnia, licząc od daty ukazania się ogłoszenia.
Przedsiębiorstwu przysługuje prawo swobodnego wyboru oferenta oraz unieważnienia lub odwołania przetargu, jak również uznanie, że nie dał on rezultatów - bez podania przyczyn.
Wadium w wysokości 10% proponowanej ceny należy wpłacić do kasy Przedsiębiorstwa najpóźniej w dniu poprzedzającym przetarg.

ZK-31

Spółdzielnia Mieszkaniowa "NADODRZE" w Głogowie

WYNAJMIE na dowolną działalność lokal użytkowy

przy ul. Królewskiej 29 o powierzchni 16,5 m kw.
Bliższych informacji udziela Administracja Osiedla Piastów Śląskich I przy ul. Rycerskiej 17a, tel. 34-82-89.
Termin składania ofert upływa z dniem 22 lutego 1993 r.

ZK-30

"BENY – SAT"
Anteny Satelitarne
Hurt - Detal - Montaż - Serwis

* **Już od 3.750.000,-**
* **Dojazd do 100 km bezpłatny.**
* **Duży wybór.**
* Raty bez pośrednictwa banku
* Nie wymagamy zaświadczeń o zarobkach i żyrantów.

Głogów, Świerczewskiego 28, tel. 34-28-44
Nowa Sól, ul. Świętej Barbary 14, tel. 31-49.

159032-GL

FIAT 126P
CINQUECENTO
POLONEZ CARO
NAJSZYBCIEJ KUPISZ
W AUTOCENTRUM VICTORIA
W LUBINIE
UL.ŚCINAWSKA 49
TEL. 44-32-12 i 44-19-33, FAX 42-17-15
ZAPRASZAMY TAKŻE W SOBOTY OD 7.00 DO 15.00
SPRZEDAŻ ZA GOTÓWKĘ I NA RATY
DUŻY WYBÓR KOLORÓW I WERSJI

159759-LU

PRZEDSTAWICIEL FIRMY "KORUND"
* oferuje ściernice do cięcia i szlifowania w cenach fabrycznych,
* oferujemy również trapezowanie blach.

LESZNO, ul. Święciechowska, tel. 20-23-71 wew. 17 (7.00 – 15.00).

159024-GL

KWIATY
Wawrzyniak
rok założenia 1946
poleca duży wybór:
- wstążek dekoracyjnych do kwiatów, upominków itp.
- opakowań do kwiatów
- kart z życzeniami, grające i zwykłe

oraz
❀ kwiaty cięte, krajowe i z importu
❀ zieleń dekoracyjną
❀ wiązanki - wieńce - kosze

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
Przyjmujemy zlecenia na wysyłkę kwiatów do dowolnego odbiorcy w kraju i za granicą!
Zielona Góra ul. Krakusa 10, tel. 59-33

83-zg

Sąd Rejonowy w Głogowie, prawomocnym wyrokiem z dnia 10 grudnia 1992 roku uznał Ryszarda Chaberka s. Bolesława za winnego tego, że w dniu 6 października 1992 roku w Szkole Podstawowej nr 11 w Głogowie nie zachowując należytej ostrożności podczas wykonywania ćwiczenia gimnastycznego doprowadził do kolizji z prawidłowo wykonującym ćwiczenie uczniem tamtejszej szkoły powodując u niego obrażenia ciała w postaci całkowitego zwichnięcia kręgosłupa szyjnego z następowym porażeniem kończyn i za czyn ten na podstawie art. 155 paragraf 2 kk wymierzono mu karę 2 lat pozbawienia wolności z warunkowym jej zawieszeniem na okres 3 lat oraz 6 milionów złotych grzywny.

ZK-33

ZAKŁAD OPTYCZNY
w Żarach, ul. Ułańska 3
tel. 34-67, wew. 10
oferuje pełen zakres usług od poniedziałku do piątku 10.00-17.00 oraz zaprasza do gabinetu okulistycznego 14.30-17.00
Komputerowe badanie wzroku
APLIKACJA SOCZEWEK KONTAKTOWYCH
01-28922

BELGIJSKA FABRYKA MEBLI ZATRUDNI
W PLANOWANEJ FABRYCE NA TERENIE ŚWIEBODZINA
MŁODEGO TECHNOLOGA DREWNA
z biegłą znajomością języka niemieckiego
oraz ***EKONOMISTKĘ***
po studiach, znającą angielski lub niemiecki
OFERTY PROSZĘ ZGŁASZAĆ LISTOWNIE POD ADRESEM: JELEŃSKY HOTEL "PATIO" 66-220 ŁAGÓW UL. PODGÓRNA 8, TELEFON 168

90-ZG

01 AUTO—MOTO

•**126P**, 1990 sprzedam. Siedlec tel. 238. *(88zg)*

•**2** scanie 142 - intercolor, ciągnik siodłowy, stan idealny - sprzedam. Z.Góra, ul. Ceglana 13, po 15.00. *(01-31226)*

•**ABY dobrze naprawić auto - Firma DEUTSCHAUTO zaprasza - naprawy bieżące - powypadkowe całopojazdowe VW, audi, opel, ford, diesel benzyna. Świdnica k/Zielonej Góry ul. Kosynierów 6 tel. 731-69. Zapraszamy od 8.00 do 18.00. Ceny konkurencyjne.** *(01-30982)*

Jelcza 317-wywrotkę sprzedam. Raszowa Duża 26a tel. 44-85-74. *(Lu kp 11/93)*

Kupię stary samochód, części do starych samochodów. Oferty przesłać pod adres: Czesław Sieradzki, 66-232 Mostki. *(62yg)*

•**MERCEDES** 207D 1979 - sprzedam. Kamiona 14, tel. 34-12-88. *(159037-GL)*

•**POLONEZ** 1,5 SLE 1989 r. - sprzedam. Zielona Góra, tel. 702-28 w. 13 godz. 9.00-15.00 lub 1 Maja 9/61 po 16.00. *(01-31199)*

•**SPRZEDAŻ** auto-części, opon firm Good Year, Kumho, Semperit, Stomil (możliwość wymiany, komputerowe wyważenie). Głogów, Rzemieślnicza 2, tel. 34-79-39 po 18.00. *(159031-GL)*

•**UAZ - kupię. Żary, tel. 22-03.** *(158006zt)*

•**VW** bus 1975 -sprzedam (10 mln). Głogów 311-387. *(159045-GL)*

•**VW** polo 1978r. poj. 1.1, stan bardzo dobry, czarny- sprzedam tanio. Żagań, Dworcowa 4/15. *(01-31090)*

02 BUSINESS

•**NAWIĄŻĘ** współpracę z producentami i hurtowniami branży spożywczej. Głogów, Staromiejska 13. *(159002-GL)*

03 DLA DOMU

•**JAMNIKI** miniaturowe, gładkowłose, po chempionie Polski, brązoworude -tanio sprzedam. Głogów 347-646. *(32/93GL)*

04 ELEKTRONIKA

Najtańsze centrale telefoniczne z taryfikatorem, telefony, faxy - montaż, serwis. "ELSA-LE-WAL" Zielona Góra, Wyspiańskiego 13, tel./fax 59-66. *(55yg)*

•**ORYGINALNE** gry na commodore 64 (taśma, dysk) - sprzedam. Głogów 34-24-76. *(03-05614)*

05 HOBBY

•**SKLEP** "RETRO" - skup i sprzedaż antyków i staroci (monety złote, srebrne i inne, medale, biała broń, zegary, zegarki, porcelana, kufle, lampy, żelazka, stare książki, wyroby ze srebra, złom złota i srebra, obrazy, małe meble, figurki, rogi). Zielona Góra, Boh. Westerplatte 32 (wejście od podwórza). Zapraszamy. *(01-30775)*

06 KOMUNIKATY

•**LEGO!** LEGO! Największy wybór, ceny importera oraz bardzo bogaty wybór zabawek oferuje PHU "Norimpex" Zielona Góra, ul. Lisia 10, tel. 46-51 w. 238. Zapraszamy 9.00-17.00. *(60yg)*

07 LOKALE

•"AGENCJA KRAWCZAK" - domy, mieszkania, budowy, parcele. Zielona Góra, Centrum Biznesu ul. Boh. Westerplatte 23, tel. 710-81 do 86, fax 67265. *(01-30566)*

M-2 w Głogowie - pilnie sprzedam na dogodnych warunkach. Głogów 33-28-63, (071) 61-48-56. *(159042-GL)*

•M-2 własnościowe (1-pokojowe, w centrum Lubinia) - sprzedam, cena przystępna. Głogów 34-13-14. *(40/93GL)*

•M-2 własnościowe zamienię na większe własnościowe M-3. Głogów, al. Wolności 44/3 po 16.00. *(43/93GL)*

•M-4 (61 m kw.) własnościowe zamienię na mniejsze własnościowe. Głogów 338-871. *(43/93GL)*

•M-4, M-5 (własnościowe, Głogów, oprócz wieżowca) - kupię. Leszno (065) 20-80-52. *(159034-GL)*

•**MIESZKANIE** 2-pokojowe 37 m kw. z telefonem przy WSInż. w Zielonej Górze - sprzedam. Cena z telefonem 170 mln zł. Wiadomość: Z. Góra, tel. 72732. *(01-31225)*

•**MIESZKANIE** własnościowe 50 m kw., 3 pokoje, X piętro - sprzedam. Zielona Góra, 1 Maja 9/61 po 16.00. *(01-31198)*

•**PRZYJMĘ** na pokój 2 studentki lub panienki pracujące. ZG. tel. 670-97 godz. 7.00-10.00. *(01-31219)*

•**PRZYJMĘ** panienkę na wspólny pokój. Zielona Góra, ul. Ptasia 38/52. *(01-31228)*

•**WŁASNOŚCIOWE** 3-pokojowe mieszkanie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Gazeta Nowa. *(89zg)*

•**ZAMIENIĘ** mieszkanie M-4 64 m kw. w Gorzowie Wlkp. na równorzędne w Głogowie. Oferty BO Gorzów. *(GO 159-515)*

08 MATRYMONIALNE

•"AMOR" Polskie Biuro Matrymonialne Postbus 95 4724ZH WOUW — Holandia bezpłatnie kojarzy Polki z Holendrami. Przyślij ofertę i zdjęcie. *(GO 159-509)*

•"DAGMARA" 68-200 Żary box 57 kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne. Fotokatalogi! *(01-30183)*

•**DOBRZE** sytuowani Holendrzy poślubią panie z Polski wiek 20-70 lat. Poważne fotooferty w j. polskim, angielskim, niemieckim. DERO Postbus 9144 Tilburg Holandia. *(01-31080)*

•**DWÓCH** Holendrów 52 i 56 l pozna samotne panie w celu zbudowania szczęśliwego związku. Fotooferty: niemiecki, polski. NICO SCHELLEKENS VELDHOEVE 2 VUGHT 5262NN. *(GO 159-524)*

•**HOLENDER** 33l spokojny, domator pozna panią do 33 l w celu założenia rodziny. Fotooferty: niemiecki, polski. J.VAN LOON EINDHOVEN 5644 LP *(02-03811)*

•**HOLENDER** 38l, wysoki, przystojny, pozna szczupłą panią w celu matrymonilanym. Fotooferty niemiecki, angielski, polski. JAN BERNARDS ROOTHAERSTRAAT 55 DEURNE 5751XR. *(GO 159524)*

•**HOLENDER** 41l pozna panią o łagodnym charakterze do 35l. Fotooferty: niemiecki, polski. J. KROES MEERIJK OZ 17 ZWARTEMEER 7894AV. *(GO 159 524)*

Holender 67 lat wysoki, szczupły, katolik, wyższe wykształcenie, rozwiedziony, opiekuńczy, niepalący pozna panią 35-45 lat szczupłą, lubiącą podróże, wysoką, inteligentną lubiącą dom, książki. Cel matrymonialny. Fotooferty konieczne język niemiecki. Buisman Jan, Heidrinaland 100, 2591TL Den Haag. *(01-30158)*

•**HOLENDER** wysoki przystojny 24l pozna panią najchętniej powyżej 170 cm, szczupłą wysportowaną w celu matrymonialnym. Fotooferty: angielski, niemiecki, polski.SJEF JANSSEN MEESTERVANBUSSELSTR. 24 MIERLO 5731NC. *(GO 159-524)*

Telefoniczne Biuro Matrymonialne "PARTNER" POLKOWICE 45-24-26 codziennie 15.00-17.00 *(04-02385)*

•**UROCZA** niezwykle kobieca trzydziestolatka poszukuje prawdziwego mężczyzny. Oferty BO Zielona Góra. *(87 zg)*

09 MEBLE

•**NOWE** meble "Tukan", stół, 6 krzeseł (czarne)- 10 mln sprzedam. Kożuchów, tel. 373. *(01-31044)*

10 NAUKA

•**I L.O.** organizuje kurs komputerowy dla początkujących. Zapisy sekretariat I L.O., Głogów 34-21-38. *(30/93GL)*

•**JĘZYK** niemiecki - nauczę dzieci i młodzież - szybko, skutecznie. Lekcje w domu ucznia. Oferty BO Zielona Góra. *(01-31148)*

•**KURSY** obsługi komputerów typu IBM PC. Ceny konkurencyjne. Zielona Góra, tel. 701-88 od 8.00 do 14.00 ul. Jedności 20/6 od 16.30 do19.00, w soboty od 11.00 do 17.00. *(79yg)*

•**KURSY** obsługi komputerów typu IBM PC. Ceny konkurencyjne. Zielona Góra tel.701-88 od 8.00-14.00 ul. Jedności 20/6 od 16.30- 19.00. W sobotę od 11.00- 17.00. *(01-31214)*

11 NIERUCHOMOŚCI

•**AGENCJA** Obrotu Nieruchomościami "Pro-Gres" Głogów, Budowlanych 15, 33-46-99 (14.00-16.00). *(36/93GL)*

•**DZIAŁKI** budowlane sprzedam. Wilkanów 6. *(85zg)*

Firma sprzeda barak piętrowy (690 m kw., os. Kopernik) możliwość wykorzystania: handel, gastronomia, biura. Głogów 33-90-75 (8.00-15.00), 33-94-29 po południu. *(159020-GLr)*

•**KURNIK** -Konradowo - 1.000 m kw. - gotowy do produkcji - sprzedam. Nowa Sól, tel. 25-67 lub 51-06. *(9/NS)*

•**ROZPOCZĘTĄ** budowę domu w Sławie, działka 10,5 a -sprzedam. Głogów 33-58-53. *(38/93GL)*

Sprzedam dom wolnostojący zabudowania gospodarcze duży ogród, 12 km od Poznania lub zamienię na ciągnik siodłowy z naczepą, nie starszy jak 3 lata, scania, volvo, renault + dopłata.

Poznań, tel. 47-24-48.

3366-rr

•**SPRZEDAM** atrakcyjnie położoną działkę rzemieślniczą wraz z rozpoczętą budową w Zielonej Górze pow. 1100 m kw. możliwość powiększenia. Idealna na salon samochodowy, hurtownię, biura lub warsztat. Zielona Góra, tel. 638-39, Berlin tel. 621-21-42. *(59zg)*

•**SPRZEDAM** działkę budowlaną, zubrojoną o powierzchni 14 arów, w Lubinie. tel. 44-50-31. *(7/93)*

•**WILLĘ** dużą sprzedam. Zielona Góra, tel. 68-415 11.00-16.00. *(01-30182)*

13 PRACA

•**DYSTRYBUCJA** kosmetyków, rozwinięcie własnej firmy (praca na 1/2 etatu). DK "Kolejarz", aleje Konstytucji 3 Maja, 13 lutego, 12.00 *(02-03801)*

•**MOŻLIWOŚĆ** polepszenia sytuacji finansowej. Pary małżeńskie mile widziane. Tylko w piątek i sobotę tel. Zielona Góra 638-39. *(60zg)*

•**SALON** Masażu Pobudzającego Poznań ul. Grobla 3 zatrudni atrakcyjne dziewczyny 18-30 lat. Zamiejscowym zakwaterowanie. *(SB 203773)*

Spółka zatrudni mężczyznę na stanowisko kierownika Zakładu Przetwórstwa Mięsnego, oferujemy atrakcyjne wynagrodzenie. Głogów 33-81-12 wieczorem. *(22/93GLr)*

Szansa dla każdego. Praca na własny rachunek. Niewielki wkład. Zarobki nieograniczone. Przyjdź, przyjdź, napisz. Leszek Kaniak, 68-200 Żary, ul. Zwycięzców 22c/21. *(01-31101)*

Zagraniczna firma handlowa zatrudni przedsiębiorczych pośredników handlowych, możliwość wysokich zarobków. Lubin tel. 42-26-20. *(01-31095)*

•**ZDECYDOWANI**, operatywni -rozsyłanie katalogów, reklam, inne propozycje firm zachodnich, dołączyć 4.500 znaczkami. "ADSUR" Głogów 1. *(GL2/93/5)*

14 TOWARZYSKIE

•**CAŁODOBOWA** agencja towarzyska "Tiamo" zapewni towarzystwo miłych pań. Zielona Góra tel. 673-63. Zatrudnimy panie. *(01-31147)*

•**MAŁŻEŃSTWO** trzydziestolatków pozna pary, panie i panów zainteresowanych niekonwencjonalnym seksem. Oferty BO Gorzów. *(GO 159-516)*

15 USŁUGI

•**ATEL**- serwis RTV, naprawy i przestrojenia, czynny 9.00-17.00, soboty 10.00-15.00. Zielona Góra ul. Brzozowa (boczna od Botanicznej) tel. 58-34. *(01-30988)*

•**MALARZ** tapeciarz wykonuje malowanie, tapetowanie, reufasę, korek. Oferty Biuro Ogłoszeń Gazeta Nowa. *(84zg)*

•**NAPRAWA** junkersów, kuchenek i pieców gazowych, instalacje c.o., i gaz. ZG. tel. 670-84 i 30-16. *(37yg)*

•**PRACOWNIA** strojów ślubnych oferuje najtańsze w regionie suknie ślubne (od 1.200 tys.) i komunijne (od 600 tys.). Żary, Podchorążych 30. *(44yg)*

Sprzedaż płyt PLEXI (hurt, detal). Zielona Góra "ELBLASK" ul. Zacisze 17, tel. 646-36 w. 32. ZAPRASZAMY! *(48yg)*

•**ŻALUZJE** duńskie aluminiowe kolorowe pionowe dwa lata gwarancji. Gorzów tel. 238-13 *(02-03767)*

•**ŻALUZJE** różne. Głogów 33-51-35. *(03-05640)*

16 ZDROWIE

•**BEZOPERACYJNE** leczenie kamicy nerkowej, żółciowej, prostaty. Informacja korespondencyjna: Agencja "RELAX", 80-402 Gdańsk, Kochanowskiego 68. *(01-30558)*

Gabinet Leczenia Akupunkturą - lek. med. M. Olsztyńska-Wołowska, czynny poniedziałki, środy, czwartki 16.00-17.00 wtorki, piątki 15.00-16.00, leczenie przewlekłych bólów, odwykowe, innych schorzeń. Zielona Góra, pl. Bohaterów 2/2. *(01-30924)*

•**MEDIN**- Medycyna Dalekiegc Wschodu. Leczenie kamicy żółciowej, nerkowej (bezoperacyjne), łysienia. Zapisy: Łódź 37-36-38. Adres korespondencyjny Łódź 1, przegródka 1. Lekarze przyjmują także w Zielonej Górze. *(01-31084)*

Specjalistyczny gabinet internistyczno-reumatologiczny Aurelia, Stanisław Jach -poniedziałki, środy, czwartki 16.00. Głogów, Lompy 23, 33-80-46.[GL3/93] *(03-05655)*

17 ZGUBY

•**W** dniu 8.02.93 z samochodu fiat 126p bis koloru białego, w Guben skradziono dokumenty na nazwisko Nowak Bernard oraz czarną dyplomatkę z dokumentami na nazwisko Florkowski Marian. Prosimy o zwrot dokumentów pod adres zamieszkania. *(78zg)*

•**ZGUBIONO** pieczątkę o treści: Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe "FART" spółka z o.o. Lubin, Krucza 47/33. *(6/93)*

18 RÓŻNE

•**ATRAKCYJNA** odzież zagraniczna na wagę. Zielona Góra, ul. Zawadzkiego 83. Zapraszamy! *(59yg)*

FSO 1500, 1986r. pilnie sprzedam. Czerwieńsk ul. Zielonogórska 67/6, oglądać piątek, sobota od 10.00 do 18.00. *(71yg)*

•**GARBARNIA** Wolsztyn, ul. Prusa 5 skupuje-sprzedaje skóry nutrii, królików, tel. 29-31 wieczorem *(01-30151)*

•**GWARANTUJEMY** solidne przekazanie do USA danych do amerykańskiej loterii wizowej na rok 1993/94. Kontakt: 64-200 Wolsztyn, skr. poczt. 1. *(63yg)*

•**KURCZĘTA** 5 tygodniowe gospodarskie 2 marca, 5 kwietnia. Zamówienia Wolsztyn Boh. Bielnika 51 tel. 27-80. *(01-30977)*

•**MASZYNĘ** krawiecką "Minerva", przyczepkę samochodową, zamrażarkę -sprzedam. Głogów 33-35-79. *(34/93GL)*

•**NAWIĄŻĘ** kontakt z dostawcą zachodniej odzieży używanej. ZG. tel. 645-41. *(91zg)*

•**RATLERKI** rasowe, szczeniaki sprzedam. Zielona Góra, K. Wielkiego 5/4. *(61zg)*

•**SKÓRY** królicze, nutrii wygarbowane, barwione na czarno sprzeda Garbarnia Wolsztyn ul. Prusa 5, tel. 29-31 wieczorem. *(01-30149)*

•**SPRZEDAM** regały, biurko dla wypożyczalni kaset i 100 nowych kaset video. Polkowice 45-01-00 lub 44-65-43. *(8/93Lu)*

•**SPRZEDAM**: numer telefonu, dom mieszkalny z zabudowaniami gospodarczymi. Wiadomość: Żary, Marcinkowskiego 22 po 15.00. *(69zg)*

•**SPRZEDAŻ** hurtowa odzieży używanej zachodniej. Nielubia 71, tel. Głogów 314-222. *(GL159001)*

•**ŻALUZJE** różne- producent. Zielona Góra tel. 729-92. *(01-30361)*

•**ZAKŁAD** Ubezpieczeń na Życie "WESTA-LIFE" Agenda w Gubinie prosi osoby posiadające ubezpieczenia na życie o kontakt w biurze przy ul. Słowackiego 1. *(65zg)*

Kupon na ogłoszenia drobne

Nazwisko ..... Imię ..... Data publikacji .....
Adres ..... Podpis .....

GRUPA :

01	AUTO-MOTO	10	NAUKA
02	BUSINESS	11	NIERUCHOMOŚCI
03	DLA DOMU	12	PRACA
04	ELEKTRONIKA	13	PODRÓŻE-URLOPY
05	HOBBY	14	TOWARZYSKIE
06	KOMUNIKATY	15	USŁUGI
07	LOKALE	16	ZDROWIE
08	MATRYMONIALNE	17	ZGUBY
09	MEBLE	18	RÓŻNE

WYCIĘTY Z GAZETY KUPON PROSIMY DOSTARCZYĆ DO BIURA OGŁOSZEŃ "GN" LUB ODDZIAŁU REDAKCJI W PRZYPADKU PRZESYŁANIA KUPONU POCZTĄ PROSIMY DOŁĄCZYĆ ODCINEK WPŁATY NA KONTO: BANK PKO SA Poznań, 563068-23005318-2511-2

FORMA DRUKU	CENA
☐ PROSTA	- 20.000 zł
☐ RAMKA ZWYKŁA	- 30.000 zł
☐ RAMKA POGRUBIONA	- 40.000 zł

W WYDANIACH MAGAZYNOWYCH (PIĄTEK) CENA OGŁOSZENIA WZRASTA O 100%

Zaznacz znakiem "x" grupę i formę druku

Głogów	•pl. Tysiąclecia	•tel./fax 33-29-11
Gorzów Wlkp.	•ul. Chrobrego 31	•tel./fax 226-25
Lubin	•ul. Wyszyńskiego 10	•tel./fax 42-42-54
Zielona Góra	•al. Niepodległości 22	•tel. 229-71, 710-77, fax 722-55, tlx 432263

Kupon jest ważny do końca lutego 1993 r.

„Wpadka" Zagłębia w Głogowie
Andrzej Wójcik już w Wiener SC

W sparringowym meczu piłkarskim w Głogowie, III ligowy Chrobry pokonał Zagłębie Lubin 4:2 (2:0). Bramki dla podopiecznych trenera **Horsta Panica** zdobyli: **Remigiusz Bukowski** (rzut karny), **Piotr Czak, Waldemar Wanat i Łukasz Augustyniak**, a dla lubinian: **Emil Nowakowski i Radosław Kałużny**.

Pierwszoligowcy zagrali poniżej oczekiwań, a tylko połowicznym usprawiedliwieniem jest fakt, że wystąpili bez **Krzysztofa Koszarskiego, Dariusza Lewandowskiego i Dariusza Baziuka**, którzy leczą drobne kontuzje po ostatnim meczu kontrolnym ze Stilonem Gorzów. Nie zagrał także obrońca **Andrzej Wójcik**, który od 8 bm. przebywa w Wiedniu, gdzie występować będzie w Wiener SC. Suma transferu definitywnego 205 tysięcy szylingów.

Zagłębie czyniło starania o pozyskanie **Stefana Machaja** z Pogoni Szczecin. Kluby nie doszły jednak do porozumienia i zawodnik pozostanie w Szczecinie. Nadal natomiast trwają pertraktacje w sprawie transferu **Dariusza Michaliszyna** ze Ślęzy Wrocław, który występował w lubińskiej jedenastce podczas rundy jesiennej 1992 roku.

M.S.

Cenimy umiejętności Chrobrego, ale piłkarze Zagłębia Lubin po meczu w Głogowie, nad szlifowaniem formy będą musieli się jeszcze sporo napracować. Do inauguracyjnego meczu w ekstraklasie pozostało jeszcze trochę czasu i jest szansa, że trener Janusz Płaczek właściwie naładuje "akumulatory" swych podopiecznych.

Fot. Marek Woźniak

SERWIS W PIGUŁCE

♦ Francuski kolarz zawodowy **Charly Mottet** wygrał trzeci etap Wyścigu dookoła M. Śródziemnego. Trasa (141 km) prowadziła z Antibes do Tulonu. Etapowe zwycięstwo dało Mottetowi koszulkę lidera wyścigu. Trzykrotny triumfator Tour de France Amerykanin **Greg Lemond** po upadku na poprzednim etapie wycofał się z imprezy.

♦ W Richmond odbył się pogrzeb wielkiego sportowca murzyńskiego, mistrza Wimbledonu i US Open — **Arthura Ashe'a.** Przybyło na uroczystość tysiące osób. Obok osobistości życia politycznego stanu Virginia i Nowego Jorku w pogrzebie uczestniczyli m.in. przewodniczący amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego **Leroy Walker**, a także liczni przyjaciele zmarłego, m.in. znani tenisiści **Yannick Noah, Stan Smith, Charlie Pasarell** i **Donald Dell**.

♦ W siatkarskim Pucharze Zdobywców Pucharów, BBTS Włókniarz Bielsko-Biała — AS Cannes 1:3 (9:15, 6:15, 16:14, 11:15).

♦ Na zawodach pływackich Pucharu Świata w Malmoe, **Alicja Pęczak** zwyciężyła na 200 m stylem klasycznym w czasie 2.28,05. **Piotr Albiński** zajął trzecie miejsce na 1000 m stylem dowolnym (9.57,00). Konkurencję tę wygrał mistrz olimpijski z Barcelony, **Jewgienij Sadowy** (Rosja) w czasie 9.53,17.

♦ W halowym mityngu lekkoatletycznym we Frankfurcie nad Menem skok wzwyż wygrała Niemka **Heike Henkel** — 2,01.

♦ W Gandawie odbył się halowy mityng lekkoatletyczny. W biegu na 60 m triumfował Kanadyjczyk **Ben Johnson** w czasie 6,60. Na linii mety Johnson doznał naciągnięcia ścięgna. **Marlene Ottey** (Jamajka) wygrała bieg na 60 m w znakomitym czasie 7,05. Polka **Donata Jancewicz** wygrała skok wzwyż wynikiem 1,87. Marokańczyk **Khalid Skah** triumfował na 3000 m w czasie 7.39,67, a skok o tyczce wygrał Amerykanin **Bill Payne** — 5,70.

♦ Wyniki zawodowej ligi NBA: Chicago Bulls — Indiana Pacers 115:104, Orlando Magic — Cleveland Cavaliers 96:87, Houston Rockets — Philadelphia 76ers 98:90, Miami Heat — Minnesota Timberwolves 101:90, New Jersey Nets — Detroit Pistons 109:86, Washington Bullets — Dallas Mavericks 110:102, Phoenix Suns — Los Angeles Clippers 122:100, Los Angeles Lakers — Denver Nuggets 111:102.

♦ Pierwsze medale zdobyli w 32 narciarskich mistrzostwach świata reprezentanci takich potęg, jak Szwajcaria i Kanada — zjazdowcy **Urs Lehmann** i **Kate Pace**. W alpejskiej Formule 1 — biegach zjazdowych Szwajcar wyprzedził Norwega **Atle Skaardala** i Amerykanina **A. J. Kitta.** a Kanadyjka pokonała Norweżkę **Astrid Loedemel** i Austriaczkę **Anję Haas.**

♦ W biathlonowych mistrzostwach świata w Borowcu, na 15 km kobiet zwyciężyła Niemka, **Petra Schaaf**. Srebrny medal wywalczyła **Myriam Bedard** (Kanada), a brąz przypadł w udziale **Swietłanie Paramuchinie** (Białoruś).

Wypadek lumelowców, samochód do kasacji ?

W trudnych warunkach atmosferycznych wracali w środę późnym wieczorem ze Śląska tenisiści stołowi zielonogórskiego Lumelu. Po efektownym zwycięstwie w Czerwionce (10:0 z Górnikiem) zielonogórzanie wsiedli do pożyczonego nissana i ruszyli w drogę do Zielonej Góry. W okolicy Środy Śląskiej, na oblodzonej nawierzchni szosy samochód wpadł w poślizg, przekoziołkował, i być może trzeba go będzie przeznaczyć do kasacji. Na szczęście, groźniejszych kontuzji nie doznali zawodnicy, choć wszyscy są poturbowani. Lucjan Błaszczyk, z którym rozmawiałem, ma kłopoty z prawą dłonią, a Krzysztof Kaczmarek — naderwane ucho.

Zaistniała konieczność przełożenia sobotniego meczu ligowego w Radomiu z Euromirexem. Nowego terminu dotychczas nie ustalono.

(RS)

SPORTOWE ROZMAITOŚCI

Rosjanie chcą organizować hokejowe mistrzostwa

Rosyjska Federacja Hokeja na Lodzie zwróciła się do FIHL o przyznanie jej prawa organizacji hokejowych mistrzostw świata w 1998 r. Nie jest jednak jeszcze wyjaśniona kwestia organizacji światowego czempionatu w roku Zimowych Igrzysk Olimpijskich. Rosyjskim kandydatem na miasto-gospodarza mistrzostw świata w hokeju na lodzie jest St. Petersburg.

Sportowcy chcą szkolić bankowców

Klub sportowy Stal Stocznia Szczecin zgłosił działającym na terenie tego miasta placówkom bankowym, propozycje obronnego szkolenia ich pracowników. "**Posiadamy** — powiedział dyrektor klubu, **Stefan Przygoda — odpowiednie sale oraz kadrę specjalistów. Możemy więc sprostać potrzebom pracowników banku, którzy narażeni są na próby napaści i kradzieże. Możemy ich szkolić w różnych rodzajach walk obronnych**".

Menedżer Bowe'go ma kłopoty

Toczą się pertraktacje prowadzące do zaaranżowania "walki mistrzów" — **Riddicka Bowe** i **Lennoxa Lewisa**. Tymczasem menedżer Bowe'go, **Rock Newman**, ma kłopoty... On i człowiek z "obozu" Bowe'go, **Bernard Brooks Jr.**, zostali oskarżeni o pobicie fotografa po walce Bowe — Holyfield. Poszkodowanym jest **Douglas C. Pizac**, fotograf z Associated Press. Cięta rana w pobliżu oka Pizaca wymagała 12 szwów. Fotograf doznał także innych obrażeń. Za udowodnione pobicie grozi maksymalna kara sześciu miesięcy więzienia lub 1.000 dol. grzywny.

Zdjęcia i wideokasety, rejestrujące wydarzenie, zostały złożone w sądzie, jako dowody napaści. Sprawą może też zająć się Komisja Sportowa stanu Nevada, której pierwsze posiedzenie wyznaczono na 31 marca br. Newman może stracić licencję menedżera w tym stanie.

Inne zasady eliminacji MŚ?

Wprowadzenie innych zasad eliminacji piłkarskich mistrzostw świata zapowiada w strefie europejskiej **Joseph Blatter**. W wywiadzie dla belgijskiej gazety "Het Nieuwsblad", sekretarz generalny FIFA podkreślił, że w następnych MŚ trzeba będzie eliminacje w Europie przeprowadzić według innego systemu.

J. Blatter podkreślił konieczność wprowadzenia rundy wstępnej w eliminacjach. Jego zdaniem, o kierunku zmian decydować będzie i nowy podział futbolowej Europy (po rozpadzie ZSRR i Jugosławii), co może spowodować zgłoszenie się do eliminacji 46 drużyn, i wyniki niektórych meczów w obecnych eliminacjach. **Rezultaty 6:1 czy 8:0 nie są dobrą reklamą dla naszej piłki nożnej** - podkreślił Blatter.

Sekretarz generalny FIFA stwierdził także, iż propozycji zmian nie należy oczekiwać przed zakończeniem eliminacji MŚ-94. Dodał również, że według niego mistrzostwa świata w USA przyniosą mniejszy profit finansowy niż np. we Włoszech. — **Piłka nożna nie jest najpopularniejszym sportem w USA** — podkreślił. — **Dlatego wiele firm nie chce angażować w tę imprezę nadmiernie wielkich kwot, a to może przynieść mniejsze dochody.**

Chińskie poparcie dla Samarancha

Chiński Komitet Olimpijski pospieszył z zapewnieniem, iż przewodniczący MKOl. **Juan Antonio Samaranch** powinien być wyróżniony Pokojową Nagrodą Nobla. Pekin jest, jak wiadomo, jednym z siedmiu kandydatów do organizacji Igrzysk-2000. Sekretarz generalny komitetu, **Wei Jizhong**, w wywiadzie dla "La Vanguardia" powiedział, że J. A. Samaranch zasługuje na nagrodę, za swój wkład w dzieło pokoju światowego. Samaranch powinien dostać Pokojową Nagrodę Nobla. Dostał ją **Michaił Gorbaczow**, a nie ma zasług dla pokoju" — powiedział reporterowi barcelońskej gazety, Wei Jizhong.

Dziennikarz "La Vanguardii" znalazł się w ekipie obsługującej wizytę w Chinach premiera **Felipe Gonzaleza**. W programie wizyty przewidziano spotkanie premiera Hiszpanii i towarzyszących mu biznesmenów z władzami Pekinu, podczas którego będą omawiane doświadczenia organizacyjne Barcelony.

Mieszanka żużlowa

„Tomek" i „Szymek" już trenują

Dwaj czołowi żużlowcy KS Morawski Zielona Góra — **Andrzej Huszcza** i **Jarosław Szymkowiak** dołączyli do kolegów przygotowujących się do sezonu. Popularny "Tomek" nie tylko trenuje w hali i w terenie, ale także na nartach. Ostatnio szusował w Szklarskiej Porębie. Po kontuzji ręki, podobnie jak w przypadku wicemistrza Polski — J. Szymkowiaka, prawie nie ma już śladu.

Wkrótce wyjazd na zgrupowanie

Zawodnicy gorzowskiej Stali szlifują formę w hali, siłowni i na basenie. 22 bm. podopieczni trenera **Stanisława Chomskiego** wyjadą na zgrupowanie do Słubic. Ze "stranieri" kontrakt podpisał Węgier **Antal Kocso**, który zaakceptował takie same warunki płacowe jak przedstawiono polskim żużlowcom. W najbliższym tygodniu powinna wyjaśnić się sprawa przedłużenia umów z mistrzem świata **Gary Havelockiem** (Anglia) i **Bohumilem Brhelem** (Czechy).

W maju rozpoczną się rozgrywki w lidze szwedzkiej. Gorzowianin **Piotr Świst**, który w ubiegłym roku z powodzeniem ścigał się w Smedernie Eskilstuna, już wkrótce przedłuży kontrakt z "Kowalami". Reprezentant Niemiec **Klaus Lausch** (w 1991 roku jeździł w Stali Gorzów) umożliwił gorzowianinowi **Piotrowi Paluchowi** starty na długich torach w Niemczech. Lausch organizuje w br. turnieje z okazji zakończenia kariery (zawody odbędą się w Anglii, Austrii, Niemczech i Polsce). Jedną z imprez zaplanowano w Gorzowie, a do udziału zaproszono m.in. dwójkę stalowców Palucha i **Ryszarda Franczyszyna**.

Dezercja do... wojska

Bulwersującym tematem rozmów kibiców żużla w Rzeszowie stało się odejście do Gdańska czołowego zawodnika Stali Rzeszów — **Janusza Ślączki**. Zameldował on się jeszcze w grudniu ub.r. w Gdańsku, gdzie postanowił — na ochotnika — podjąć służbę w morskim oddziale straży granicznej i zapewne także kontynuować karierę w Wybrzeżu-Rafinerii. Kierownictwo Stali nie wiedząc nic o zamiarach Ślączki, który — jak określił to rzeszowski dziennik "A-Z" — "zdezerterował do wojska" — wcześniej wyraziło zgodę na odejście do Victorii-Rolnicki Machowa pięciu swych zawodników.

Nie pierwszy to przypadek w polskim speedway'u, gdy armia jest "zasłoną dymną" dla transferowych roszad.

Marek STANISZEWSKI

Uniwersjada

Biathlonistki poza podium

♦ Turniej hokeja na lodzie: Rosja — Korea Płd. 17:2 (1:0, 8:2, 8:0), Polska — Słowacja 2:2 (1:1, 0:1, 1:0), Kazachstan — Japonia 6:1 (3:1, 2:0, 1:0).

♦ W najsłabiej obsadzonej i stojącej na najniższym poziomie sportowym konkurencji par sportowych wygrała para amerykańska **Dawn Piependrin — Nick Castaneda** przez parą rosyjską **Swietłana Titkowa — Oleg Maksiutow** i swoimi rodakami, rodzeństwem **Dawn** i **Troy'em Goldsteinami**. W tańcach dowolnych wygrała para czeska **Katerina Mrazova — Martin Simecek**, wyprzedzając Litwinów **Margaritę Drobiazko** i **Povilasa Vanagasa** oraz Amerykanów **Wendy Millette** i **Jasona Tebo**.

♦ Zespół biegaczy Rosji wygrał bieg sztafetowy 4 x 10 km. Na drugim miejscu biegacze Japonii. Brązowy medal zdobyli Austriacy. Sztafeta polska w składzie: **Krzysztof Wanczyk, Henryk Gazurek, Andrzej Piotrowski** i **Andrzej Cieślar** ukończyła konkurencję na szóstym miejscu.

♦ Złoty medal w biathlonie w rywalizacji kobiet 3 x 7,5 km kobiet zdobyła Rosja, srebrny Chiny, a brązowy Finlandia. Nasza sztafeta (**Agata Suszka, Jolanta Krypczyk** i **Katarzyna Medes**) zajęła czwartą pozycję.

A. Zambroń i W. Paradowski na czele list rankingowych

Polski Związek Lekkiej Atletyki ogłosił tabele wyników najlepszych juniorów i młodszych juniorów w sezonie 1992.

Wśród juniorek (19 lat i młodsze) najkorzystniej zaprezentowały się siedmioboistki. Najlepszy wynik w kraju 4734 pkt. uzyskała **Agnieszka Zambroń** (Lubtour Zielona Góra), a piąte miejsce zajęła jej klubowa koleżanka **Liliana Jankowiak** — 4593 pkt. Szkoleniowcem obu zawodniczek jest **Jerzy Walczak**.

W chodzie na 5 km czwarte miejsce zajęła **Katarzyna Kiba** uzyskując czas 24.34.0, piąta była **Aneta Bobko** — 25.05.00, ósma **Agnieszka Matuszewska** — 25.53.80 (wszystkie Lubusz Słubice). Wynik Matuszewskiej jest trzecim w kategorii młodszych juniorek.

Renata Szykulska (Zagłębie Lubin) uplasowała się na czwartym miejscu w biegu na 100 m ppł — 14,63, a jej koleżanka klubowa **Monika Ciach** (obie trenują pod okiem **Franciszka Miazgi**) uzyskała dziewiąty wynik w skoku w dal (5,77 m) i w pchnięciu kulą — 12,48.

W kategorii młodszych juniorek najlepszy wynik w kraju uzyskała **Amelia Bielenik** z Astry Nowa Sól na 300 m uzyskała czas 43,90. Ta sama zawodniczka zajęła dziesiątą lokatę na 100 m ppł — 14,86, a ósma była inna wychowanka trenera **Andrzeja Wichmana — Ewa Wojcieszyńska** — 14,72. W rzucie dyskiem **Elżbieta Wolnik** (Lubusz Słubice) zajęła trzecie miejsce — 40.02. Także trzecia w pchnięciu kulą była M. Ciach — 12,48, a w skoku w dal lubińska lekkoatletka uzyskała 5,77 m (szóste miejsce). **Barbara Schrek** (Zagłębie) na 400 m — 57,52 — czwarte miejsce, a na 200 m — 25,52 (10 miejsce).

Wśród juniorów **Wiesław Paradowski** (Lubusz Słubice) był pierwszy na 800 m — 1.51.10. Słubiczanin jest podopiecznym **Mieczysława Ksokowskiego**. Na drugiej pozycji sklasyfikowano wychowanka trenera **Ryszarda Biesiady — Konrada Wawrzykowskiego** (Astra) na 5000 m — 14.49.56. W rzucie młotem czwarty był **Ireneusz Jagiełło** (Lubusz) — 54,60, a dziesiąty **Roman Jeżewski** (AZS Gorzów) — 49,68. Na piątej pozycji sklasyfikowano **Piotra Rysiukiewicza** (Zew Świebodzin) na 400 m — 47,85 i **Piotra Szymańskiego** (Nadodrze Szprotawa) — 61,86.

Wszechstronnością popisał się **Dariusz Witków** (AZS Gorzów), który był piąty na 400 m ppł. — 54,33 i ósmy w dziesięcioboju — 5824 pkt.

W kategorii młodszych juniorów (16-17 lat) udany sezon miał wychowanek trenera **Witolda Krzemińskiego — Sławomir Marszałek** (Orzeł Polkowice), zajmując drugie miejsca na 800 m — 1.53.35 i 1500 m — 3.53.17. W skoku o tyczce podopieczni trenera **Grzegorza Kurkiewicza — Jarosław Mądry** — 4,55 m, **Wojciech Markiewicz** — 4,30 i **Grzegorz Zell** — 4,25, zajęli odpowiednio: piąte, dziewiąte i dziesiąte miejsce. W rzucie dyskiem piąty był **Piotr Sławuta** (Lubusz) — 47,70 m. Przynależność do krajowej czołówki potwierdzili także dziesięcioboiści Lubtouru — **Daniel Lis** (5681 — ósme miejsce), **Tomasz Łukasik** (5536 pkt. — dziewiąta lokata). Ósmy był oszczepnik Lubtouru **Sławomir Dalecki** uzyskując wynik — 56,52 m. Na dziewiątej pozycji sklasyfikowano w rzucie młotem **Marka Adamiaka** (AZS Gorzów) — 47,50 m, a dziesiąty w biegu na 400 m ppł (56,44) **Jacek Szpakowski** (Lubtour).

M.S.

RADIO ZIELONA GÓRA

Piątek

Wiadomości: od północy do **20.00** co godzinę.
Lubuskie Aktualności: **16.10**
BBC: **7.00, 16.00, 22.00-23.00**
6.05 Radioporanek
9.05 Studio-Reklama
11.05 Radio-Teraz — C.Galek
14.05 Studio-Reklama
15.05 Audycja "Żyją wśród nas"
15.20 Koncert "Grają i śpiewają"
16.20 Zielona Góra, ludzie i sprawy
16.50 Komu słowa do piosenki — M.Zgaiński
17.05 "3 M" aud. A.Nawrocki
17.35 "Jestem potomkiem Cervantesa" — reportaż Cz.Markiewicza
18.05 Studio-Głogów
18.35 Program dla dzieci
19.05 Muzyka z duszą — J.Grodzki
20.05 Radio-Wieczór — K.Rutkowski
23.00 Party u Stefana — M.Jankowski

Sobota

Wiadomości: od północy do **10.00** co godzinę: **12.00, 15.00, 18.00, 20.00**
Lubuskie Aktualności: **16.10**
BBC: **7.00, 16.00, 22.00—23.00**
6.05 Radioporanek
9.05 Piosenki z myszką — B.Patalas
10.05 Czym żyjemy — D.Linkowski
11.00 Pokochać jazz — A.Winnik
12.05 EKO — mag.K.Baług
13.00 To lubię — aud.K,.Prońko
14.00 SALDO — mag.K.Rutkowski
15.05 Moto-Radio
16.20 Mag.Młodych "Spoko, spoko"
17.00 Koncert życzeń
18.05 Lista przebojów
23.00 Nocne Marki

Niedziela

Wiadomości: od północy do **10.00** co godzinę: **12.00, 15.00, 18.00, 20.00**
BBC: **22.00-23.00**
7.05 Na mojej działce — aud.St.Domaszewicz
8.05 Spotkanie z muzami — Cz.Markiewicz
9.05 "Pacjent spod okna, co tak często umierał" — reportaż I.Linkiewicz
9.30 W kręgu muzyki instrumantalnej
10.05 Program dla Ciebie — mag.H.Arńska
11.00 Muzyczne to i owo — E.Banachowicz
15.05 Mija tydzień — A.Karpiński
17.00 Audycja ekumeniczna
18.05 Koncert dla melomanów
19.00 Powt.3 i 4 lekcji j.niemieckiego
19.30 Radio Skorump. Ortodoksów — M.Jankowski
21.00 Sport
23.00 Nocne Marki

SPORTOWY WEEKEND

Koszykówka

♦ W meczu ekstraklasy kobiet (grupa rywalizująca o miejsca 9-16) zawodniczki Stilonu Gorzów spotkają się ze Stalą Bobrek Bytom. Spotkanie odbędzie się w sobotę o godz. 17.00 w hali przy ul. Czereśniowej w Gorzowie.

♦ W meczu II ligi koszykarek, Alexan-AZS Zielona Góra podejmie Unię Wałbrzych. Sobotnie spotkanie rozpocznie się o godz. 16.00. (hala Novity-10).

Piłka ręczna

♦ W spotkaniu I ligi szczypiornistek, Zagłębie Lubin podejmie AKS-Azoty Chorzów. Mecz odbędzie się w sobotę o godz. 17.00 (hala przy ul. Legnickiej).

♦ W sobotę o godz. 11.00 (hala przy ul. Legnickiej) w ćwierćfinale mistrzostw Polski, młodsi juniorzy Zagłębia Lubin zmierzą się z Elmotem Świdnica.

♦ W sobotę o godz. 12.30 (hala ul. Legnicka) w ćwierćfinale mistrzostw Polski juniorów, Zagłębie Lubin grać będzie z Krokusem Bystrzyca Kłodzka.

♦ W meczu IV strefy juniorów Chrobry Głogów podejmie Zagłębie Lubin. Sobotnie spotkanie rozpocznie się o godz. 12.00 (hala przy ul. Wojska Polskiego).

Siatkówka

♦ W meczach II ligi, siatkarze Orla Międzyrzecz zmierzą się z AZS Biała Podlaska. Sobotnie spotkanie rozpocznie się o godz. 17.00, natomiast niedzielne o godz. 11.00. Oba mecze odbędą się w hali JW przy ul. Świerczewskiego.

♦ W Międzyrzeczu odbędzie się drugi ogólnopolski turniej siatkówki młodzików o puchar dyrektora Szkoły Podstawowej nr 3. W zawodach udział weźmie dziewięć drużyn: SP 7 Ostrołęka, SP 17 Gorzów, SP 1 Sulechów, SP 48 Częstochowa, AZS Yawal Częstochowa, SP 5 Wołomin, SP 9 Pyrzyce oraz dwie drużyny z SP 3 Międzyrzecz. Rozgrywki grupowe odbywać się będą w SP 3 i w LO w Międzyrzeczu. Natomiast niedzielne finały w sali SP 3. Piątkowe mecze rozpoczną się o godz. 15.00, sobotnie o godz. 9.00, a niedzielne o godz. 9.00.

Tenis stołowy

♦ W sobotę o godz. 17.00 w sali ZSG w Gorzowie przy ul. Kosynierów Gdyńskich, zawodniczki GKS Gorzovia podejmą w meczu I ligi (grupa B) SKS — 40 Warszawa.

♦ W meczach II ligi mężczyzn Gorzovia I i Gorzovia II podejmować będą Błękitnych Stargard Szczeciński i MDK Białogard. Turniej odbędzie się w sali ZSG w Gorzowie w sobotę o godz. 11.00.

♦ W II lidze kobiet w sobotę o godz. 12.00 w świetlicy ZREMB Gorzów przy ul. Fabrycznej odbędzie się turniej z udziałem rezerw Gorzovii, Mieszka Stary Jarosław, Wiskordu Szczecin, Nasiennika Gryfice i Mirstala Mirosławiec.

♦ W niedzielę o godz. 9.30 w Drzonkowie (sala COS) odbędą się drużynowe mistrzostwa województwa w kategorii: młodzików, kadetów i juniorów.

♦ W sobotę o godz. 11.00 w hali ZKS Celuloza w Kostrzynie tenisistki miejscowego klubu spotkają się z Łobzonką Wyrzysk, Ostrowianką Ostrowiec i Mieszkiem Stary Jarosław.

♦ W Zielonej Górze (SP 10) w sobotę i niedzielę od godz. 10.00 odbywać się będzie turniej dla niezrzeszonych. W sobotę wystąpią młodzicy i juniorzy, a w niedzielę seniorzy i oldboje.

Piłka nożna

♦ W sparringowym meczu I ligowe Zagłębie Lubin podejmie II ligową Ślężę Wrocław. Sobotni mecz rozpocznie się o godz. 12.00.

♦ W Gubinie w sparringowym spotkaniu zmierzą się Carina i lider klasy międzyokręgowej Lechia-Polmozbyt Zielona Góra. Sobotnie spotkanie rozpocznie się o godz. 12.00.

Wolny Polak i skinheadzi

Zdzisław (podczas walk politycznych — Inny) Piotrowski pomysłów ma wiele. Zielonogórzanie wiedzą doskonale, że lubi chadzać w hetmańskim kontuszu, zbierać podpisy w okolicach deptakowego "Grzybka", wołać przez megafon, organizować kancelarię św. Mikołaja... itd.

W ubiegłym tygodniu poznała go cała Polska. Telewizja pokazała w końcu film Andrzeja Fidyka "Nachbar to znaczy sąsiad" opowiadający o **"Zdzisława Piotrowskiego z Zielonej Góry ekspedycji Nysą — Odrą do Bałtyku Europejskiej Wspólnocie Demokratycznych Regionów i Narodów — czerwiec '91".** Pokazała z dwuletnim opóźnieniem. Dlaczego? Dokładnie nie wiadomo.

Treść? Wolny Polak (w kontuszu) — płynie łajbą po Nysie i Odrze. Pokrzykuje przez tubę "Bądźcie dobrymi sąsiadami!" Burmistrzowie rozmaitych, ale wyłącznie polskich, miast witają go chlebem i solą. Odwiedza "najdłuższe na świecie targowisko", czyli handlujących w przygranicznych miejscowościach rodaków, rozdaje ulotki i przykazuje — szanujmy się (my sąsiedzi). Wiezie ze sobą pismo: **"List serdeczny do szefów rządów Niemiec i Polski Helmuta Kohla i Jana Krzysztofa Bieleckiego oraz ich ministrów spraw zagranicznych. Dziękuję panom za trud negocjowania i podpisania traktatu o dobrym sąsiedztwie. (...) Dobrze, że nasze narody sąsiadujące w centrum Europy wyrokiem opatrzności po latach bolesnych, historycznych doświadczeń odnalazły drogę ku przyszłości na miarę cywilizacji ludzkiej XXI wieku".**

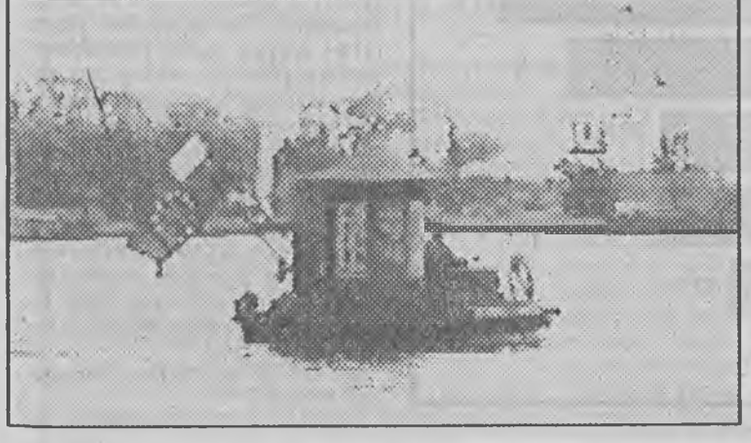

Relację z przyjacielskiej ekspedycji przerywają co jakiś czas mniej sympatyczne obrazki — napad niemieckich skinheadów na polski autokar, opowiadanie pobitych piłkarzy ze Słubic, przemówienie niemieckiego obywatela: **"...może przyjdzie taki dzień, kiedy zamieszkam na terenach obecnie polskich, a Polak zapuka do jakiejś biednej rodziny na Ukrainie i znowu wszyscy będą na swoim miejscu...".**

Owe kontrasty nie są przypadkowe — film realizował przecież fachowiec. Teoretycznie Fidyk ograniczył się do przedstawienia faktów. Wyraźnie jednak odzwierciedlają one polskie niepokoje. Niestety, aktualne do dziś.

Właściwie gdyby kilkakrotnie nie powtarzano daty wyprawy (czerwiec '91), można by sądzić, że film nakręcono w lutym '93. Nie zmieniło się przecież nic — nadal "biją naszych", nadal kwitnie handel w Gubinie, Słubicach i Łęknicy, niemieccy przyjaciele wciąż marzą o Śląsku. A podobno świat idzie do przodu.

(bkm)

Na własny rachunek

Pierwsza na górze, druga na ulicy...

Już samym tytułem swego artykułu — "Druga wojna na górze" ("Gazeta Wyborcza" z 4.02) — Adam Michnik dowodzi prostej analogii między historycznym już podziałem obozu "Solidarności", poprzedzającym wybór Wałęsy na prezydenta RP, a obecną kampanią antybelwederską. Wskazuje na dwa zbieżne rzekomo elementy:

— rzecz idzie o władzę, nie idee

— owo "parcie do przodu" (wtedy — przyspieszenie, dziś — postulat nowych wyborów) jest dziełem populistów, demagogów i frustratów wszelkiej maści.

Trudno mi się zgodzić z takim osądem.

Spór między obozami politycznymi L.Wałęsy i T. Mazowieckiego miał przede wszystkim charakter programowy; był sporem o tempo i zakres polskich przemian. Nie tylko frustraci i pomyleńcy nie godzili się wtenczas na żółwią ewolucję, grubą kreskę, brak skuteczności i konsekwencji działania. Nie tylko populiści ostrzegali, że grozi nam uwiąd energii społecznej, powszechne zmęczenie, które zaowocować może wzrastającym poparciem dla pogrobowców PRL-owskiego ancien regime ("komuno wróć"). Nie tylko "tumaniony nierealnymi obietnicami ciemny ludek", lecz także licznie przedstawiciele "nurtu demokratyczno-inteligenckiego"(używając michnikowej terminologii) dostrzegali szansę zmian jakościowych w prezydenturze charyzmatycznego przewodniczącego "Solidarności". Inna sprawa, na ile szansa ta została wykorzystana; na ile płonne okazały się nasze nadzieje.

Dziś natomiast faktycznie chodzi przede wszystkim o zaspokojenie partykularnych ambicyjek. Przekroczony został Rubikon zdrowego rozsądku, odpowiedzialności politycznej, cywilizowanego sporu. Argumenty zastąpiła pełna nienawiści inwektywa, chamskie hasełko, zaciśnięty kułak, niszczący płomień. W arsenale ulicznych Hotentotów zabrakło tylko kamienia. Ich konstruktywną ofertę stanowi jedynie "karzący miecz".

Wtedy zamiast chleba, którego nie starcza do zadowalającego wszystkich podziału, proponowano — przynajmniej teoretycznie — nadzieję na sprawiedliwość. Teraz w grę wchodzą wyłącznie igrzyska, sprowadzające się do polowania na czarownice.

Nie zgadzając się zatem ze stosowaniem prostej analogii, zgadzam się całkowicie z przepisywaną przez Michnika receptą na uzdrowienie sytuacji. Jedynym sensownym sposobem obrony interesów państwa i obywateli jest kompromis. Trzeba się tylko spierać o jego granice. Osobiście nie godzę się na stawianie w jednym rzędzie Wałęsy, Suchockiej, Glempa, Kaczyńskiego, Kwaśniewskiego, Moczulskiego, Bujaka oraz gen. Jaruzelskiego. Nie przez zemstę, ze zwykłego poczucia sprawiedliwości. Alternatywą dla postulowanego przez wściekłych dekomunizatorów "stawiania szubienic" nie koniecznie musi stać się powszechne rozgrzeszenie i publiczne dawanie buzi.

A jeżeli do kompromisu nie dojdzie? Wtedy pozostaje tylko jeden sposób uniknięcia trzeciej i dalszych wojen — być może już na dziejowym śmietniku bądź pogorzelisku. Kombatanckie pokolenie "Solidarności" odegrało swoją historyczną rolę. Polska może być taka, jaką sobie wymarzyliśmy. Odtrąbmy więc koniec świata szwoleżerów. Niechże wolną i demokratyczną przestrzeń społeczną zabudowuje kolejna generacja — trzydziestolatków. Nie uwikłana w personalne i zastępcze spory, bez obciążeń przeszłości, otwarta w przyszłość.

*Przeczytajcie Państwo uważnie wynurzenia Jerzego Owsiaka w poprzednim "Teletygodniu". **Owsiak na premiera!***

Edward J. MINCER

O sztuce i nie tylko

Większość obok Biura Wystaw Artystycznych przechodzi obojętnie. Ot, stoi sobie jakiś budynek, w którym "artyści robią sztukę". Czasem wewnątrz, między obrazami, pojawi się spragniony estetycznych wrażeń tłumek z kieliszkami w rękach. Tak naprawdę o strukturze, mechanizmach pracy, owym drugim planie funkcjonowania galerii nie wie zbyt wiele ani obojętna większość, ani zainteresowana elita. O tym, czego nie widać z perspektywy ulicy i sali wystawowej, rozmawiam z dyrektorem zielonogórskiego BWA Mieczysławem Łapanowskim.

Bez dotacji ani rusz

Czy galerie mogą istnieć bez mecenatu? Gdy oferują srebro, bursztyn, sztukę użytkową — to być może tak. Jeżeli, jak BWA, promują sztukę niekomercyjną, to nie jest to możliwe. BWA jest instytucją państwową, w całości finansowaną przez Urząd Wojewódzki. Nie ukształtowały się jeszcze w naszym kraju formy innego mecenatu — banków, towarzystw ubezpieczeniowych... O samofinansowaniu na razie można myśleć jedynie w przypadku przedsięwzięć małych. Kiedy w grę wchodzą większe inicjatywy, wystawy i utrzymanie budynku, to bez dotacji ani rusz.

Państwowy sponsor ma też czasem i życzenia. Nasze BWA zachowało swoją tradycyjną nazwę, która funkcjonuje w świadomości, i co chyba ważniejsze, w biografiach artystów. W innych miastach zmieniono ją na "Państwowa Galeria Sztuki".

Galeria nie może być wyspą

otoczoną przez wzburzone, czy też obojętnie oblewające fale. Zielonogórskie BWA istnieje w pewnej sieci obiegu. Efektem tego są m.in. kontakty z Instytutem Plastycznym WSP (12 lutego br. odbędzie się wystawa asystentów z tej uczelni nazywana przez Łapanowskiego "Young Power"). Pracownicy BWA (np. Wojtek Kozłowski) z Instytutem Plastycznym mają kontakty zawodowe. Może być to początek wspólnej drogi, bo w końcu instytut istnieje dopiero drugi rok. Nie można też zapominać o Liceum Plastycznym. Wiele wystaw przygotowuje się z innymi galeriami. Niedawno wynikiem współpracy z legnickim BWA była prezentacja prac Krzysztofa Skarbka. Kontakty sięgają również poza granice kraju. Na stałe związano się z Akademią Sztuk Pięknych w Monachium, czego plonem była wizyta studentów tej uczelni w Zielonej Górze. Ta współpraca nobilituje.

Jerzy Bereś i Mieczysław Łapanowski w zielonogórskim BWA
Fot. T. Gawałkiewicz

Nieartystyczne struktury

Wernisaż i katalog są ukoronowaniem tego, co trwa czasem kilka miesięcy, od kiedy w głowie pojawi się pomysł-idea. Istotne są nie tylko pieniądze, również kompetencja pracowników, czasem prywatne kontakty z artystami. Ale dobre funkcjonowanie, to dziś obok sprawnego zespołu, również cała, niedoceniana do tej pory, infrastruktura.

Właśnie trwa modernizacja budynku, tak, by przystosować go do przyjęcia artystów w małej części hotelowej. Zapraszani artyści będą mogli wówczas dłużej przebywać w galerii, przygotowywać swe wystawy, integrować się ze środowiskiem. Łatwiejszy dostęp do twórców będzie miała także prasa.

Łapanowski nie oczekuje chwalenia, ale rejestrowania zdarzeń przez kompetentną krytykę. W końcu jest ona jednym z elementów promocji artysty. Od sprawnego przekazu na zewnątrz zależy dziś coraz więcej. Przykładem niech będzie ostatnia wystawa "Oczami sąsiadów", z której relacja telewizyjna znalazła się w satelitarnym przekazie, a dziennikarze mieli możliwość faksowania do agencji bezpośrednio z galerii. To jeszcze zupełne novum...

Między tym, co było, a tym, co będzie

Czasem ambicje trzeba dopasować do możliwości. Znaleźć złoty środek działania. I trzeba przyznać, że jak na ideę pokazywania zjawisk niekomercyjnych, to założenie wydaje się całkiem słuszne. Może jedyne. Ostatnie dwa lata to głównie prezentacja dokonań artystów krajowych. Byli: Bereźnicki, Dwurnik, Get Stankiewicz, Stasys, Bakuła, Skarbek — nazwiska z czołówki.

Przed każdą galerią pojawia się wcześniej czy później pytanie o specyfikę. Najbliższy czas będzie próbą odnalezienia tożsamości. Poprzeczka stawiana jest wysoko, bowiem BWA pragnie zaistnieć w obiegu międzynarodowym. Rok 1993 da odpowiedź na pytanie, czy da się funkcjonować na europejskim rynku sztuki. W repertuarze galerii znaleźć można nazwiska Bena Wargina — Niemca, przyjaciela Kantora i Beuysa — którego prace będziemy mogli oglądać na przełomie marca i kwietnia, czy Gusty Lebbink — Holenderki — która zaprezentuje swoje impresje fotograficzne z Tybetu.

BWA ma ambicje wyjść z prowincjonalności nie tracąc kontaktu z najbliższym otoczeniem. Z polskich autorów zobaczymy w tym roku prace Kazimierza Kalkowskiego, Jacka Rykały, Kiejstuta Bereźnickiego i Roberta Rumasa. Ten ostatni pomysł realizowany będzie wspólnie z Centrum Sztuki Współczesnej.

Na koniec... przytyczek

Tkwiąca w środku miasta galeria od władz miejskich nie dostaje ani grosza. Przy żadnej innej także nie można dopisać — miejska. Jest to stan patologiczny. Artyści mają pracownie, ale nie stać ich na utrzymanie tych dodatkowych pomieszczeń. Ukrytą formą mecenatu mogłyby być ulgi czynszowe. Warto by też pomyśleć o przeznaczeniu na przykład jakiegoś starego magazynu na potrzeby coraz prężniej działających młodych twórców. To ciekawe środowisko — nie tylko plastyków, ale i muzyków, poetów — potrafiłoby stworzyć coś w rodzaju galerii, pracowni, klubu — nowej jakości kulturalnej w mieście. Kiedyś i oni spłaciliby dług wobec tych, których pracę da się policzyć w bardziej wymiernych liczbach.

Notował Robert KOWALIK

Felieton antypolityczny

Między bidetem a biedronką

"Bieda się nie da!" — przeczytałem kilka dni temu taki napis na jednym ze znajomych mi murów i pomyślałem, że oto wreszcie jakiś ślad optymizmu. Ale jak to bywa z optymizmem już za moment skutecznie zastąpiła go refleksja. Bo niby "co jest ta bieda" i "czego się nie da z nią zrobić". I tak po nitce do kłębka odkryłem problem wręcz fundamentalny dla naszej, coraz wyżej gorączkującej demokracji. Nikt nie wymyślił wygodniejszej formuły ekonomicznej niż bieda, a jednocześnie nikt nie opracował stosownego pakietu ustaw biedę ową objaśniających.

I tak oto dzisiaj samo słowo brzmi nieco krępująco. Nikt przecie nie powie, że jest biedny. Owszem, może przyznać, że "ma kłopoty". Ale to nawet w pewnym sensie nobilituje. "Mieć kłopoty", to być bądź co bądź "zaangażowanym", "na ogół dobrze ustawionym". No, rzecz jasna obecnie w kłopotach, ale.... "Kłopoty" można zwalić np. na recesję, bank albo nawet na znajomych. A biedę?

Chcąc uniknąć klęski można też powiedzieć — "my żyjemy skromnie". I proszę bardzo, o ile to wygodniejsze niż "jesteśmy biedni". "Żyjemy skromnie" — w tym jest nawet pewien heroizm, duma. Odpowiednio zaakcentowane to zdanie podkreśla jakąś moc świadomego wyboru, dystansu do reszty świata.

No, w ostateczności, ktoś zupełnie bez wigoru i ambicji może powiedzieć — "mało zarabiam". Ale na to mogą sobie pozwolić ci, którzy się nie liczą albo ci wielcy, o których wszyscy wiedzą, że świat zachowuje się szczególnie okrutnie.

Na ogół jednak podobne wypadki rzadko się zdarzają, najczęściej ci, którzy mało zarabiają "czują się oszukani", a wiadomo, że podobny stosunek do rzeczywistości trudno dzisiaj podważyć.

W gruncie rzeczy trudno się dziwić społeczeństwu, że jakoś z tą biedą oswoić się nie chce — ani w imię wartości internacjonalnych, ani chrześcijańskich. Zaniedbania da się zauważyć już w szkole. "Problem biedy w literaturze..." Czy kto wyobraża sobie taki temat? Owszem: "Nurt chłopski w literaturze lat...", "Etos świata pracy w utworach poetów okresu...", "Wpływ powstań narodowych na...". To wszystko uchodzi — ale bieda? Umarłych z głodu bohaterów polskiej literatury można policzyć na palcach — a i to najczęściej byli biedacy świadomi klasowo.

Kiedy rozmyślałem o "biedzie w literaturze" przyszedł mi do głowy jedynie wiersz Różewicza, który kiedyś przed laty mnie zaintrygował.

JESTEM REALISTĄ
Teraz wszyscy czekają na listonosza.

Młodszy synek trzyma w rączce ślimaka
i krzyczy "ślimak ślimak pokaż rogi"
starszy siedmioletni
stoi zakłopotany przy stole
mówi
"ale anioły są tatusiu"
matka gotuje zbożową kawę
"jak mi te włosy lecą
— mówi —
chciałabym wsypę kupić dla ojca
tamta jak sito
co rano wstaje stary
cały w pierzu"

Biorę ze stołu jabłko
idę do pracowni
będę tam pisał wiersze konkretne
od dwudziestu lat pracuję
nad jednym wierszem

jestem realistą i materialistą
czasem tylko zmęczony
zamykam oczy"

Ten wstrząsający wiersz o biedzie zwykłej, głupiej, peerelowskiej, codziennej, pozbawionej etosu chłopa małorolnego czy łódzkiej włókniarki z początku wieku to jedno z niewielu dzieł współczesnych na ten temat.

"Bieda jako taka" była mało zajmująca dla tzw. piszących. Zresztą jak by to wyglądało gdyby Adam Michnik zamiast "Z dziejów honoru w Polsce" napisał "Z dziejów biedy w Polsce". Albo Leszek Kołakowski zamiast "Jeśli Boga nie ma" zapytałby "Jeśli biedy nie ma?". Nie mówiąc już o tym co czulibyśmy do Herberta, gdyby zamiast "Barbarzyńcy w ogrodzie" napisał "Biedaka w ogrodzie". Krótko mówiąc żaden z pisarzy debiutujących w Polsce po 1918 roku nie użył słowa "bieda" w tytule, natomiast "chleb" pojawił się w tym czasie 7 razy w tytułach powieści.

Jeśli sięgnąć choćby do literatury francuskiej od razu widać, że "bieda" nie taka tam straszna. Pojawiła się już w XIV wieku: "Biedny Jaś" — wygląda obiecująco, ale jest to historia... zdradzanego męża. Ot, francuska bieda! Później dopiero "Biedak", satyra Voltaire'a. Po nim, aż do czasów współczesnych jeszcze 4 razy Francuzi piszą o "biedzie". "Biedaczyna" Copeau — rzecz o świętym Franciszku. "Biedna kobieta" Leona Bloya — no, wiadomo... Następnie "Biedne kwiaty" pewnej poetki i "Biedny Bitos" Anouilha — wszystko burżuazyjne dyrdymały. W tym samym czasie "biedni Francuzi" "chlebem" nie zajmują się wcale. Co prawda Wiktor Hugo "spękał" — wolał "Nędzników" od "Biedaków", ale i tak ogólny wynik wypada na naszą niekorzyść.

Szczerze mówiąc trafiłem na pewne dzieło polskie, które sądząc po tytule mogło okazać się fundamentalne, lament chłopski "Nędza z Biedą z Polski idą", utwór anonimowy z roku 1624, ale niestety — jako źródło wiedzy dla współczesnych jest dosyć kompromitujące.

Czy w obliczu tych danych można się dziwić, że Polacy "w temacie biedy" poruszają się raczej niezdarnie? Zajrzałem do najbardziej chyba popularnego źródła wiedzy: Encyklopedii Popularnej PWN. Nic. Pod hasłem "bieda" odsyłają do "biedki" — pojazdu jednokonnego. Natomiast swojska "Bida" to tylko miasto w środkowej Nigerii.

W Wielkiej Encyklopedii Powszechnej z 1963 roku biedy nie ujęto, za to podaje się, że "chleb to najważniejszy produkt przetwórstwa zbożowego."

Idąc dalej sięgnąłem po Słownik języka polskiego. Tam rzecz wygląda beznadziejnie: bieda to "brak wystarczających środków do zaspokojenia potrzeb; niedostatek; ubóstwo".

W ogóle słownik nie potraktował "biedy" najlepiej. Wcisnął ją między "bidet" a "biedronkę"! Z "chlebem" polszczyzna postępuje jeszcze gorzej — w słowniku ów "produkt" spoczywa między "chlastać się" a "chlew" i "chlip" — od "chlipania".

Kopaliński? W swoim "Słowniku mitów i tradycji kultury" zupełnie zignorował biedę. Ale już pod hasłem "chleb" zawarł aż 22 podhasła. Ułożył je jednak w sposób wielce charakterystyczny. Pierwsze to "chleba i igrzysk", natomiast "zjadacz chleba" jako ostatni przyciągnął uwagę autora.

W desperacji rzuciłem się "na wschód". Przypomniał mi się mianowicie tamtejszy poeta Diemian Biedny. Niestety, spełniły się moje najgorsze oczekiwania. Naprawdę ów artysta nazywał się Jefim A. Prodworow, i jako poeta agitacyjny tylko w latach 1918-1921 wydał 45 zbiorów wierszy w milionowych nakładach. Zważywszy więc, że zmarł w 1945 to zapewne zamiast pierzyny używał własnego portfela wypchanego "czerwońcami". A w dodatku jego specjalnością była bajka polityczna!

Cóż, mnie musi wystarczyć Różewicz.

A "reszta świata"? Może się wsłuchać w "dzieła zebrane" Marii Antoniny tym bardziej, że krótkie, a wymowne: "Jeśli nie mają chleba, niech jedzą ciastka".

Jak na razie ta ekonomistka ma najlepsze wyniki. Lenin napisał dużo więcej — niewiele to wyjaśniło. Goryszewski nic nie napisał — nic to nie zmieniło. Może się jeszcze okazać, że wszystko wyjaśnia hasło: "Bieda się nie da!"

Sławomir GOWIN

***P.S.** Bardziej dociekliwych Czytelników informuję, że świadomie pominąłem "Biednych ludzi" Dostojewskiego. Uważam, że autor zmarnował tytuł na jakichś dwoje nudziarzy zamiast go zostawić na ciekawsze czasy. Ponadto nie dożył naszych czasów, a mądrzył się na temat chrześcijaństwa. Co on mógł wiedzieć skoro Niesiołowskiego nie widział? Co tam jakiś Zosima przy Marku Jurku? Dostojewski nie znał się na biedzie.*

S.G

Banki i banczki

Jeśli prowadzisz działalność gospodarczą najlepiej się nie ujawniaj. Fiskus polega głównie na twej dobrej woli, że zjawisz się w urzędzie i tam zdradzisz o sobie wszystko. Izba Skarbowa, która sprawuje nadzór nad twoją moralnością jako podatnika, nie skonfrontuje oświadczenia z wpisami do ewidencji gospodarczych, wydanymi koncesjami czy rejestrami sądowymi.

NIK o ściąganiu podatków w Legnickiem

Uwadze legnickiej Izby najłatwiej umykają informacje dotyczące transakcji handlowych i pochodzące od urzędów celnych. Nawet jeśli ten fakt wyjdzie na jaw, nie załamuj jeszcze rąk. W Legnicy, w przypadku ujawnienia podatnika, który nie zgłosił się do ewidencji, nie stosowano przewidzianych w prawie sankcji.

Izby nie grzeszą zdecydowanie nadmiarem opieki nad podległymi im urzędami skarbowymi albo nie zawsze jest to opieka właściwa. Izba legnicka do której trafiają odwołania od decyzji pięciu podległych jej urzędów skarbowych, przychyliła się z różnym skutkiem w części lub w całości do 46% skarg podatników. Ich zastrzeżenia dotyczyły zarówno rodzajów, jak i wymiaru opłat. Zdarzały się też zwykłe błędy rachunkowe. Część orzeczeń tej Izby uchylona została przez NSA.

W skrajnym przypadku, na wydanie decyzji o przyznaniu ulg podatkowych, o które wystąpił jeden z podatników w Legnicy powołując się na działalność inwestycyjną, potrzebne było 19 miesięcy. Po drodze było 8 kolejnych orzeczeń. Izba jak i urząd nie mogły dojść do porozumienia, a ostateczne rozstrzygnięcie sporu z częściowym przyznaniem racji petentowi nastąpiło dopiero w sierpniu 1992 r. Nie jest to dziwne, gdy uwzględni się, że zarówno samą Izbę, jak i podległe urzędy obsługiwał jeden — dosłownie — radca prawny.

Skoncentrowanie się przez urzędy skarbowe na ich tradycyjnych "klientach" — przedsiębiorstwach państwowych, przy równoczesnie zbyt małym staraniu o pozyskanie nowych — prywatnych, zaowocowało m.in. spadkiem dochodów dla budżetu. Wpływy od podmiotów gospodarczych z województwa legnickiego obniżyły się w 1991 r. o ok. 21% w stosunku do 1990 r., a uzyskane do końca czerwca 1992 r. stanowiły 43,6% osiągniętych w 1991 roku. Spadek ten był w dużej mierze spowodowany zmniejszeniem się poziomu rentowności przedsiębiorstw zgrupowanych w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi. Podobnie było także w pozostałych województwach Dolnego Śląska.

Dla fiskusa wiedza o istnieniu zobowiązań nie jest jeszcze równoznaczna z ich ściągnięciem. Niezadawalająca jest dyscyplina, a także skuteczność w zakresie egzekucji podatników — twierdzą inspektorzy NIK. Jedną z przyczyn są też oczywiste uwagi do zaległych należności, zwłaszcza od jednostek gospodarki uspołecznionej. W Legnicy z ustalonych w tym okresie uszczupleń i tzw. przypisów podatkowych w wysokości 36 mld zł, wyegzekwowano 23 mld zł. Żaden z 816 wystawionych tytułów egzekucyjnych nie został wystawiony w terminie.

Kieszeń państwa jest ponoć kieszenią jego obywateli. Trudno się dziwić, że w tej pierwszej widać płótno, kiedy nie do wszystkich odpowiednio głęboko i sensownie sięga ręka fiskusa.

Na podst.: "Gazeta Bankowa" nr 5 z 1993 r.

Pesymistyczna prognoza

Podobnie, jak w poprzednich dwóch kwartałach, w IV kwartale 1992 roku w opiniach respondentów (dyrektorów kilkuset firm w Polsce) działalność przedsiębiorstw najsilniej ograniczały: wysokie obciążenia na rzecz budżetu, niewystarczający popyt na rynku krajowym oraz niekorzystne warunki kredytowe. Po raz pierwszy w badanym okresie obciążenia na rzecz budżetu wysunęły się na pierwsze miejsce w hierarchii barier, przed barierą popytu.

Sformułowana na pierwsze trzy miesiące 1993 roku prognoza produkcji w porównaniu do opinii wyrażanych przez przedsiębiorstwa na IV kwartał 1992 r. jest bardziej pesymistyczna. Generalnie przewidywane są tendencje spadkowe produkcji, zarówno wśród przedsiębiorstw wyróżnionych według klas, jak grup i gałęzi. Najsilniejsze zmniejszenie produkcji zakładają przedsiębiorstwa duże. Do grup gałęzi przewidujących największy spadek produkcji należą: przemysł paliwowo-energetyczny, drzewno-papierniczy i spożywczy. Jedynie podmioty z przemysłu metalurgicznego oceniają optymistycznie swoją produkcję, oczekując jej wzrostu w porównaniu do czwartego kwartału 1992 r.

W opiniach badanych przedsiębiorstw, w ciągu najbliższych sześciu miesięcy 1993 roku, przewiduje się nadal ograniczenie zatrudnienia. W najbliższym roku średnio co czwarte przedsiębiorstwo przewiduje podjęcie nowych inwestycji. W stosunku do poprzedniej prognozy oznacza to stabilizację zamiarów inwestycyjnych.

Według oceny przedsiębiorstw podstawowym źródłem finansowania planowanych inwestycji będą ich środki własne. Opinię taką wyraziło przeciętnie 60% firm. Z kredytu krajowego, podobnie jak w ocenach sformułowanych w III kwartale 1992 r., zamierza skorzystać 18% respondentów. Największe zainteresowanie tą formą finansowania sygnalizuje przemysł spożywczy. Zapotrzebowanie na kredyt zagraniczny jest generalnie niższe (11%). Jedynie wielkie przedsiębiorstwa oraz przemysł metalurgiczny, paliwowo-energetyczny i lekki widzą w nim większe możliwości uzupełnienia swoich funduszy. Leasing, jako źródło finansowania inwestycji, jest mniej popularny i przeciętnie zamierza z niego skorzystać tylko 6% przedsiębiorstw. Tylko dla małych firm sektora prywatnego oraz w przemyśle drzewno-papierniczym przewidywany udział leasingu w finansowaniu inwestycji będzie wyższy (12%).

Opr. na podst. "Koniunktura Gospodarcza" 1992, nr 2

Bariery działalności przedsiębiorstw w IV kwartale 1992 r.

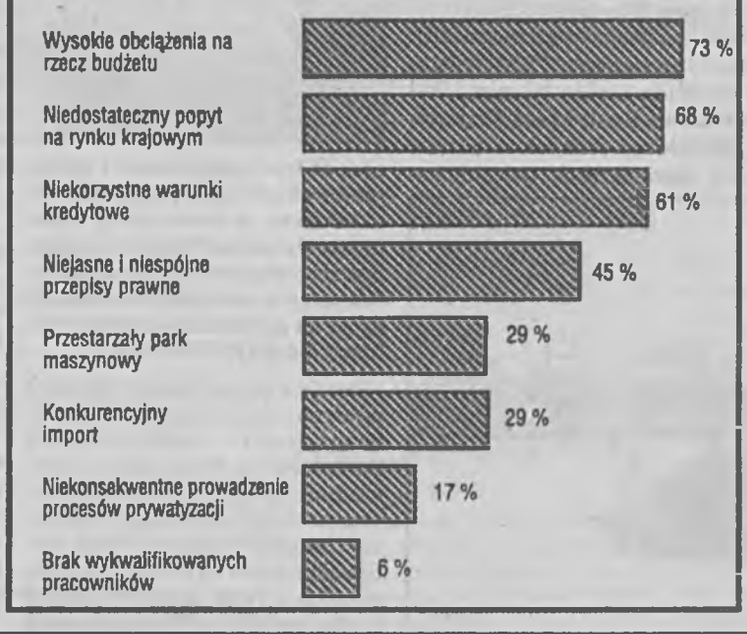

Zgodnie z założeniami rządu w 1993 roku nasilone mają zostać prace urzędów kontroli skarbowej. Tak więc mamy coraz większą szansę na to, że policja skarbowa trafi także do nas. Dlatego warto wiedzieć, jakie mamy w takiej sytuacji prawa i obowiązki.

Co robić, gdy przyjdzie policja skarbowa?

Osoba lub firma kontrolowana ma przede wszystkim umożliwić praktyczne zrealizowanie kontroli. Utrudnianie postępowania jest przestępstwem skarbowym, zagrożonym grzywną do 12,5 mln zł. Powinnością kontrolowanego jest w szczególności udostępnienie obiektów, urządzeń i składników majątkowych. Kontrolujący ma wgląd we wszystkie dokumenty i zakładową ewidencję, dotyczącą spraw objętych kontrolą. Kontrolowany zobowiązany jest umożliwić inspektorowi sporządzenie kopii badanych dokumentów. Ciąży też na nim zobowiązanie zapewnienia odpowiednich warunków pracy inspektorowi — najlepiej, samodzielnego pomieszczenia i właściwie zabezpieczonych miejsc do przechowywania dokumentów.

Kolejne zobowiązania ciążące na jednostce kontrolowanej, to stworzenie warunków, by w razie potrzeby inspektor mógł filmować, fotografować, dokonywać nagrań dźwiękowych, jeśli czynności te przyczyniają się do gromadzenia i utrwalania dowodów rzeczowych. Nie można utrudniać inspektorowi korzystania ze środków łączności, jakimi dysponuje osoba lub instytucja, podlegająca kontroli.

Niedopuszczalne jest utrudnianie wstępu lub poruszania się po terenie firmy, w której dokonywana jest kontrola. Inspektorom nie wystawia się żadnych przepustek. Zastępuje je legitymacja służbowa. Nie wolno poddawać inspektorów kontroli skarbowej rewizji osobistej, np. przy opuszczaniu przez nich zakładu. Nie jest natomiast dozwolone naruszanie przez inspektorów przepisów bhp.

Natomiast kontrolowany ma gwarantowane przez przepisy prawo czynnego udziału w każdym stadium postępowania. Może przeglądać akta sprawy (akta kontrolne), sporządzać z nich notatki i odpisy.

W.S.

Poglądy na gospodarkę

„Życie gospodarcze powinno tętnić na prowincji"

Eugeniusz Wilk dyrektor DT "Centrum" w Zielonej Górze, prezes zielonogórskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego

— Jak ocenia pan sytuację gospodarczą w kraju i perspektywy jej rozwoju?

— Tak jak pacjenta po zabiegu. Zabieg biorąc generalnie się udał. Jest do oceny proces rehabilitacji. Konsylium lekarskie zbyt często się zmieniało, nie bacząc często na diagnozę i ocenę stanu pacjenta (gospodarki) w momencie podjęcia operacji. Chorej gospodarki nie można "puszczać" na całkowicie wolny rynek, bo jeśli organizm jest osłabiony może nie wytrzymać, nie mówiąc o uzyskaniu sił witalnych. Na wolnym rynku jest twarda gra, kto silniejszy i kto porusza się lepszym pojazdem, ten dystansuje innych. Pieniądz jest głównym rządcą zachodzących procesów. Przy orientacji na gospodarkę prywatną, dla której zysk jest podstawowym kryterium funkcjonowania, szeroko rozumiany aparat gospodarczy ukształtowany w systemie nakazowo-rozdzielczym jest łatwy do "ogrania". Tak też postąpiły spółki krajowe, które poczuły interes, tak też uczynili partnerzy zagraniczni. Inflacja, która towarzyszy procesowi reform w kraju, to dostarczanie białych krwinek do krwiobiegu, które osłabiają pacjenta.

Reasumując, operację szokową Balcerowicza oceniam pozytywnie, natomiast w proces rehabilitacji gospodarki jest prowadzony bardzo niekonsekwentnie. Czas najwyższy skoncentrować politykę i decyzje makroekonomiczne w jednym resorcie. Należy ustalić atuty naszej gospodarki w grze rynkowej i podmioty gospodarcze, które mają szanse w walce konkurencyjnej. Moim zdaniem na naszą korzyść przemawiają: a) relatywnie tania siła robocza, b) dużo surowców i korzystne warunki glebowo-klimatyczne, c) po części nowoczesny potencjał techniczny i dość wysoki poziom nauki polskiej. Potrzebna jest polityka przemysłowa. To zaczyna się obecnie robić, ale okupione zostało z przyczyn o których wcześniej mówiłem, degradacją majątku i marnotrawstwem potencjału ludzkiego.

Odnoszę wrażenie, że znaczne środki uruchomione przez instytucje i państwa zachodnie w niedostateczny sposób i nie w pełni efektywnie zostały przez nas spożytkowane. Główną winę ponoszą elity urzędnicze. Życie gospodarcze winno tętnić na prowincji. Tymczasem w Warszawie mamy najniższe bezrobocie i wysoką siłę nabywczą wysokich urzędników, a w terenie obserwujemy masowe procesy likwidacyjne i apatię. Bez zbiorowej mądrości i aktywności całego społeczeństwa na nic się zda "nieomylność" ludzi centrali. Na tym tle trudno nie zauważyć, że podstawową troską ekip rządowych na Zachodzie jest minimalizacja bezrobocia, poprzez tworzenie nowych miejsc pracy. W tym kontekście kapitał zagraniczny, przy braku kapitału krajowego, powinien być skierowany na tworzenie nowych miejsc pracy, a nie na lokowanie ich produktów na naszym rynku lub prostą kooperację (np. montaż wyrobów lub przerób usługowy).

Wreszcie praktyka podatkowa maksymalnie drenująca środki jednostek gospodarczych przy kosztowej inflacji nie wyzwoli procesów inwestycyjnych, bez których z kolei nie nastąpi unowocześnienie produkcji.

Aby nastąpił rozwój gospodarki, rozpatrywany budżet państwa wraz z proponowanymi regulacjami prawnymi (łącznie z paktem o przedsiębiorstwie), musi stworzyć motywacje do bardziej wydajnej pracy. Inaczej mówiąc, lepsza praca firm i obywateli powinna wzmocnić ich kondycję finansową. Są to niezbędne warunki, aby zapoczątkowane ożywienie gospodarcze, które jest bardzo kruche, stało się czymś trwałym — "a rehabilitacja po słusznie podjętej operacji dała pożądane rezultaty".

— A jak ocenia pan kondycję swojego przedsiębiorstwa i możliwości jego rozwoju w najbliższym czasie?

— Pytanie jest kłopotliwe, bo daje prawo lub nakazuje milczenie w świetle moich krytycznych uwag o polityce gospodarczej. Ponieważ znam jednak ocenę naszych klientów o firmie, to mogę stwierdzić, że nie ma rozbieżności między odczuciami klientów a wynikami naszej działalności. Należymy do czołówki krajowej w swojej branży. Z budżetem rozliczamy się na bieżąco. Za rok 1992 odprowadziliśmy już i przekażemy dodatkowo z rozliczeń rocznych kwotę 4,8 mld zł. Źródłem naszej pozycji jest fakt, iż pracujemy z wszystkimi impulsami gospodarki rynkowej, a załoga ma jednolity pogląd na sposób realizacji [illegible] wych celów.

Odczuwamy jednak skutki zbyt restrykcyjnej polityki podatkowej oraz sankcji "popiwkowych", co ogranicza możliwości inwestycyjno-modernizacyjne. Płaca netto za 1992 rok wyniosła średnio tylko 1,9 mln zł, a i tak spowodowało to naliczenie "popiwku" w granicach 200 mln zł.

— Jakich rad udzieliłby pan młodym menedżerom?

— Wyręczył mnie w tym największy autorytet w tej dziedzinie, prof. Andrzej Kuźmiński, dyrektor Międzynarodowego Centrum Zarządzania przy Uniwersytecie Warszawskim w wywiadzie udzielonym "Życiu Gospodarczemu". Powiedział on m.in.: — wszędzie na świecie w centrum dowodzenia firmą są tablice rozdzielcze z wskaźnikami finansowymi (ok. 20), ostatecznym sędzią jest zawsze klient — największym kapitałem każdego przedsiębiorstwa i jego największą siłą są ludzie. Za filozofem greckim Plutarchem można powiedzieć, że "rozum, dbałość i przezorność", to cechy gwarantujące sukces.

Bank godny Manhattanu gorzowskiego.

Fot. Sławomir Sajkowski

Czy warto zakładać książeczki mieszkaniowe?

W związku z licznymi telefonami Czytelników dotyczącymi książeczek mieszkaniowych, a głównie sposobu naliczania tzw. premii gwarancyjnych poprosiliśmy o wyjaśnienie **doktora Stanisława Romanowskiego, dyrektora I oddziału PKO BP w Zielonej Górze.**

Książeczka mieszkaniowa jest jedną z najkorzystniejszych ofert PKO. Pozwala ona wnosić systematycznie środki, które dzięki atrakcyjnej stopie oprocentowania zachowują realną wartość. Wynosi ona obecnie 42% w skali rocznej, co przy kapitalizacji kwartalnej daje realnie 49,08%. Aby uzyskać tak wysokie oprocentowanie należy spełnić jedyny warunek — wnosić wpłaty minimum 20 tys. zł miesięcznie przez okres pięciu lat. **Dodatkową atrakcją wkładów mieszkaniowych — dotyczy to jednak tylko książeczek mieszkaniowych otwartych przed 24 października 1990 r. — jest premia gwarancyjna** płatna ze środków budżetu państwa gwarantowana rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 16.10.1990 r. Premia ta w pewnym stopniu wyrównuje skutki wzrostu kosztów budownictwa mieszkaniowego. Jej wysokość uzależniona jest od wielkości zgromadzonych wkładów, długości okresu oszczędzania i współczynnika wzrostu kosztów.

Im wcześniej zgromadziliśmy odpowiednio wysoki wkład własny, tym wyższa kwota przysługuje z dotacji z budżetu państwa. Warto zatem było zwiększać wpłaty własne. Premia gwarancyjna jest wypłacana, gdy dopisane przez banki odsetki nie pokrywają wzrostu kosztów budowy, a wkład gromadzony był przez okres nie krótszy niż pięć lat. Przysługuje osobom, które uzyskują przydział mieszkania spółdzielczego oraz podejmują indywidualne budownictwo mieszkaniowe.

Dla przykładu podajemy, że 1.000 zł wniesione w 1983 roku urealniane jest kwotą 327.736 zł. Stosuje się wskaźnik przeliczeniowy 1 m kw. powierzchni użytkowej budynku mieszkalnego ustalonego w oparciu o cenę 1 m kw. za III kwartał 1992 roku. I inne przypadki: osoba, która w 1987 r. miała zgromadzone wkłady mieszkaniowe w wysokości 1,6 mln zł, gdyby dzisiaj odbierała klucze do mieszkania spółdzielczego otrzymałaby premię gwarancyjną w wysokości ok. 200 mln zł, ale osoby, które miały pod koniec lat osiemdziesiątych na książeczce mieszkaniowej kilkadziesiąt tysięcy złotych, dziś otrzymają tylko kilkumilionowe premie.

Osoby bardziej zamożne mogą skorzystać także z innej oferty banku, która pozwala "oszukać inflację". Obecnie najkorzystniejszą formą oszczędzania w PKO BP jest **dwuletni wkład 50 mln.** Oprocentowanie wynosi 43% w stosunku rocznym i zastosowana jest kwartalna kapitalizacja. Po okresie oszczędzania zysk na czysto wynosi 63 mln 176 tys. zł.

REDAGUJE
Włodzimierz Stobrawa

Czerwona hrabina z Zielonej Góry

Rozmowa z panią Anną z domu Lubomirską, mieszkanką Zielonej Góry

— Myślę, że wiele osób, które znają panią na co dzień, a w Zielonej Górze jest pani osobą dobrze znaną, zwłaszcza w kręgach artystycznych, dziennikarskich, nie miało do tej pory pojęcia, i pewnie nie wie o tym nadal, że pochodzi pani z tak znanego, historycznego rodu.

— Specjalnie nie obnosiłam się z tym. Nie uważam akurat tego za powód do chwały. Od lat noszę na szczęście inne nazwisko.

— W źródłach historycznych aż roi się od Lubomirskich. Otwieram — dla przykładu tylko — Polski Słownik Biograficzny. Zawiera on spis osób wybitnie zasłużonych, bardzo znanych, czasem bardzo niesławnych, ale ważnych postaci historycznych. W tomie XVIII w zeszycie 1 ród ten, a powtarzam: są to tylko niektórzy z jego członków — zajmuje 70 dużych stron druku. Od Aleksandra do Zdzisława Lubomirskiego. Pani przodkowie z tych Lubomirskich się wywodzą?

— Zawsze mówiono mi jako dziecku o wspólnym przodku. To oczywiste, że musiał być wspólny przodek. Pamiętam, że często mówiono o Herakliuszu, tym znanym literacie. Urodził się, według źródeł, w Wiśniczu, rodowej siedzibie Lubomirskich, gdzieś w okolicy 1642 roku, przy czym ta datą jest niepewna. Był marszałkiem koronnym, poetą, prozaikiem, dramatopisarzem.

—Ale są znani i wcześniejsi Lubomirscy, herbu Szreniawa. Ojcem Herakliusza był Jerzy Sebastian, dziadem Stanisław. Oni chyba rozpoczęli budowę książęcej fortuny Lubomirskich. Jest pani księżną?

— Przestań. Mało mnie to obchodzi... nie jestem księżną. Moja gałąź jest boczną gałęzią Lubomirskich. Za przeproszeniem — hrabiowską.

— Skąd się wywodzi?

— Z Wołynia. Prądziadkowie, dwaj bracia, nosili imię Władysław. Dziadek też Władysław, ojciec — Hipolit, matka — Adela, z domu Komarnicka. Pamiętam to wszystko, bo od dziecka wpajano nam całą genealogię. Taka była rodzinna tradycja. To mi zostało, zapamiętałam, zresztą mam w głowie tego dużo więcej.

— Co robili pani przodkowie? "Siedzieli na hektarach"?

— W rodzinie była taka zasada, wprowadził ją chyba dziadek, że każdy z synów musiał mieć jakiś zawód praktyczny. Mój ojciec był lekarzem, chirurgiem. Całe lato, wiosnę spędzał we Lwowie, gdzie pracował w szpitalu. Na zimę zjeżdżał do domu.

— Czyli do pałacu.

— Nie do pałacu, tylko do dworu. Nie mieliśmy wielkich posiadłości, żadnych pałaców...

— A ziemi ile było?

— Boże, czy ja będąc dzieckiem mogłam o tym wiedzieć? Zdaje się, że ornej ziemi było około 6 tysięcy hektarów. Oprócz tego lasy, łąki, nieużytki.

— Służba?

— Była, oczywiście. Ja miałam nianię i z nią spędzałam czas, gdy ojciec pracował we Lwowie. Mieliśmy tam swoją kamienicę, która zresztą później, w czasie wojny służyła nam i wielu innym ludziom za schronienie. Mama zmarła, gdy miałam dwa lata, słabo ją pamiętam. Oprócz niani była guwernantka, jakiś zarządca, pokojówka, ludzie od koni i tak dalej.

— Niedawno w telewizji obejrzeliśmy program "Powrót Arystokracji". Arystokracji pisanej z wielkiej litery, niezbyt wiadomo dlaczego, ale mniejsza o to. Różnie ów program został przyjęty. I w ogóle "różnie" się dziś mówi o "powrocie" dawnych posiadaczy, ziemian. U niektórych ludzi, szczególnie chyba na wsi, budzi to zaniepokojenie. Idzie pewnie o ziemię, którą chłopi dostali w wyniku reformy rolnej przeprowadzonej przez rząd lubelski w 1944 r. Przyzwyczajenie do realnego socjalizmu, do lansowanego przezeń egalitaryzmu, spowodowało, iż wiele osób patrzy dziś niechętnie na "lepszych" od siebie: bogatszych, ważnych urodzeniem, stanowiskiem. Kłują więc w oczy "ujawniający się" ziemianie, potomkowie dawnej szlachty. Inni znów widzą w tym powrót do normalności.

— Mnie to tylko denerwuje, żeby nie powiedzieć dosadniej. Nie cierpię tych tytułów, nienawidzę wywyższania się jednych nad drugich, tego puszenia się, nadymania. Pamiętam przecież w miarę dobrze dom rodzinny, pamiętam ludzi u nas bywających, zajeżdżających do ojca. Żadne to cuda i nadludzie.

Ojciec był człowiekiem wielkiej tolerancji i kultury. On uczył mnie przede wszystkim szacunku dla ludzi, kimkolwiek by byli, w cokolwiek by wierzyli. Sam był bezwyznaniowcem. Wokół nas było "morze ukraińskie", a mimo to nie było nienawiści. Gdy po 17 września 1939 r. na tereny wschodnie weszli Sowieci i zaczęło się rezanie Lachów przez ukraińskie bandy — notabene wcale im się nie dziwię, może sama też bym się tak zachowywała na ich miejscu — to właśnie Ukraińcy ostrzegli ojca i przemycili nas w przebraniu chłopskim do Lwowa.

— Jak słyszę, że ojciec był ateistą to wiem, że w dzisiejszej Polsce należałoby na tej informacji zbudować taką konstrukcję: właśnie to, tego rodzaju wychowanie spowodowało tę zaskakującą u Lubomirskiej awersję do własnej klasy społecznej. Brak Boga spowodował zepchnięcie pani na pozycje renegackie wobec arystokracji...

— Bzdury. Ale coś ci dorzucę jako pożywkę dla tego rodzaju myślenia. Otóż, jak powiedziałam, po 17 września uciekliśmy do Lwowa. Tam mieszkaliśmy w naszej kamienicy. Ojciec przyjął zresztą wiele rodzin, które z nami zamieszkały. A sam w tym czasie pracował jako ordynator w szpitalu...

— Sowieckim?

— ...zdarzyła mu się nieudana operacja. Operował jakiegoś rannego pułkownika z NKWD. Niestety, tenże zmarł. I wówczas zjawiło się w naszym domu NKWD, wygamętło wszystkich mieszkańców na podwórze, a mężczyzn ustawiło pod ścianą. Jakiś bojec podchodził kolejno do mężczyzn i strzelał im w głowę. Rodziny musiały się przypatrywać. Ja też tam byłam. Stałam z nianią. Kiedy podeszli do ojca, a był ostatni w szeregu, niania przytuliła mnie do siebie, abym nie patrzyła, a w momencie gdy padł strzał — zmarła. Serce nie wytrzymało. Była dla nas nie tylko nianią, ale dla ojca mamką. Wykarmiła go własną piersią, dosłownie. I wówczas zostałam na świecie sama.

Oddano mnie do sierocińca klasztornego we Lwowie, do sióstr marianek. Przed wojną był to klasztor dla panien z dobrego domu. Boże, jaki tam był rygor... Gdy Niemcy ruszyli na Rosję, nasze siostry zdecydowały się, że trzeba do Polski. Do Przeworska konkretnie. Wzięły te 70 sierot i rozpoczęły wędrówkę z nimi pod front. Chyba było to zupełnie bez sensu, ale cóż... Po drodze dzieci chorowały, umierały i z choroby, i z głodu. Nie chciano nas karmić, wokół galicyjska bieda. Do Przeworska dotarło 17 żywych dzieci. Wówczas... To co później tam przeszłam... Obóz koncentracyjny to byłyby chyba wczasy. A byliśmy pod opieką sióstr zakonnych, sióstr miłosierdzia. Boże, że piorun nie strzelił w ten klasztor?!

— Mocno się pani wyraża, nie strach tak mówić?

— Gdybyś to przeżył... Małe dzieci, cztero-, pięcioletnie traktowano jak więźniów. O północy — na przykład — przychodziła siostra zakonna z dzwoneczkiem i budziła wszystkie dzieci. Sypialnia była 30-osobowa, ale mniejsza o to. Rozumiem, wojna. Krótka modlitwa, a potem sprawdzanie prześcieradeł. Jeżeli któreś dziecko zasikało pościel to... było leniwe, nie chciało iść do ubikacji. Kładło mu się wówczas prześcieradło na głowę i tak musiało stać do rana. Boso, na kamiennej posadzce, w zimnym pomieszczeniu. Droga do ubikacji to droga przez olbrzymi zabytkowy korytarz, z wybitymi szybami, gdzie hulał wiatr, mróz barwił posadzki na biało...

— Jak pani to wytrzymała?

— Nie wytrzymałam. Pewnego razu zrywaliśmy jabłka w sadzie. Nie wolno było ich jeść. Ja zjadłam, bo byłam zwyczajnie głodna. Ogryzek włożyłam za bluzę, taką zgrzebną zakonną suknię. Notabene głowy miałyśmy ogolone na zero. I ten ogryzek wypadł mi przy schodzeniu z drzewa. Zostałam wówczas tak pobita, że miałam złamane żebra. Wtedy nie wytrzymałam. Wzięłam te trochę ciuchów, zrobiłam węzełek i wsiadłam do pierwszego lepszego pociągu; akurat jechał transport węgla. Z nim znalazłam się w Wałbrzychu. Wyciągnęli mnie z transportu sokiści.

— No dobrze, ale co tu ma do rzeczy awersja do arystokracji?

— Wiesz kto rządził w tym klasztorze, i w każdym chyba przed wojną? Otóż były takie trzy warstwy sióstr. Te usytuowane najniżej, najczęściej z autentycznego powołania, córki biedaków, chłopów, przeznaczone do najgorszej roboty w polu, chlewie, do prania i usługiwania. Potem warstwa średnia, też do roboty, ale lżejszej, w sadzie etc. i wreszcie grupa najwyższa. W Przeworsku była to hrabianka Platerówna, garbata, księżniczka Wiśniowiecka, kulawa i jeszcze kilka arystokratek. Oddała je do klasztoru rodzina, bo się wstydziła "takich" dzieci. I te panny, zakompleksiałe, ale i nadęte, wyżywały się na dzieciach, na pozostałych, odreagowywały swoje kompleksy. Mówię ci — obóz koncentracyjny...

— Pamiętliwa pani... Te opowieści przypominają mi niedawno wydane wspomnienia znanej piosenkarki — Kory. Pisze w tym samym duchu co pani, bo też wychowywała się u sióstr.

— Dziecku takie sprawy zapadają nie tylko w pamięć, ale wyciskają na nim piętno. Jak znalazłam się w Wałbrzychu i tam znaleźli mnie ci sokiści to łgałam; żeby tylko nie odesłali mnie z powrotem do Przeworska. I zaraz wstąpiłam do ZWM. A wspomnień Kory szukałam, chciałam kupić, ale jakoś nie trafiłam na nie.

— Wstąpiła pani do Związku Walki Młodych?

— Tak. I głosiłam publicznie, że Boga nie ma, religia to opium dla ludu i inne takie.

— Co pani tam robiła, w Wałbrzychu?

— Zatrudniłam się w Fabryce Porcelany, podjęłam naukę w szkole, no i w tym czasie skończyłam 16 lat. Pamiętam jak w tej fabryce robiliśmy serwis na urodziny Stalina, na 120 osób. Ale długo też miejsca nie zagrzałam. Chciałam się uczyć i gdzieś przeczytałam ogłoszenie o kursie pielęgniarskim we Wrocławiu. Miałam robić liceum, a udało mi się zrobić od razu dwuletnią szkołę podyplomową, zresztą z wyróżnieniem i wkrótce potem podjęłam pracę w klinice prof. Hirschfelda. Było to wówczas, gdy w Polsce robiono wymianę pieniędzy. Boże, co się wtedy działo. Akurat rozpoczęłam pracę w służbie zdrowia i pierwszym etapem było pogotowie ratunkowe. Jeździliśmy po Wrocławiu i zbieraliśmy trupy ludzi, którzy popełnili samobójstwo, bo stracili na tej wymianie pieniędzy oszczędności całego życia. Zawijali się w prześcieradło i skakali z balkonu.

— Komunistów nie znienawidziła pani za to?

— Chyba do mnie nie docierało, że winny jest za to Bierut i jego ekipa.

— Jak dalej potoczyły się losy zdeklasowanej hrabianki?

— Miałam we Wrocławiu incydent z lekarzem. Uśmiercił dziecko. Ale tego się, niestety, nie da nigdy udowodnić. Ja mu wtedy rozbiłam na głowie butelkę od transfuzji. Jego twarz nadawała się tylko do szycia. Po tym groził mi proces, choć to ja miałam rację. Wybronił mnie prof. Hirschfeld. Załatwił, że otrzymałam "tylko" naganę, ale musiałam opuścić Wrocław i województwo. Wzięłam znów tobołek na plecy, miałam już trochę grosza, bo należała mi się wypłata i poszłam na dworzec. Powiedziałam sobie, że pojadę tam dokąd będzie pierwszy pociąg. Był do Warszawy, wsiadłam, pojechałam. Ale w Łodzi coś mi za długo stał na dworcu, więc wysiadłam. Znalazłam tam pracę w prywatnej klinice profesora Bera. Tam zrobiłam maturę i za namową profesora i jego rodziny rozpoczęłam studia. Historię sztuki. Zaliczyłam trzy lata i wtedy ten kierunek na studiach zaocznych — bo inaczej przecież nie mogłam studiować, trzeba było zarobić na własne utrzymanie — zlikwidowano. Co było robić. Zaliczyłam dwuletnie studium kulturalno-oświatowe. W Łodzi poznałam swego męża i tam urodził się mój syn. Ale miasto nie służyło dziecku. Było niebezpieczeństwo różnych chorób. Wyjechaliśmy do Zielonej Góry. I o dziwo jestem tu już tyle lat. Pracowałam w różnych instytucjach, zmieniałam miejsce pracy, ale jakoś nie chciało mi się robić kolejnej przeprowadzki. Człowiek obrósł w przyjaciół, znajomych, wrósł w miasto.

— Myślę, że ta awersja do arystokracji wynika — oprócz tego co sama pani opowiadała — z pewnego wyobcowania z tej klasy. Wychowanie w sierocińcach, duża samodzielność, no i młodość, kiedy człowiek akurat się kształtuje, w okresie głębokiego stalinizmu, to zaważyło.

— Pierwszy raz od dawna o tym w ogóle rozmawiam. Szczerze mówiąc mnie ta cała warstwa śmieszy. Te ich tradycje, z którymi się obnoszą są przecież zbudowane na krzywdzie ludzkiej. Ci ludzie, którzy sądzą, że na ich barkach spoczywa odpowiedzialność za losy Polski, a potrafili wysysać z chłopów krew. W końcu na czym są zbudowane ich dobra? Na pracy rąk własnych? Na pewno nie.

— Są w dużej mierze dziedziczone, czy zawinił ktoś kto otrzymał coś w spadku?

— A początki tego niby gdzie są?! Z nieba to wszystko spadło?

— Wojny, łupy. Takie są prawa historii...

— I krzywda ludzka. Na tym się wzbogacali. I to utrwalali. Dziękuję za takie dobra, majątki. Beze mnie. Jak teraz słyszę o tym w telewizji to mnie zaraz diabli biorą. Trzeba być wyzutym z honoru... Żeby teraz jeszcze mówić o dobroczynnej roli arystokracji.

— Gdyby żyła pani np. w XIX wieku to uznano by panią za ekscentryczkę i zyskałaby pani miano "czerwonej hrabiny". Byłaby to może taka ciekawostka środowiskowa. Dziś pani klasa, jeżeli faktycznie ona istnieje, na pewno wyklęłaby panią.

— A mnie to wszystko... Wiesz...

Eugeniusz KURZAWA

KRESOWA

Polska poezja na Wileńszczyźnie (3)

Nowi autorzy

Henryk Mażul, wysoko ceniony przez znających go krytyków i literatów, jest autorem stosunkowo mało znanym w Polsce, choć jego publikacje ukazują się u nas od kilku lat, a o druk wierszy zabiegają czasopisma mające w programie elementy zainteresowania dawnymi kresami. Być może wynika to z braku starań z jego strony o publikacje książkowe, a także z niepotrzebnej skromności, której odbiciem może być takie zdanie wygłoszone kiedyś do niżej podpisanego: — a czy ja zasłużyłem na druk w kraju? Należy rozwiać te wątpliwości poety, prezesa Koła Literackiego krótkim i zdecydowanym: tak. Jeżeli ktokolwiek z wilnian "zasłużył" na książkę w Polsce, to Mażul na pewno. Bez jego, jak i kolegów, udziału w polskiej literaturze jest ona inna, mniej pełna. Dlatego szkoda, że tylko jeden zbiór "Iliady", jakkolwiek ładnie wydrukowany przez OLiD "Pod Wiatr" w 1991 r., prezentuje dotychczasowy dorobek H. Mażula w kraju.

Bo na Wileńszczyźnie ukazał się w 1991 r. dość obszerny tom wierszy pt. "Doszukać się orła" wydany w serii "Biblioteki Magazynu Wileńskiego", jako pozycja nr 2. Rzecz opatrzył ilustracjami **Aleksander Żyndul**. Tom składa się z trzech części, przy czym charakterystyczne są tu dwie ostatnie: "Wilia nie jak Lete" z podtytułem "Rok polski" i "Przypadki... przypadki". Dużo w nich konkretów, personaliów, odwołań do sytuacji niedawno zaistniałych.

K. Woźniakowski sugeruje, że *"Mażul jeszcze nie znalazł swojej poetyki, korzysta z elementów różnych modeli — od ascetyzmu słownego wczesnego Różewicza poprzez Grochowiakowski turpizm, brutalizm Wojaczka, czy śpiewność wysoko przez siebie cenionego Stachury, zawsze jednak stara się hołdować zasadzie zwięzłości oraz — by użyć terminu Jana Brzękowskiego — integralności, co podkreślano, pisząc o niemożności cytowania wierszy Mażula fragmentami. Poezja Mażula zdaje się charakteryzować, przynajmniej w znacznej części utworów, swoistym synkretyzmem kategorii emocjonalnych, łączy w sobie jednocześnie patos, jakby jesieninowski liryzm, a także humor i komizm (...). Precyzyjnie operuje niedomówieniami i pojęciowymi zderzeniami, zwielokrotniając efekt dramatyczny (...). Podkreślanie sprzeczności współczesnego społeczeństwa i kultury, często sięganie do homonimów, pastiszowo-parodyjne posługiwanie się językiem środków komunikowania masowego zbliżają go do naszej Nowej Fali"*. Warto przyglądać się twórczości tego ciekawego poety (na co dzień dziennikarza sportowego). Aby jednak poznać ją lepiej, powinniśmy wkrótce ujrzeć następne tomiki wierszy.

Choć urodziła się we Lwowie — **Maria Łotocka** (rocznik 1944) czuje się w równym stopniu wilnianką jak lwowianką. Nad Wilią ukończyła Instytut Pedagogiczny, a w nim polonistykę, jak większość polskich poetów i dziennikarzy z Wilna; potem pracowała w "Czerwonym Sztandarze", przez jakiś czas prezesowała Kółku Literackiemu. Rzec można: typowa "litewska" droga polskiego inteligenta nowej generacji, żyjącego w grodzie Gedymina. Łotocka publikowała w obu podstawowych wspomnianych tu zbiorowych pozycjach poetyckich z lat 1985 i 1986, ponadto w omawianych zbiorach Konfraterni Poetów w Krakowie; można jej nazwisko znaleźć na łamach krajowych tytułów drukujących wiersze. Jesienią 1991 r. OLiD "Pod Wiatr" wydała jej pierwszy indywidualny zbiór pt. "Rozmowa". Jest on niewielki, liczy zaledwie 24 utwory, najczęściej już znane z publikacji rozproszonych. Woźniakowski uważa, iż Łotocka stara się kontynuować tradycje subtelnej poezji kobiecej.

Następnym autorem indywidualnej książki poetyckiej jest **Jan Kozicz**. Kozicz jest w wymienionym wyżej gronie kimś trochę odmiennym: sam mianowicie wydał, a wcześniej złożył i wydrukował dwa dotychczasowe swoje tomiki: "Wileńskie liryki" (Wilno 1990) i "Przy kominku na Żelaznej Chatce" (Wilno 1991). J. Kozicz (rocznik 1945) od 25 lat pracuje w Wilnie jako drukarz i zecer. Stać więc go było na tego rodzaju "eksces". Jest on jednak tym ważniejszy, że obie książki są pierwszymi wydrukowanymi w Wilnie po wojnie indywidualnymi zbiorami poezji. Inni autorzy wydali swe utwory w Polsce. Dopiero jakiś czas po Koziczu pojawiły się kolejne książki poetyckie — wileńskie.

"Wileńskie liryki" poeta nazwał "zeszytem". Ukazały się tam wiersze drukowane wcześniej w "Kurierze Wileńskim", "Galwie" (gazecie rejonowej), "Przyjaźni", "Kronice" (Bielsko-Biała), "Wieściach".

Cudotwórcy czy szarlatani

Nie jestem cudotwórcą! Rozmowa z bioenergoterapeutą Tadeuszem Ceglińskim

— Pana seanse odbywają się regularnie w tych samych miejscach, łatwo pana znaleźć. Wielu ludzi spotkania z panem uważa już za swego rodzaju rytuał. Cieszy się pan zaufaniem. Gdyby cierpiący uważali pana działalność za bezskuteczną, a pana za oszusta — rezygnowaliby. A jest odwrotnie, chętnych jest coraz więcej. Zastanawiam się jak ci wszyscy ludzie zareagowaliby, gdyby przeszła propozycja Naczelnej Rady Lekarskiej do projektu Ustawy o zawodzie lekarza mówiąca o tym, że każdy bioenergoterapeuta nie będący lekarzem medycyny, który pobiera opłaty za swoje usługi będzie karany pozbawieniem wolności... Wszystkich do jednego wora?

— Nie wiem jak zareagują ludzie. Ja nie zamierzam zrezygnować z tego co robię nie tylko dlatego, że jest to moje źródło utrzymania. Takie sformułowanie jest wymierzone głównie w ludzi, którym pomagam. Co do tego, że pomagam, nie ma żadnych wątpliwości. Mam na to dowody. Wrzucanie do jednego worka wszystkich bioenergoterapeutów i tych, co się za nich podają jest niesprawiedliwe i bez sensu.

— Mówił mi pan, że da się jednak do takiego wora wrzucić pod warunkiem, że znajdzie się ktoś, kto da panu szansę obrony...

— Tak, dam się wrzucić, ale zapewniam, że będę jednym z tych, którzy z niego wyjdą. Tylko jak do tej pory nikt mi nie dał takiej szansy. Od paru lat szukam ludzi nauki, którzy chcieliby się zająć poważnie bioenergoterapią. Jestem nawet gotów sfinansować badania. Zamierzam też napisać przy pomocy zespołu naukowców pracę i obronić ją.

— Czego chce pan bronić?

— Chcę rzetelnie przedstawić problem wpływu pewnych cech mojego organizmu na organizmy chorych ludzi. Wierzę, że jest to możliwe do zbadania drogą naukową. Bardzo mocno stoję nogami na ziemi. Chcę dowiedzieć się o sobie jak najwięcej. Już trochę wiem, ale ciągle czuję niedosyt. Ciągle jest to takie poruszanie się we mgle.

— Propozycja Naczelnej Rady Lekarskiej bierze się nie tylko z chęci obrony interesów grupy zawodowej lekarzy, także z chęci obrony praw pacjenta. Lekarze wychodzą z założenia, że nie każdy bioenergoterapeuta pomaga. Czasem szkodzi.

— To, czego jestem pewien, to jestem. Ale pytań, na które nie znam odpowiedzi jest tak wiele, że nie wiem, czy mi życia wystarczy, żeby poznać na nie odpowiedź.

— Co pan już wie?

— Że pomagam ludziom chorym. Od wielu lat, czyli od czasu, kiedy się tym zajmuję, zgromadziłem wystarczającą ilość dokumentacji na poparcie tego stwierdzenia. Ta dokumentacja, gromadzona jeszcze w Niemczech, gdzie mieszkałem od 1981 roku składa się z wyników badań lekarskich pacjentów z adresem, nazwiskiem, diagnozą postawioną przez lekarzy oraz opisem poprawy, jaką przyniosły moje działania. Jest tego cała teczka, dziesiątki, może nawet i setki przypadków. Dokładną analizą tej dokumentacji przesłanej do Instytutu Higieny Psychicznej i Psychologii Uniwersytetu we Freiburgu zajmował się profesor Hans Bender.

— Czy to są dowody?

— Tak. Wszystkie, które możliwe były do zgromadzenia. Moje zdolności potwierdzili naukowcy tej miary, co prof. Ginter Wiegelmann z Uniwersytetu w Muenster, który przez wiele lat prowadził żmudne badania nad bioenergoterapią. W wywiadzie dla gazety "Nord West Zeitung" powiedział, że ani on sam, ani żaden z naukowców biorących udział w badaniach nie spotkali człowieka o takich zdolnościach uzdrowicielskich, jakimi ja dysponuję. Czy to nie dowód?

— Słyszałam, że profesor Wiegelmann zwrócił się także z prośbą o poszerzenie badań na Wydziale Psychologii Medycznej, Biologii i Medycyny Klinicznej Uniwersytetu w Regensburgu?

— Tak. I te badania zostały tam poszerzone. Zaangażowano do nich lekarzy, psychologów, psychiatrów, internistów, psychoanalityków oraz wielu specjalistów z różnych dziedzin medycyny. Badaniom poddano moje działanie na pacjentów Kliniki Donaustauf i 42 studentów medycyny Uniwersytetu w Regensburgu. Do doświadczeń użyto aparatury medycznej...

— Jakie były efekty tych badań?

— Mogę je zacytować z dokumentów, które posiadam, proszę bardzo. "Stwierdzono szybki wzrost temperatury rąk w zetknięciu z chorym pacjentem, zmianę oporności skóry". I dalej:"leczenie prowadzone przez Tadeusza Ceglińskiego ma nadzwyczajne, niewytłumaczalne z punktu widzenia medycznego działanie — w sposób niewytłumaczalny znosi ból, a w przypadkach chorób uznanych z medycznego punktu widzenia za nieuleczalne, stwierdzono pozytywne reakcje".

— Nie każdy tak uważa. Te "uzdrowienia" mogły być przecież tzw. zbiegiem okoliczności, który pokrył się z działaniami medycyny, leków, zabiegów. Nie działa pan przecież nigdy w oderwaniu od medycyny.

— Tak mogło być rzeczywiście w niektórych przypadkach, ale nie we wszystkich. Jeden raz, kilkanaście, można tak przypuszczać. Ale jeśli są to setki przypadków, to czy nie sądzi pani, że coś w tym jednak jest?

— W czym?

— W moim działaniu na chorego.

— Co to jest za działanie?

— Gdybym wiedział to wszystko w szczegółach nie domagałbym się tu w kraju badań, o których wspominałem. W momencie kontaktu z chorym moje ręce mają wysoką temperaturę, one w ogóle bardzo szybko się ogrzewają, nawet zaraz po wyjęciu z zimnej wody. Z tego co chorzy mi mówią, odczuwają ulgę po moim dotknięciu, kojące ciepło...

— Ale nie jest to przecież kwestia temperatury, w przeciwnym wypadku wystarczyłoby usiąść koło kaloryfera i już po chorobie. Co to więc jest?

— Energia. Jakiś jej rodzaj, jakieś przetwarzanie. Proste jest tylko to, że na świecie nie ma energii, która przetwarzana nie daje ciepła. Więc znacznie podwyższona temperatura moich rąk, to najwidoczniej efekt przetworzenia pewnej energii. Że jest ona przetwarzana, to sygnał, że coś się dzieje. A energia przecież jest jak wiadomo zmierzalna nie są to więc moim zdaniem żadne cuda. Jestem pewien, że to się wszystko da zbadać, zmierzyć, wyjaśnić. Dziś poziom naszej wiedzy nie pozwala nam na wiele tych pytań odpowiedzieć, ale to nie znaczy, że nie mamy próbować. To, czego nie rozumiemy, to nie dowód, że tego nie ma... To są pytania dla fizyków i wierzę, że w końcu nadejdzie czas, że zechcą się oni pogłowić co to za energia i skąd.

— Skąd? Jak pan sądzi? Niektórzy mówią, że od Boga, z kosmosu? Wierzy pan w Boga?

— Pewnie, że wierzę. Ale Boga bym w to nie mieszał. A z kosmosu? Wszyscy jesteśmy w kosmosie. A że ludzie są przekaźnikami? Może? Tylko trzeba by znów to zbadać, udowodnić... Skąd ja to mam? Z siebie. Myślę, że to jest wrodzone, bo mam to od urodzenia. Już jako dziecko bez powodu miewałem wysoką temperaturę ciała i matka biegała ze mną do lekarza, który nie stwierdzał żadnej choroby. Może to jest wrodzone jak talent muzyczny, zdolność ścisłego myślenia?

— A gdzie to jest umiejscowione, skąd jest emitowana ta energia? Wie pan?

— Nie wiem. Przypuszczam tylko, że z mózgu. I teraz chciałbym, aby naukowcy dokładnie przebadali mój mózg. Dotychczas zrobiono mi tylko elektroencefalogram mózgu w stanie spoczynku w Niemczech i potem w Polsce. Badanie nie wykazało nic specjalnego. To znaczy wyszło, że jestem człowiekiem normalnym jak inni, tylko lepiej niż inni umiem się relaksować, regenerować siły. I mam silną osobowość. Cała reszta jest tajemnicą. Ale nie było to żadne badanie szczegółowe, specjalistyczne. Wciąż na takie czekam. Jeśli nic nie wykażą? To znaczy, że trzeba badać krew. Może "to" jest w składnikach krwi, w komórkach. Nie wiem gdzie "to" jest.

— Jak pan sądzi, dlaczego ta energia tak działa? Jak to się odbywa? To jest raczej niepojęte. Może jest to po prostu działanie na psychikę? Większość chorób somatycznych ma podłoże i pochodzenie psychiczne...

— Nie wiem jak to się dzieje. Wiem tylko, że prawdopodobnie nie jest to działanie na psychikę. Po pierwsze dlatego, że mam wiele przypadków poprawy stanu zdrowia u noworodków, niemowląt. U dziecka raczej działanie na psychikę jest niemożliwe. A po drugie, jeszcze chyba ciekawsze, że ciecz nie ma żadnej psychiki, a niedawno na Wydziale Chemii Fizycznej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach przeprowadzono ze mną ciekawy eksperyment. Pracownik naukowy i ja dostaliśmy do rąk kolby z tą samą wodą. Trzymaliśmy je w dłoniach ogrzewając przez jakiś czas, który był mierzony. Potem zbadano tę wodę, gęstość, lepkość, przewodnictwo i pH. W "mojej" wodzie zmiany były niesamowite, nieporównywalne z wodą drugą. Utrzymywały się jeszcze po pięciu godzinach. Czynnik pH zmienił się znacznie, czyli nastąpiło odkwaszenie. Wiadomo, że organizm ludzki składa się w znacznym stopniu z wody, a środowisko bardziej zasadowe jest dla organizmu korzystniejsze niż kwaśne. Więc to mogłoby coś sugerować...

— Wszystko o czym mówimy jest więc pana zdaniem zmierzalne i do zbadania. Żaden "cud", żadna magia.

— Nie potrzebuję wokół siebie żadnej charyzmy cudotwórcy. Ludzie mówią:"siła nadprzyrodzona"... Ale ja bym nie nadawał temu rangi niesamowitości. Ja jestem normalnym człowiekiem z pewnymi zdolnościami organizmu, których nie mają inni.

— Nie boi się pan tych zdolności? Ma się coś, nie wiadomo co?

— Wiem, że to działa. I że jest niewyczerpywalne. Gdyby nie było już bym pewnie umarł. Ale na przykład kiedy prowadzę samochód, rozmawiam z kimś towarzysko — nic się nie dzieje, ręce są normalne. Dopiero, kiedy dotykam miejsca chorego. Wtedy zdarza się, że ręce od tej temperatury chyba robią się spuchnięte, czerwone, przekrwione, jakby rozszerzały się naczynia włosowate. Jest jakaś anomalia w organizmie...

— Czy można się tego nauczyć? W Polsce powstają obecnie szkoły dla uzdrowicieli...

— Tak, słyszałem, że za 8 milionów złotych można zostać uzdrowicielem. Bzdura! Uważam, że nie można się tego nauczyć. To się ma albo nie. Ale to jest moje zdanie. Mogę się mylić.

— W Polsce jest dziś wiele tysięcy ludzi, którzy podają się za uzdrowicieli. Wciąż ich przybywa. Pewnie ten stan rzeczy powodował lekarzami, którzy sformułowali tę propozycję do projektu ustawy?

— Pewnie tak. Ale wszystkich traktować jednakowo?! Ja na przykład nie stawiam diagnozy. Po co miałbym to robić, kiedy medycyna dysponuje dziś urządzeniami takimi jak tomograf komputerowy, USG. Sugerowanie komuś choroby przez fałszywą diagnozę jest zbrodnią. I nie mówię, że leczę. Tylko pomagam... Nikomu nie zagrażam.

— Jak więc pana zdaniem rozwiązać problem potopu szarlatanów podających się za bioenergoterapeutów?

— To proste. Zarówno wielu lekarzy jak i pacjentów zgodzi się, że na przykład specjalna komisja przy Ministerstwie Zdrowia złożona z naukowców i lekarzy, która weryfikować będzie bioenergoterapeutów i wydawać coś w rodzaju licencji, jak jest na świecie, też załatwi problem. Za wszelką cenę zabiegać będę o utworzenie takiej komisji i jako pierwszy bez jakichkolwiek oporów poddam się gruntownym badaniom w warunkach kontrolowanych w sposób naukowy.

— A inni, jak pan sądzi?

— Trudno przewidzieć. Działa u nas wielu i to "z nazwiskami". Nie wiem jednak o takich, którym udałoby się zgromadzić dokumentację podobną mojej. Zobaczmy zatem, kto wyjdzie z tego worka, o którym wspominaliśmy na początku. Komu się to uda. Najpierw jednak musimy ten worek uszyć i przekonać tych, od których to zależy, że warto to zrobić. Przytoczyłbym tu sformułowanie prof. Wiegelmanna, który powiedział, że w obliczu dzisiejszych cierpień oprócz silnego rozwoju współczesnej medycyny należy szukać nowych dróg w celu pomocy chorym i cierpiącym...

Anna Bułat-Raczyńska
collage Marek Woźniak

„Żeby mogli uzdrawiać..."

"Tym, czym się zajmuję, od początku zajmowałem się głównie z myślą o człowieku chorym. Swoją działalnością staram się wspierać wszystkich bioterapeutów, żeby mogli bez ujmy dla siebie uzdrawiać ludzi potrzebujących pomocy. Przewodniczę radzie naukowej Instytutu Ekologii i Zdrowia w Krakowie, gdzie w leczeniu stosuje się metody medycyny niekonwencjonalnej. Chciałbym, aby przychodząc do bioterapeuty pacjent nie tylko wierzył w szczególne uzdolnienia tegoż, ale także był przekonany rozumowo o leczniczej wartości jego działań. Staram się wytyczać drogi od parapsychologii do psychologii, aby wiedzę uzdrawiaczy maksymalnie zbliżyć do nauki, do pełnego światła" — **Jan Trąbka — profesor zwyczajny nauk neurologicznych i komputerowych, kierownik Zakładu Informatyki Medycznej Akademii Medycznej w Krakowie, przewodniczący Polskiego Towarzystwa Neurofizjologii Klinicznej, członek Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Cybernetycznego.**

(wypowiedź dla miesięcznika "Nie z Tej Ziemi", sierpień 1992)

— Zgadzam się z tym, że może szkodzić. Bo w wielu przypadkach naprawdę szkodzi. Na przykład, kiedy udaje, że stawia diagnozę i nie posyła pacjenta do lekarza dając mu nadzieję, że go wyleczy swoim "macaniem". Tak ironicznie nazywają przykładanie rąk do chorego miejsca niektórzy lekarze. Bo na przykład skąd można wiedzieć ile chorób nowotworowych skończyło się tragicznie tylko dlatego, że pacjent nie trafił do lekarza dostatecznie wcześnie. Bioenergoterapeuta szkodzi moim zdaniem, kiedy doradza pacjentowi, aby zaprzestał leczenia u lekarza, namawia do zrezygnowania z operacji, bo twierdzi, że wie lepiej.

— Pan też robi wrażenie człowieka pewnego siebie.

„Uważnie obserwuję"

"Nie jestem przeciwnikiem niekonwencjonalnej medycyny. Niektóre metody naturalnego leczenia mają starą i dobrą tradycję. Jeśli chory jest przekonany, że pomoże mu medycyna niekonwencjonalna — proszę bardzo. Byle nie w przypadkach, kiedy mu naprawdę nie może pomóc. Zdrowie chorego jest najwyższym dobrem — mówi łacińska maksyma. Jest także druga. Primum non nocere — co powinni brać pod uwagę zadufani w sobie "uzdrowiciele".

Zdarzają się niezwykłe wypadki, które trudno wyjaśnić: uzdrowienia w Lourdes i innych cudownych miejscach. Z tym, że taka poprawa często bywa chwilowa. Przecież i medycyna zna takie przypadki, że choroba ustępuje, a potem atakuje ze wzmożoną siłą.

Trudno mi mówić o sile energoterapeuty. Bo jak ją zmierzyć poza ewentualną skutecznością? Według mnie źródło tych dobrych rezultatów znajduje się w centralnym układzie nerwowym. Bywa, że chory upatruje w uzdrowicielu ostatniej deski ratunku i widząc w jego działaniach coś nadnaturalnego, wyzwala w sobie wolę przezwyciężenia choroby. (...)

Czy pacjenci ze schorzeniami somatycznymi bywają poddawani kontrolnym badaniom, które mogłyby potwierdzić, że poprawa ich zdrowia jest rzeczywista, co byłoby sposobem na uwiarygodnienie niekonwencjonalnych metod? Przy obecnych kłopotach finansowych służby zdrowia trudno mi sobie nawet wyobrazić przeprowadzanie takich badań, kosztownych przecież. Ale oczywiście byłby to dobry sposób. Na razie sami chorzy szukają takich potwierdzeń. Był u mnie niedawno pacjent, który mówił, że USG wykazało nieobecność w pęcherzyku żółciowym dużego kamienia, który znikł po leczeniu przez uzdrowiciela.

Uważnie wszystko obserwuję. Na szersze wnioski jest jeszcze za wcześnie"
— **profesor Stanisław Grochmal z Kliniki Neurologicznej w Krakowie.**

(wypowiedź dla miesięcznika"Nie z Tej Ziemi", wrzesień 1992)

Doktor Jan Nowak, ordynator Oddziału Chirurgii Dziecięcej Szpitala Wojewódzkiego w Zielonej Górze.

Jestem otwarty

Na pytanie, czy wpuściłby na swój oddział bioenergoterapeutę, dr Nowak odpowiada, że owszem. Że jest otwarty na tego typu sprawy, choć wolałby nie stawiać problemu ostro. Jego decyzja zapadłaby gwoli eksperymentu — chętnie przyjrzałby się temu co i jak robi taki bioenergoterapeuta i chciałby stwierdzić, czy jego działanie przynosi konkretny, namacalny rezultat. — Nie zmieniłbym oczywiście obranego kierunku leczenia — mówi dr Nowak. — My, lekarze musimy chodzić po ziemi.

Zdaniem doktora Nowaka z pewnością racjonalnym rozwiązaniem problemu "potopu uzdrowicieli, z których rekrutują się też ludzie chorzy" byłby właśnie rodzaj weryfikowania bioenergoterapeutów przez grono naukowców i przedstawicieli świata medycyny. "Licencję musi taki człowiek uzyskać w każdym kraju i to jest naturalne. Tylko w ten sposób można uniknąć absurdów."

"Weryfikacja jest do zrobienia, kto jednak miałby się tym zająć, nie wiem. Środowisko lekarskie sceptycznie odnosi się do sprawy..."

zanotowała: abr

Jacek Mikulski, lek. med., przew. Okręgowej Rady Lekarskiej w Zielonej Górze.

Oddzielić ziarno od plew

"Już tysiące ludzi w tym kraju podaje się za uzdrowicieli czy cudotwórców. Uprawiają oni swój proceder praktycznie bez żadnych ograniczeń, często wchodząc w kompetencje lekarzy medycyny wyrządzają wiele szkód pacjentom. Ponad 90% ludzi zajmujących się w Polsce bioenergoterapią, to moim zdaniem zwykli oszuści. Jest to już zjawisko i trzeba je prawnie uregulować — to zupełnie naturalne.

Jeżeli wsiadamy do autobusu, to chcemy mieć przekonanie, że prowadzący autobus ma do tego upoważnienie, czyli prawo jazdy, a więc prawo wykonywania zawodu. Żeby być lekarzem, też trzeba mieć prawo do wykonywania tego zawodu, spełniać pewne warunki — ukończyć studia, staż. Natomiast poza faktem uznania siebie samego za cudotwórcę czy bioenergoterapeutę, nie ma żadnych okoliczności zaświadczających o tym, że ci ludzie dysponują takimi umiejętnościami. Trzeba zatem kogoś takiego i wyniki jego działalności zbadać w sposób naukowy i zweryfikować. Kto miałby się tym zająć? To jest bardzo poważny problem.

Nie mam panaceum na wyznaczenie takiej grupy ludzi, która mogłaby to robić. Myślę, że tak jak w interesie środowiska lekarskiego jest oddzielenie "złych lekarzy" od "dobrych lekarzy", tak samo w interesie bioenergoterapeutów tych, którzy mają jakieś osiągnięcia i w każdej chwili mogą wykazać się dokumentacją na ten temat, jest stworzenie takiego ciała, które weryfikowałoby. Oni sami najlepiej umieliby oddzielić od siebie tych, którzy są hochsztaplerami."

MEDYCYNA niekonwencjonalna

Dostałam „energię" na wiele lat

Pani Aldona pracowała w szkole podstawowej przez szesnaście lat nim zaczęły się jej problemy zdrowotne. Pod swoją opieką miała zawsze najmłodsze dzieci, gdyż z wykształcenia była nauczycielką nauczania początkowego. Dzieci przepadały za nią, była bardzo spokojna i łagodna, ale i "skuteczna". Każdego roku przed wakacjami rodzice przychodzili do pani Aldony, by podziękować za doskonałe przygotowanie ich dzieci do dalszej nauki. W swojej pracy miała zasadę, że jeśli dziecko nie rozumie czegoś lub niewłaściwie zachowuje się na lekcji, nie należy nauczać lub wychowywać je krzykiem. Lepiej spokojnie porozmawiać, wytłumaczyć.

Gdy zaczęły się pierwsze problemy z gardłem, wszystkie koleżanki dziwiły się — Jak to, przecież ty nigdy nie krzyczysz, jak to się stało, że zdarłaś sobie gardło? Także często nad tym się zastanawiała. "Nie krzyczę, ale przecież cały czas spokojnie mówię".

Pierwsze zmiany w krtani powodowały, że starała się mniej mówić bo gardło drapało. Leczyła je samodzielnie w domu sposobem babuni — płukała ziołami. Popołudnia w domu spędzała milcząc i jakoś samo przechodziło.

Z czasem domowe leczenie przebiegało coraz dłużej, a poprawy nie było. Gardło drapało, pojawił się kaszel, czasami podwyższona temperatura. Zdecydowała się na wizytę u laryngologa.

— Ma pani zapalenie krtani, przyczyny mogą być różne — albo "przenosiła" pani przeziębienie, albo nadwyrężyła głos. Czasami też się zdarza, że zapalenie krtani ma podłoże psychiczne. Pani jest nauczycielką, w pani zawodzie to schorzenie jest bardzo częste.

Pani Aldona dostała zestaw lekarstw i pierwsze zwolnienie z pracy. Później takie sytuacje powtarzały się w ciągu roku szkolnego wielokrotnie. Zaczęło budzić to niezadowolenie rodziców pierwszaków. Nauczycielka zdawała sobie sprawę, że są one uzasadnione, dzieci co jakiś czas miały innego nauczyciela na zastępstwie.

Kolejny rok szkolny zdecydował spędzić w domu, wykorzystują możliwość pójścia na urlop zdrowotny.

Była przekonana, że rok odpoczynku od "stałego gadania" pozwoli jej dojść do ładu ze zdrowiem. "A we wrześniu rozpocznę pracę z dzieciakami, i to na całego. "Ciągłe zapalenia gardła i krtani zmieniły głos pani Aldony, był niższy i chrypiący. Jej dzieci śmiały się, że mogłaby być wziętą piosenkarką rockową.

Udało się jej wyjechać na kilka dni w góry, ale reakcja gardła była "kaszląca". Planowała wyjazd latem nad morze. Mijały miesiące, a drapanie w gardle powracało, czasami zdarzały się także zapalenia. Pani Aldona martwiła się tym bardzo, bo nie wiedziała czy będzie w stanie wrócić do pracy.

W maju dowiedziała się o pobycie w Zielonej Górze bioenergoterapeuty Tadeusza Ceglińskiego. Postanowiła, raczej z ciekawości, pójść na seans i "spróbować" mocy uzdrowiciela. Po pierwszym nie poczuła się, w jakimś zauważalnym stopniu, lepiej. Ale po powrocie do domu przez wiele godzin spała.

W czerwcu było kolejne spotkanie z Tadeuszem Ceglińskim. Już wtedy mogła powiedzieć bioenergoterapeucie, że miesiąc minął bez żadnej chrypki. W lipcu kilka dni spędziła w Tychach, korzystając z seansów w Centrum Terapii Naturalnej Tadeusza Ceglińskiego.

— Wiecie, to było niesamowite. W czasie dotyku jego rąk czułam gorąco w gardle, jakby coś się w nim wypalało. Przestałam pokaszliwać, nie powróciło zapalenie krtani ani razu — opowiadała pani Aldona koleżankom w szkole. Wahałam się długo czy wrócić do pracy, nie wiedziałam czy podołam. Ale teraz już wiem, że moje gardło dostało "energię" do pracy przez wiele lat.

Anna BIAŁĘCKA

Seanse bioenergoterapeuty TADEUSZA CEGLIŃSKIEGO

Głogów, 20.02. — godz. 14.00
21.02. —godz. 11.00 — Liceum Ogólnokształcące, bilety w sekretariacie GN;
Gorzów, 22.02. — godz. 13.00 — Klub "Kolejarz", bilety w sekretariacie GN;
Zielona Góra, 24.02. — godz. 12.00, 14.00 — Klub "Lumel", bilety w sekretariacie GN;
Żary, 25.02. — godz. 12.00 — Żarski Dom Kultury, bilety w sekretariacie DK;
Lubin, 26.02. — godz. 15.00 — Dom Kultury Zagłębia Miedziowego, bilety w sekretariacie DKZM.

Bioenergoterapeuci – cudotwórcy czy szarlatani?

Zachęcamy do dyskusji. Czekamy na listy i opinie pod adresem „Gazeta Nowa", ul. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra.
Kolumnę przygotowała: Anna Bułat-Raczyńska